

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekaterynski Nr. 82, Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 992

Petersburg, 6 (19) lipca 1901 r.

Rok XX. № 27

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

LECZENIE METODĄ Ks. KNEJPPA

przy **ZAKŁADZIE HYDROPATYCZNYM W LIGOWIE** (Bałtycka dr. zel.). Pokoje umiarkowane. Stół. Taniec odnajmuje się bardzo tanio ładnie umiarkowane letnie mieszkanie, składające się z 8 pokoi. Wiadom. szczeg.: Petersburg, Sadowa, 39, róg Wozniesińskiego pr., od g. 4-5.

Wilno, Zakład Ginekologiczny

Dr. row: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, 31. Czysa (b. Bogusławska), dom własny. (3117)

SZKOŁA DENTYSTYCZNA W PETERSBURGU

Leżący-lekarka E. S. Wajl. Newski pr. 26. Przyjmuje się w poniedziałki od g. 12-2 i we czwartki od g. 11-12 (3506)

Dr. M. Pieńkowski z Kijowa ordynuje od 23 maja do 23 sierpnia w Odesie na liście Kujalskim (Andr.). (3496)

PENSJONAT

WALEKSI WALEWSKIEJ. Warszawa, Nowy-Swiat, 37. Doskonały punkt dla przejeżdżających. Na nocy i na dzień do zajęcia. Kuchnia dobra. Ołnady dla przyjeżdżających i na miasto. (1907)

NOWOŚĆ! ZEGARKI KIESZONKOWE BUDZIKI

INGIELSKIE. Najprzebiegajniej pokazują godziny. Eleganckie i trwałe. Wskazują też na kieszonkowego zegarka. Budzik wedle potrzeby w każdej porze lub wyprzedzająco we dnie o interesach przyjeżdżających. Cena tylko 25 rb. Wyjamy natchyniamy po otrzymaniu. (1245)

SKŁAD NOWYCH WYNALEZKÓW

POTRZEBNY na stała posadę **POLAK** Adwokat Przysięgły Pskow, предъявителю рубя № 708666. (3512)

Zawiadamiamy, iż **Pan Cz. Kamiński** npozawazniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3000) Administracja „Kraju”.

DOM BANKOWY H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

podaje do powszechnej wiadomości, że uskutecznia opłate kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacji, z polecenia niżej wymienionych instytucji:

Azowsko-Doński Bank Handlowy.
Besarabsko-Taurydzki Bank Ziemski.
Charkowski Bank Ziemski.
Doński Bank Ziemski.
Jarostawsko-Kostromski Bank Ziemski.
Kijowski Bank Ziemski.
Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
Miński Bank Handlowy.
Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank Ziemski.
Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
Półtawski Bank Ziemski.
Południowo-Ruski Bank Przemysłowy.
Wileński Bank Ziemski.
Wileński Prywatny Bank Handlowy.
Dyrekcja kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
Magistrat miasta Odessy.
Magistrat miasta Poli.

Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kronstadtu.
Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska.
Towarzystwo Kredytowe miasta Odessy.
Kurlandzkie Miejskie Towarzystwo Hypoteczne.
Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
Bakińskie Towarzystwo naftowe.
Towarzystwo akcyjne Zakładów mechanicznych W. Fitzner & K. Gamper.
Towarzystwo Rygskich Zakładów dawn. Felser i Spółka.
Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych S. Rozenblatt w Łodzi.
Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
Pierwsze Towarzystwo dróg podjazdowych w Rosji. (3501)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI z klasą przygotowawczą, ogródkiem dziecięcym i pensjonatem

ANNY JASTRZĘBSKIEJ

w Rydze, Elisabethstr. 55.

Otwiera z początkiem roku szkol. 1901/1902

7 klasę—pedagogiczną z kursami obcych języków.

Zapis uczennic od 1 (14) sierpnia: rok szkolny rozpoczyna się 16 (29) sierpnia. (903)

„SŁOWO”

całkowicie dziennik polski, druk w odzinku

nieogłoszony dotąd nigdzie dramat

Jadysza Słowackiego

pod tytułem:

„SAMUEL ZBOROWSKI”

Adres: „Słowo”, Warszawa, Warecka, 15. Prenumer. kwart. w Warszawie — 2 rb. 40 k., na prowincji 3 rb. (907)

Potrzebny na stała posadę młody chorze-cjanin

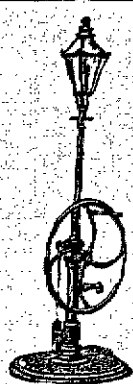
DENTYSTA (lub Dentystka)

dla samodzielnego prowadz. dentyst. gabinetu. Adres: Псковъ, предъявителю рубя № 708666. (3511)

MAJĄTEK ZIEMSKI

w dobrej glebie, bez służebności, w gubernii Kieleckiej — do sprzedania. (Orazar 60 włók, w połowie las, w połowie grunt orny. Nieużytków niema. Dwór murowany w ładnym otoczeniu. Budynki przeważnie murowane w dobrym stanie; inwentarze żywe i martwe — dobre. Bliższych szczegółów udziela Rejent FRYCZ w Kielcach. (894)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw. ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (833)



POMPY

do studni zwyczajnych i artezyjskich, do szybów, robót ziemnych i wodnych, jako też POMPY do wszelkich płynów dla różnych fabryk, gospodarstw, dla nawadniania łąk i t. p. (906)

Wyrabia jako specjalność

FABRYKA MASZYN

KAROLA A. POSEPNY

w Warszawie, Marszałkowska, 17.

PATENTY

na wynalazki

inżynier D. Fraenkel,

Warszawa, Św.-Krzyżka 48.

12 lat prakt., 20,000 pat. oprac. (732)

WAŻNE DLA CHLEBODAWCÓW!

Stręczę bezinteresownie wszelką uczciwą pracę rodaków obojej płci! Gubernia Mińska, poczta UZŁANY, dominium Zamieść. Aleksander Jelski. (3000)

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ

w Mińsku gub. (3507)

zawiadamia, że na czas wystawy, mającej się odbyć od 26 sierpnia do 4 września, st. poleca mieszkania, składające się z jednego i więcej pokoiów umiarkowanych z posiedzi i usług. Ceny przystępne (od rb. 2 na dobę). Zamówienia mieszkań Komitet przyjmuje listownie lub osobiście: Mińsk gub., Towarzystwo rolnicze, Biuro mieszkań. Należy wymienić ilość pokoiów i ilość zadanych łóżek.

Dla pp. Właścicieli ogrodów na nadchodzący sezon!

FABRYKA MASZYN

Meyerhoff i Kobyłecki

w Warszawie, ul. Wronia, 21.

Poleca po cenach najniższych, ze składu i na obstarunek, maszyny najlepszych systemów, do fabrykacji

Win i Konserwów owocowych.

Oferty specjalne na zamówienie. (866)

HURTOWY SKŁAD WIN

Krymskich i Kaukaskich **Tomasza Zaniewickiego** przeniesiony został z ul. Nowy-Swiat, 22, na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (892)

Kaucjonowane, pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

ZAWSZE NAJWYŻSZA DOSKONAŁOŚĆ W ŚWIECIE.

GRABIE „TIGER”

prawdziwe Stoddard'a w Dayton (Ameryka) z drzewa „chicora”, 1-0 konne, 8' szer., 26 zębów, do zboża, siana, lodyg kartofli, perzu i t. p. robót. Hart zębów, stanowiący własność fabryki, czyni skrzywienie zęba wyjątkowym zjawiskiem. Dwa przyrządy opróżniające łączą precyzję działania z największą prostotą: opróżnianie automatyczne za dotknięciem pedału i dźwigniowe. Obszerna regulacja nacisku na system zębów. Do obsługi wystarcza chłopiec. Średnia wydajność 15 morgów.

Zastosowanie doskonałych a tanich siewniczek do konieczny i drobnych ziarn oraz przyrządów do rozsiewu gipsu i proszkowych nawozów.

DLA MAŁYCH GOSPODARSTW:

Grabie „Tyotrysica”

bez siedzenia, z ręcznym opróżnianiem, 6 1/2', tejże fabryki.

CENY ZNIŻONE.

(885)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

W nawoławiającej się VII-klasowej
SZKOLE HANDLOWEJ ŻEŃSKIEJ
z 2 oddziałami klasy wstępnej i pensjonatem

(893)

ANIELI WERECKIEJ

w Warszawie, przy ul. Foksal, 12, dom hr. Branickiego.

zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klas wstępnych, I, II i III odbywać się będzie przez lipiec i sierpień: polania o przyjęciu z dołączeniem świadectw: urodzenia, pochodzenia i szczepienia ospy, przyjmują się codziennie w kancelarii szkoły od godz. 11 do 1 pop. (z wyjątkiem świąt). Egzamin wstępny rozpoczyna się 20 sierpnia.

6-klasowy Zakład Wychowawczo-Naukowy z Pensjonatem

BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska, 80, róg Wspólnej.

Lokal przystosowany specjalnie na pensję podług wymagań higieny i pedagogiki. Cena umiarkowana. Gimnastyka szwedzka, obowiązkowa. Na zadanie muzyki i tańca. Konwersacja w ośmiu językach. Trójklinowa macierzyńska. Egzamin dla nowo-
wpisujących od 20 sierpnia. Lekcje 5 września (23 sierpnia).

(902)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. JAHÓŁKOWSKIEJ Z ZAKŁADEM F. REBŁOWSKIM L. JAHÓŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska, 118.

(891)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NABION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(632)

Biuro Młyno-Budownictwa

(700)

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NABION

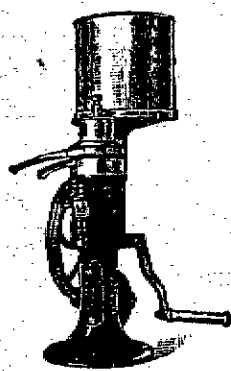
ALFRED GRODZKI

Warszawa, ulica Senatorska № 33.

(631)

KIESZYCHANE! Spisowy Bismarck istojący przed gmachem parlamentu w Berlinie! — Mam wreszcie cały parlament za sobą! Za życia nigdy tego nie zaznałem!

(Lut. Bl.)



„PERFECT”

jest najlepsza i najtańsza

CENTRYFUGA

„GRAND PRIX”

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(895) Warszawa: Senatorska, 33.

Służąca (wpadając do pokoju): — Panie profesorze, nieszczęściel! Podkne-
lam szpilkę!
Professor (nie przerywając pisanja): — Nie nie szkodzi. Kup dwie nowe na
mój rachunek. (Jugend)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY
wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy
aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

Jedno- i dwuskibowe pługi

VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE

ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33.

(713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

NACZYNIA MLECZARSKIE

Oryginalne „J. FLIEGEL”

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

◆ Między innymi patentowane, najpraktyczniejsze ◆
◆ konwie do przewozu mleka, hermetycznie zamykane
bez gum, nadzwyczaj mocne. ◆

Przy naszej służbie folwarcznej i transportach kolejowych
jedyne. Konew taka odbyła 20,000 wiorst drogi, w niem
nieuszkodzona, za co nagrodzona została Medalem Niemieckiego
Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości
jest tańsza od innych podobnych wyrobów.

(881)

CHEODNIKI. — FILTRY. — SZKOPKI. — WIADRA. — GOTO-
WACZE. — BASENY. — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa

Sklep — Marszałkowska № 124; Biu — Zielna № 6.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY
LAKIERY
POKOSTY



• WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

(792)

Biuro Techniczne „ATLANTA“

WARSZAWA, Erywańska, 14

podje muje się wszelkich robót, wcho dzących w zakres nowoczesnej techniki i za-
stępuje następujące firmy:

Maszyny parowe. Goerlitz Maschinenbau-Anstalt und Eisengiesserei, Goerlitz.
Kotły parowe. Deutsche Babcock et Wilcox Dampfkessel-Werke, Oberhausen.
Pompy. Blake-Pumpen-Compagnie, Hamburg.
Transmisje i windy. Berlin-Anhaltische Maschinenbau Actien-Gesellschaft, Dessau.
Wieże do kondensowania pary. Wheeler Condensing Engineering Co., London.
Rury. Thomas Phigill et Co., London.
Maszyny hutnicze wszelkiego rodzaju. Maschinenbau-Anstalt Humboldt
Kalk bei Koeln.
Maszyny do fabrykacji lodu.
Lokomotywy normalne i wązkotorowe. Deutsche Niles-Werkzeugmaschinen-Fabrik in
Oberschneeweide bei Berlin.
Małe maszyny pomocnicze. Smith et Coventry in Manchester.
Młoty transmisyjne, regulowane naciskiem powietrza. Bêche et Grohs in
Huckeswagen.
Stal na narzędzia. I. A. Henckels Solingen.
Narzędzia warsztatowe. Mewes, Kottelch et Co., Berlin.
Maszynysmyrgłowe i kamienie szmyrgłowe. Mayer et Schmidt Offenbach a/M.
Motory gazowe. The National Gas Engine Co. Ashton under Lyne.
Motory naftowe. B. Cundall et Sons Shipley.
Lokomobile. Marshall, Sons et Co. Ltd. Gainsborough.
Przybory górnicze. Rheinisch-Westfälische Maschinenbau-Anstalt und Eisen-
giesserei Altcnnessen.
Kolejki linowe. I. Pohlig Köln-Zollstock.
Maszyny do próbowania metall. Mohr et Federhaff Mannheim.
Budowa mostów żelaznych. Gutthoffnungshütte Starkrade.Oberhausen.
Maszyny elektrograficzne. Wyrobu Elektrogravure w Lipska i t. d.
Wreszcie wykonywa całkowite elektryczne instalacje, zaprowadza elektryczne
stacje centralne, jak również buduje elektryczne koleje, warsztaty mechaniczne, ko-
lejki wązkotorowe i t. d. (737)

1896

1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI

CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM“

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

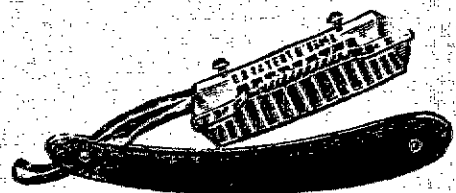
Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (390)

Na do nabycia w księgarniach dzieła
pedagogiczne Reussnera do bardzo przed-
kci i najłatwiejszej nauki języków ob-
cych, bez nauczyciela, pod tyt.;

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Ele-
mentarz) po kop. 5, 12, 25 i 50; kurs I
kop. 60, kurs II-gi kop. 1.60.
Rusko-Niemiecki po k. 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuzki kurs I-y k. 1.20,
kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka Pol-
sko-Francuzka kop. 1.20.
Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75,
kurs II-gi k. 1.20 — komplet k. 1.70,
Polsko-Ruski kurs I-szy k. 1.40, kurs
II-gi kop. 1.80. (901)
Skład u autora (Reussnera), Warsza-
wa, Złota, 8.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH GOLĄCYCH SIĘ!



Patent № 83,363.

Pierwsza wynaleziona bezpieczna me-
chaniczna brzytwa, najlepszego gatunku,
która każdy sam może bez żadnego nie-
bezpieczeństwa i bardzo lekko golić się.
Wysyłam za zaliczeniem. Cena z prze-
syłką tylko rb. 3 kop. 10. (880)

J. FRANOUZ

Warszawa, Królewska № 49 K.

BARDZO KORZYSTNĄ

jest fabrykacja dachówek cemen-
towych; dostarczam wszelkie ma-
szyny, jak również i do wyrobu
rur cementowych. Jednocześnie po-
lecam piece kaflowe berlińskie i
majolikowe, posadzki i płytki do
wykładania ścian. (865)

K. L. Wickenhagen, Warsza-
wa, Koszykowa, 22.

WYNAJĄCY. Gość (do służące-
ro w hotelu): — Jak tylko rano zadawo-
nie, prozę; natychmiast przyjdzie mnie
obodzić! (Lust. Welt)

RADA ZARZĄDZAJĄCA DROGI ŻELAZNEJ

Warszawsko-Wiedeńskiej

Z dniem 1 lipca r. b. upływa termin płatności ostat-
niego kuponu od akcyj pożyczkowych Towarzystwa drogi
żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Wskutek tego Rada Zarządzająca rzeczonoego Towa-
rzystwa ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcjonariuszów; że
nowe arkusze kuponowe od akcyj pożyczkowych będą
wydawane przez niżej wyszczególnione instytucje ban-
kowe, po przedstawieniu starych talonów i złożeniu po
80 kop. od arkusza podatku skarbowego:

w Warszawie: w Kasie Głównej Towarzystwa.

w Berlinie: w Dyrekcji Banku Dyskontowego (Direc-
tion der Aisconto Gesellschaft);

» w Banku Środkowych Niemiec (Mittel-
deutsche Creditbank);

» w Berlińskim Towarzystwie Handlowem
(Berliner Handel Gesellschaft);

» u pp. Mendelssohn i S-ka.

we Wrocławiu: w Szlązkim Banku (Schlesischer Bank-
verein);

w Frankfurcie u/M.: u pp. M. A. von Rothschild & Sy-
nowie i u pp. J. J. Weiller & Synowie.

w Dreźnie: w Dreźnieńskim Banku.

w Amsterdamie: u pp. Lippmann, Rosenthal & S-ka.

w Brukselli: u pp. Balser & S-ka.

w Krakowie: w Banku Galicyjskim dla Przemysłu i
Handlu.

w Petersburgu; w Filji Petersburskiej Warszawskiego
Banku Handlowego w Warszawie. (3502)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.



Warszawa, Marszałkowska, 151. (897)

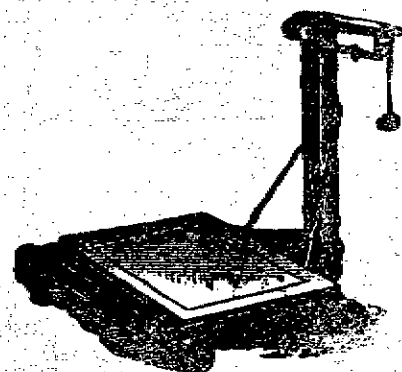
Warszawa, Marszałkowska, 122.

Zakład wychowawczy 6-klasowy

PAULINY HEWELKE.

Zapis uczennic od 20 sierpnia.

(805)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady
Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski
w Kijowie

KANTOR: ul. Próżna № 10.

FABRYKA: ul. Trolcka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wa-
gonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

U KAMIENIARZA. — Jakiemi litera-
mi dać napis na pomniku?
— Ile można większemi. Nieboszczyk
mój mąż był krótkowidz.
(Telegraf-Chicago)

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. CREUSET“.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.
(840)



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Miodowa, 18, dom własny. (741)

OBOJÓLNIE „DOBRA PARTJA“.

Pan młody (podczas podróży po-
ślubnej do konduktora):

— Przyjacieliu, oto jest sule napiwne,
ale uważaj, byśmy nigdy nie byli sami.
(Flieg. Bl.)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (702)

ZYCZĄCYM RATAMI

Garnitury meblowe, czarne, orzecho-
we, stylowe. Otomany dywanowe, stoły,
krzesła i t. p. Warszawa, Leszno, 35,
Ziółkowski. (875)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Fokaal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (843)

A. GRYCEWICZ, Krawiec Męzki,

b. krojczy J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 47/49, DOM WŁASNY
BIURO BANKOWE
„GAZETY LOSOWAŃ”.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Konwersje w Towarzystwach Kredytowych Ziemiąskiem i m. Warszawy. Dykonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. Asekuracja Pożyczek Premjowych. Bezpłatnie informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (818)



„EXSICCATOR”
de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. **!!! JEDNA PRÓBA WYSTARZA !!!** Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazałki.
Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konieczy „Indjana”,
dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

DZIWNIE! Panna Laura: — Nigdy nie zrozumiałem, czemu poruczników
gwardji nie zaliczono do pfc... pięknej! (Simplic.)

KONIECZNA OSTROŻNOŚĆ. Gość: — Synu panu się urodził? — Moje powinzo-
wanie!
Właściciel hotelu: — Dziękuję. Czy pragnie pan go może widzieć?
Gość: — Z przyjemnością, o ile nie wstawi mi pan nic za to w... rachunek.
(Flieg. Bl.)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła
z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia J.H. Ministra Oświaty, otwarto V i
VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje
się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego
katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny.
Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku

w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego.
Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przed-
miotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysłać bezpłatnie Komitet
Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów,
Wystawa. (3286)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wiedniu: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

● PAMIĘĆ ●

OSÓB WSZELKIEGO WIEKU
(zaczynając od 8 lat do późnej starości)
rozwiła i wzmacnia osobie i zaocznie
MNEMONISTA HERMAN SZTOCH. Przyj-
muje i próbuje pamięć bezpłatnie w mo-
jem biurze (ZIELNA, 31) od g. 10—1 i
od g. 5—7 pop. Biuro wysła informac-
je i warunki po za obręb Warszawy za
7 kop. markę. Adres: DO BIURA MNE-
MONISTY HERMANA SZTOCHA, WAR-
SZAWA. — Dla depesz: MNEMONISZCIE
SZTOCHOWI. Za pomocą mego realne-
go systemu, opartego na zasadach ściśle
naukowych: zasadach psychologii, fizj-
ologii, logiki i pedagogiki, PAMIĘĆ PRZY-
WRACA SIĘ OSOBOM, KTÓRE JĄ STRA-
CIŁY, STANOWI SIĘ DOBRĄ U MAJĄ-
CYCH SŁABĄ I DOSKONAŁĄ — U PO-
SIADAJĄCYCH DOBRĄ. Pamięć, jak
każdy mięsień naszego organizmu, może
być wyrobioną i wzmocnioną, wskutek
zaś bezczynności przytępia się i traci swą
żywną siłę. Oprócz tego, ćwiczenia móz-
gowe (gimnastyka procesów psychicznych)
RADYKALNIE USUWAJĄ ROZTA-
RNIENIE. (898)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

„Bywaj dziewczę zdrowe”

Piosenka ułożona na fortepjan w formie
fantazji, w łatwym stylu, przez Wiktora
Zientarskiego. Cena kop. 60, z prze-
syłką kop. 75. Nakład Leona Idzikow-
skiego w Kijowie. (3475)

**PROŚBA
DO DOBROOZYŃCÓW !!**

Uprasza się gorąco o prędką, chociażby
najdrobniejszą pomoc, dla poparcia samo-
dzielnej, nieposzlakowanej pracy rodaków,
zostających bez żadnych środków! Gub.
mińska, poczta UZŁANY, dominium Za-
mość. Aleksander Jelski. (3508)

ŻDZBRZO W CUDZEM OKU! „Sejm pra-
ki otrzymał petycję, domagającą się
ustawy, orzekającej, że nadal zabrania
się, by w całych Czechach echo powta-
rzało niemieckie okrzyki: wobec nie-
mieckich głosów echo ma milczeć lub
powtarzać je w przekładzie czeskim!”
(Niemiecka (I) Jugend)

NA SEZON BUDOWLANY!!!

Francuskie posadzki Cementowe Inkrustowane, firmy

N. CLAUSE & Co

dawniej V. e R. Frison, Paryż-Warszawa.

Uznane Jednogłośnie przez wszystkich budowniczych i inżynierów za
najtrwalsze, najpiękniejsze i najtańsze.

Nie ustępują najlepszym posadzkom terrakotowym, 40% od tych ostatnich tańsze.

Gwarancja piśmienna trwałości barw i deseni na lat 20. (768)

Biuro — Nowy-Świat, 24, fabryka — Ozerniakowska, 86. — Cenniki, wzory i próby wysłać się na żądanie bezpłatnie.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 119.

Og. zb. № 992

Petersburg, 6 (19) lipca 1901 r.

Rok XX. № 27

TREŚĆ N-ru 27 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Własność literacka w stosunkach międzynarodowych, p. Nemo.

Artykuły bieżące: Miljon Niemców, p. C. J. Proces akademików w Poznaniu, p. Bój. Krach w Niemczech, p. sh. Reforma szkół, p. Leona Połonskiego. Głos francuza o przemysle łódzkim, p. P. Trochę cyfr. (Budżet francuzki), p. K. Z rozmów i wrażeń: Jeszcze jedna kwestja ekonomiczna, p. Varsoiensis'a. Pierwsza żeńska apteka: U pani Leśniewskiej, p. Ad. Notę.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Wiednia, p. Mola. z Berlina, p. Janko. Z miast i wsi: z nad Naroczy, p. J. J.; z Wilna, p. A. R. Z.; z pow. Telszewskiego, p. Ks. Józefa Tumasa.; z nad Bałtyku, p. Brunā. Z Królestwa Polskiego: z nad Wisły, p. B.

Przegląd prasy. Wiad. bież. W Petersburgu. Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport.

Zasługiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Wakacje w Anglii, p. Tadeusza Smarzewskiego. Nasi artyści w Rzymie (H. Glicenstein), p. W. „Dobra królowa” p. K. Waliszewskiego. Lubelskie strony, lubelskie plony, p. Łowczego: Duch Kazimierza Wielkiego, p. F. Hoesicka. Młody wiek, p. Piotra Wilamowskiego. Najstarsza nasza gazeta. (Z powodu jubileuszu jej redaktora) p. Q. Z chwili bieżącej: Pseudonimy. Emancypanki afrykańskie. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki. Zawiadomienia.

Ilustracje: Pięć ilustracji do artykułu „Wakacje w Anglii”. Rzeźbiarstwo polskie: „Kain i Abel” i „Orfeusz rozpaczający”, rzeźby H. Glicensteina. Cztery ilustracje do art. „Lubelskie strony, lubelskie plony”. Trzy ilustracje szpitala Dzieciątka Jezna w Warszawie. Dwie ilustracje do art. „Najstarsza nasza gazeta”. Wyścigi Paryż-Berlin. Typy automobilistów. Portrety: Stanisław Leżnowski.

OZYTELNIJA

Powieściowy dodatek „Kraju”.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez Wiktora Gomulickiego.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez Artura Gruszeckiego.

Pod rzymskim słońcem. Nowella, przez Dorę Melegari.

KARTA ALBUMOWA:

„Wyrzuty sumienia”, obraz Fr. Stucka. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

DODATEK NADZWYŻAJNY:

Objęcie rządów metropolja mohylowska przez J. Arcypasterską. Mość Najdosłojniejszego Bolestawa-Hieron. Kłopotowskiego.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych **Karta Albumowa**, przedstawiająca obraz Fr. Stucka: „*Wyrzuty sumienia*”.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU” **przeniesiony został na Marszałkowską № 119.**

Administracja „Kraju”.

WŁASNOŚĆ LITERACKA W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH.

Odnosnie do naszego piśmiennictwa, zagadnienie to urodziło się, rzecz można, nie dalej, jak rok temu. Przytem sprawcą pogoju był—autor „Quo vadis”. Fakt ten tłumaczy się łatwo. Pojęcie samo własności literackiej pozostaje dotąd niedostatecznie wyrobionem, w międzynarodowych zwłaszcza stosunkach; wiąże się zaś pospolicie z kwestją handlowej wartości przedmiotów, których dotyczy. I ten związek, jakkolwiek trywialny i opaczny, ma dość naturalną przyczynę. Gdy bowiem artystyczna, intelektualna i społeczna wartość jakiegoś literackiego utworu góruje o całe niebo nad tamtą, handlową i jest w istocie swojej całkiem od niej niezależną, wtedy jej określenie, a tem samem i zabezpieczenie praw, do niej stosować się mogących, przedstawia tem większą trudność. W tej chwili np. Bioernstierne-Bioernson mieni Ib-sena pierwszym pomiędzy żyjącymi pisarzami dramatycznymi, a samego Bioernstierne-Bioernsona zapewne—drugim. W Anglii znowu na stu czytelników jest niewątpliwie dziewięćdziesiąt dziewięciu takich, którzyby wszystkie dzieła Sienkiewicza oddali za jedną nowelkę Kiplinga. Wnioski to i upodobania, zasługujące niewątpliwie na uszanowanie,

ale podlegające dyskusji. Jakoż sta-ja się one przedmiotem bardzo ży-wych sporów. Gdzie zaś trybunał, rozstrzygnięcie podobnych sporów podejmować mogący? Kiedy nato-miaś nie tylko polscy, ale rosyjscy, niemieccy, angielscy, francuzcy, włoscy księgarze sprzedają dziesiąt-kami tysięcy egzemplarze „Quo va-dis” i zarabiają na nich krocie, zja-wisko to uchyla wszelką wątpli-wość i wszelką sprzeczkę. W han-dlowem znaczeniu słowa, Sienkie-wicz wart jest tyle, bo tyle za nie-go płaca, i stworzona przez niego wartość wyraża się w cyfrach ści-słych.

Przyszłość mniej lub więcej od-legła rozdzieli zapewne dwa, w tak różny sposób zaznaczające się pier-wiastki, z których składa się czy to krajowa czy międzynarodowa wartość literackich utworów, i przy-zna każdemu z nich odrębne przy-wileje. Przy ich teraźniejszym jed-nak splątaniu, do upominania się w stosunkach międzynarodowych o prawo własności, brakowało nasze-mu piśmiennictwu jednej z pod-staw, na których oparłoby się to prawo, podstawy materialnej: ceny handlowej.

Do niedawnego czasu, najpoczyt-niejsi z naszych pisarzy doma nawet ledwie zarabiali na kawałek chleba. Gdzież było im ubiegać się o po-szanowanie ich własności po za do-mem! Dziś co innego. Znalazł się pisarz nasz, który samego Zole z Kiplingiem razem pognębił na wszechświatowym targowisku. Polska własność literacka stała się więc *zu-pełną*, wszechstronnie zakwalifiko-waną do równouprawnienia we wszelakich krajach i warunkach.

Jednocześnie atoli ujawniła się przygodna nieudolność nasza do wy-zyskania stanowiska, tak szczęśli-wie osiągniętego. Jak wiadomo, ro-syjskie piśmiennictwo, a z niem ra-zem i większa część naszego, pozo-stają do tej pory po za obrębem międzynarodowego, literacko-praw-nego społecznienia, wytworzonego przez szereg specjalnych umów, za-bezpieczających własność, o której

mowa, na zasadzie wzajemności praw i obowiązków. Podług ogólnego więc przekonania, w braku takiej umowy, zasadą rządzącą w tej sferze między nami a innymi europejskimi krajami jest — absolutne bezprawie i absolutna swoboda rabunku. I tym sposobem prawa, które dla siebie i dla nas zdobył genialny pisarz, pozostają bezplodnymi. Wolno jest każdemu obcemu tłumaczowi i każdemu obcemu nakładcy robić, co mu się podoba z tem, co Sienkiewicz napisał; przyswajając jego utwory obcemu językowi według swojego widzimisię; kaleczyć je najniemiłosierniej i fałszować najniegodziwiej, nie opowiadając się wcale przed autorem; zarabiać chociażby miliony na tych utworach, nie płacąc autorowi ani grosza. Jakoż wszystkiego tego potrosze doświadcza na sobie autor «Quo vadis».

Przekonanie, na którym opierają się te nadużycia cudzej własności, jest *wprawdzie mylnem*, przynajmniej odnośnie do Francji. Ale o tem potem. Rozpatruję jedynie w tej chwili faktyczną stronę zagadnienia, a fakty, na które się powołuję, znanymi są powszechnie.

Niemniej powszechnie wiadomą jest rzeczą, że w ostatnich czasach Rosja była kilkakrotnie nawoływana do porzucenia zachowanej dotąd odrębności w tym względzie, i do wstąpienia w ów międzynarodowy związek, w którym zdaje się mieć ona wyznaczone miejsce. Układy, ponawiane z roku na rok, nie przyszły do skutku; przyczem rosyjscy i polscy przedstawiciele odnośnych interesów kierowali się, o ile wiadomo, tym wyłącznie względem, że miejscowe piśmiennictwa miałyby więcej do stracenia, niż do zyskania przy projektowanych umowach. Biorą one bowiem dotąd od obcych piśmiennictw więcej, niż te biorą od nich. Sienkiewicz stanowi wyjątek; dla niego zaś jednego nie warto pozbywać się korzyści, którą petersburscy lub warszawscy nakładcy osiagają, posługując się dowolnie i bezpłatnie obcymi płodami twórczości literackiej.

Nie chcę się tu zastanawiać nad *etyczną* wartością tego argumentu, która zresztą nie podlega dyskusji. Sądzę wszelako, że z czysto *praktycznego* nawet punktu widzenia nie jest on uzasadnionym, i w tej mierze właśnie pragnę podać na tem miejscu kilka wskazówek.

A najpierw, nie chodzi wcale o

jednego Sienkiewicza, ani o takiego Tolstoja, który nie dba o literackie dochody, tak jak nie dbał o nie swojego czasu Turgeniew. Krzywda, którą ponosi nasz pisarz, jest wielką i materialnie i moralnie. Słyszałem, że od jednego z paryzkich nakładców «Quo vadis» autor otrzymał pięć tysięcy franków. Przyklasnąć godzi się wspaniałomyślności tego nakładcy, ponieważ mógł on i owe pięć tysięcy franków zachować dla siebie; ale, ponieważ odnośny nakład rozszedł się w liczbę blisko 150 tysięcy egzemplarzy, to jest przyniósł około pół miliona franków *brutto*, rachunek z tego pół miliona przedstawia się w przybliżeniu, jak następuje:

Koszta nakładu	100,000 fr.
Rabat księgaraki	150,000 „
Zysk tłumaczy	75,000 „
Zysk wydawców	170,000 „
Zysk autora	5,000 „
Razem	500,000 fr.

Cyfry te nie potrzebują komentarza. Cóż zaś powiedzieć o moralnej stronie, jeżeli nie tego, to innych wydawnictw, stosujących do naszego pisarza zasadę rabunkowego gospodarstwa: — o pierwszym francuzkiem tłumaczeniu «Ogniem i mieczem», które dokonane zostało podług angielskiego przekładu, który znowu był przekładem z przekładu rosyjskiego? — albo o wychodzącym obecnie w zeszytach ilustrowanym przekładzie p. Halperyn-Kamińskiego z ilustracjami Styki? P. Styka pośpieszył się ze swoimi ilustracjami dla uprzedzenia innego ilustratora, którego wybrał sam Sienkiewicz. Usprawiedliwiają zaś publicznie zdolność swoją do tłumaczenia naszego pisarza, p. Halperyn-Kamiński powołał się na swoją doskonałą znajomość — rosyjskiego języka!

Ale mniejsza o to wszystko. Powtarzam, że nie chodzi tu wcale o jednego Sienkiewicza. Sienkiewicz jest po swojemu wielkim panem. W liście, ogłoszonym na szpaltach «Figara», wyraził się trafnie nasz pisarz, że mu zagranicznych zarobków nie trzeba, ponieważ rodacy pamiętają dostatecznie o jego potrzebach. A co się tyczy kaleczenia i fałszowania jego utworów, żaden pisarz nie poniósł tyle obraz w tym względzie, co swojego czasu Wolter, tem bardziej, że sam przykładał rękę do tego rodzaju gwałtów, aby mieć możność wyrzekania się swoich dzieł przed publicznością lub przed cenzurą. Nie przeszkodziło mu to być «Królem-Wolterem». Ale trzeba nie mieć pojęcia o solidarności,

łączącej wszystkie ludzkie zjawiska, zwłaszcza w duchowej sferze, aby przypuszczać, że krzywda Sienkiewicza może być krzywda jednego Sienkiewicza. Jest ona z konieczności krzywda tysięcy i tysięcy.

Pokrzywdzonymi są najpierw tysiące czytelników francuzkich, angielskich, niemieckich i t. d., do których rąk dostają się *rabunkowe* przekłady, opracowywane w pośpiechu *na cztery ręce*, nieudolne, niesumienne, bez składu często i sensu. Ich zaś krzywda odbija się znowu na czytelnikach rosyjskich lub polskich, a nawet na rosyjskich i polskich pisarzach, a nawet na rosyjskich i polskich nakładcach. W jaki sposób? W sposób bardzo prosty. Niech mi wolno będzie przytoczyć tutaj anegdotę, za której autentyczność ręczę.

Do redakcji jednego z paryzkich przeglądów zgłosił się temi czasy z okazałym rękopisem tłumacz powieści, mniejsza o to: rosyjskiej czy polskiej. Sprawdziwszy jedynie pochodzenie rękopisu, redaktor przeglądu oświadczył, że z wielkim swoim żalem drukować go nie może.

— Ależ ta powieść jest arcydziełem!

— Nie wątpię; ale kwestja to dla mnie obojętna.

— Jakto?

— A tak. Z dwojga jedno: albo powieść nie będzie miała powodzenia, a w takim razie ogłaszać jej nie mam powodu; albo będzie miała powodzenie, a wtedy w trzy dni po ogłoszeniu pierwszego rozdziału znajdzie się inny tłumacz, który wyda na świat powieść całą pierwszą, nim ja zdążę ogłosić rozdział drugi...

Widzicie fatalne następstwo przyczyn i skutków, *den Fluch der bösen That*. Kto tutaj traci? Nie jeden, ale wszyscy. Tracą rabusie sami, którzy, drugich okradając, dochodzą z konieczności do okradania samych siebie. Tracą rosyjscy i polscy pisarze, którym wytworzona rabunkowym gospodarstwem konkurencja zagraża drogę do międzynarodowego rynku. Tracą ostatecznie i rosyjscy i polscy nakładcy, którzy, z bezprawia korzystając przy wyzyskiwaniu obcych piśmiennictw, pozbywają się możności uprawnienia swoich zdobyczy i dzielić je muszą z dziesiątkami współzawodników. Przypuszczany w tym względzie rozdział strat i zysków jest czysto urojonym. Nie mówię już o stracie, którą ogół publiczności ponosi przy takim wyszarpywaniu

z rak do rak literackiego towaru. Oto w tej mierze pouczająca anegdota druga.

Od jednego z tłumaczy, trudniących się przyswajaniem rosyjskiemu teatrowi obcokrajowych utworów dramatycznych, dowiedziałem się temi czasy o metodzie, która mu pozwala dostarczać zamówionych przekładów bez współudziału autorów i z pośpiechem, narzuconym przez obawę konkurencji. Pamięć mając osobliwą i specjalnie w tym kierunku wyćwiczona, po wysłuchaniu raz jeden danej sztuki jest on w stanie, jak twierdzi, spisać ją w całości za powrotem do domu. I przekład gotów! Winszuje autorom, których dzieła w ten sposób są przekładane, publiczności, która z takich przekładów korzysta, i—utrwalonym dotąd stosunkom, które takie za sobą pociągają następstwa!

Stosunki te są wręcz potworne, i troska o położenie im końca narzuca się, głęboko jestem przekonany, ogółowi zainteresowanych. Nikomu nigdzie w ogólnym bilansie nie przynoszą one, nie mogą przynosić korzyści, nietylko godziwej, ale *nawet i niegodziwej*. Jeżeli jakiś wydawca francuski zarobił cośkolwiek na Sienkiewiczu lub Tolstoju, jakiś wydawca rosyjski na Zoli lub Maupassancie, nie płacić tym autorom honorarjów, tedy jeden i drugi stracili nierównie więcej na braku prawa, zabezpieczającego ich zarobek przed konkurencją.

Owoż, jak to zaznaczyłem na wstępie, uregulowanie tej kwestji w sposób najzgodniejszy z wymaganiami nietylko etyki, ale i obustronnych, dobrze pojętych moralnych i materialnych interesów, zachacza się jedynie o opór ze strony Rosji. Francja mianowicie nietylko ponawiała kilkakrotnie próby układów, ale przed dawnym już czasem podjęła w tym kierunku donioslejszą jeszcze i chwalebniejszą, choć mało owocną dotąd i mało znaną inicjatywę. W rzeczywistości nawet utrzymująca się między dwoma temi krajami wzajemność rabunkowego gospodarstwa polega, w sferze literackich stosunków, na prostem nieporozumieniu a nieznajomości obustronnego prawodawstwa. W r. 1875 jeden z rodaków naszych ogłosił w Paryżu tezę na stopień doktora praw, której przedmiotem jest prawny byt cudzoziemców we Francji. Na str. 82—83 tego dziełka znaleźć można wiadomość o dwóch dekre-

tach, stanowiących dotąd obowiązujące prawo w tej materji. Jeden z nich, datę 5 lutego 1810 roku noszący, zabezpiecza prawo własności literackiej utworom, ogłaszanym przez cudzoziemców we Francji; drugi, pod datą 5 lutego 1852 r., rozciąga dobrodziejstwo poprzedniego dekretu *do utworów, za granicami Francji ogłaszanych*.

Nie mogę rozpisywać się tutaj o przyczynach, za których sprawą postanowienia te poszły w niepamięć i nie doczekały się dotąd stosowania. Odnośnie do innych, piśmiennictw, odjęły im moc ustanowione później konwencje międzynarodowe; nasze zaś piśmiennictwo, przed Sienkiewiczem, nie było, jak to zaznaczyłem, dostatecznie zainteresowane w tej mierze. Dość, że oba postanowienia istnieją, i że nie przeszkadza Sienkiewiczowi, albo któremukolwiek z naszych lub rosyjskich pisarzy do wyzyskania ich litery. Nie podlega ona żadnemu zakwestjonowaniu. Najszlachetniejszemi względami natchniona, Francja postawiła przed półwiekiem wszystkich pisarzy obcych narówni ze swoimi własnymi pisarzami odnośnie do prawa literackiej własności, niezależnie od tego, czy prawo to przyznanem było lub nie jej pisarzom w innych krajach.

Zamiarem moim nie jest zachęcać nikogo do upominania się o przywilej, w ten sposób utworzony, ponieważ, w braku wzajemności, zdawałby mi się on znowu krzywdzącym i potwornym także. Prawdopodobnie nawet pierwsza próba, w tym względzie podjęta, wywołałaby skasowanie dekretów. Ale przykład, wspaniałomyślnie dany przez Francję, zdaje mi się dostarczać doskonałego drogowskazu do sprowadzenia odnośnych stosunków z tej po manowcach błakającej się i zbójckiem i jaskiniami otoczonej drogi, na której obustronne moralne i materialne interesy jednakowo szwankują i cierpią.

Paryż.

Nemo.

MILJON NIEMCÓW.

Pisma rosyjskie o zalewie Rosji.

Osiadanie niemieckich kolonistów w Rosji rozpoczęło się sto z okładem lat temu—i wytworzyło z biegiem czasu poważne dla państwa niebezpieczeństwo, natury nie ekonomicznej, ale wprost politycznej. Taką tezę rozwinęły właśnie w czterech obszernych artykułach «Mosk.

Wied.», popierając twierdzenie swoje cyframi, wyprowadzając wnioski z charakterystyki kolonistów i proponując wreszcie zastosowanie środków radykalnych.

Oto najpierw cyfry. Po zwycięskiej wojnie prusko-francuskiej wzmożła się niemiecka zaborcza pożydlwość, obwołany został jako dzieło patriotyzmu słynny «*Drang nach Osten*», i kolonizacja pogranicza Rosji przybrała charakter systematycznego a pokojowego zawojowywania dzielnic, które w rozumieniu Niemców prędzej lub później wejść muszą w skład nowopowstałego wszechniemieckiego państwa. Dość wspomnieć o charakterystycznych wielce «marzeniach», rozrzucanych po Niemczech w formie broszur i książek, prorokujących np. w niedalekiej nawet przyszłości przerzucenie granic zachodnich Rosji aż za Wolgę i przyłączenie dzielnic jej południowo-zachodnich, z Kijowem i Czernihowem, do Austrii, a «reszty» do Niemiec. Tego rodzaju horoskopy pojawiały się nawet na szpaltach najpoważniejszych czasopism, np. w «*Preussische Jahrbücher*». Odezwali się też uczeni i statysci. Profesor i ekonomista Roscher dowiódł czarno na białem, że przyszła Rosja tem musi stać się dla Niemców, czem były dla nich ongi osady słowiańskie nad Elbą, a prof. Karol Jentsch zaleca w celu pokojowego podbicia Rosji, posłać w jej granice dziesięć milionów niemieckich kolonistów! Dziesiątą część propozycji niemieckiego profesora już tymczasem urzeczywistniono.

W sześciu zachodnich guberniach (kijowska, wołyńska, podolska, wileńska, grodzieńska, kowieńska) znajduje się w chwili obecnej 282 tysiące Niemców, osiadłych na milionie trzystu tysiącach dziesięcin ziemi. Główne masy ludności niemieckiej ześrodkowane w gub. wołyńskiej, kowieńskiej i podolskiej. W wołyńskiej na tysiąc głów ogólnej ludności przypada 50 Niemców, w kowieńskiej 42, w podolskiej—10. W dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego znajdziemy wraz z robotnikami, rzemieślnikami, kolonistami—510 tys. Niemców (20-ta część ogółu ludności). Tam już stosunek procentowy wyższy. W gub. piotrkowskiej np. na tysiąc głów przypada 115 Niemców, w kaliskiej—96. W obrębie tedy szesnastu pogranicznych guberni liczba Niemców dosięga cyfry 792 tysięcy. Dodajmy do tego 215 tysięcy Niemców, przebywających w nadbałtyckich trzech guberniach i otrzymamy ogólną cyfrę Niemców w dziewiętnastu guberniach: *milion siedm tysięcy*.

To, by się tak wyrazić, awangarda najścia niemieckiego; są też i rezerwy. Stanowią je kolonie nie-

mieckie nad Wołgą, mające dziś jeszcze tylko ekonomiczne dla Rosji znaczenie, mogące wszelakoż w danym wypadku oddać usługi znaczne niemieckiemu zalewowi. Tam, w gub. chersońskiej, jekaterynosławskiej, besarabskiej, samarskiej i saratowskiej wykazuje statystyka 831 tys. Niemców. Dodajmy obie te pozycje. *Miljon ośmset trzydzieści ośm tysięcy Niemców.* Bezmała dwa miliony, czyli 25 część ogólnego Niemiec zaludnienia. Istne państewko niemieckie w granicach Rosji, wielki obóz ludzi, którzy jak najstaramiej pielęgnują wszystkie swoje narodowe cechy i aspiracje.

Nie dość na tem. Na ogromnym tym pasie ziem pogranicznych, umiłowanym przez niemieckich kolonistów — piszą «Mosk. Wied.» — cała ludność miejscowa nie jest bynajmniej rdzennie rosyjską. Gdy uwzględnimy tę okoliczność, okaże się jeszcze jaskrawszy procentowy stosunek niemieckiego żywiołu, nie już do ogółu ludności, ale do żywiołu czysto rosyjskiego. W guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej ludności czysto rosyjskiej liczy to pismo 7 milionów 49 tysięcy, czyli na tysiąc mieszkańców narodowości czysto rosyjskiej wypada 28 Niemców. W gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej (według obliczeń «Mosk. Wied.» — rdzennie rosyjskiej ludności 1,292 tysięcy; czyli na tysiąc 64 Niemców; w Królestwie — rdzennie rosyjskiej ludności 490 tysięcy, czyli na tysiąc rdzennych Rosjan 1,040 Niemców. Wreszcie w nadbałtyckich gub. rosyjskiej ludności 108 tysięcy, czyli na tysiąc Rosjan 2 tys. Niemców! A że w dziewiętnastu omawianych guberniach pogranicznych liczą «Mosk. Wiedomosti» rdzennie rosyjskiej ludności 8,939 tysięcy, przeto przeciętnie na tysiąc Rosjan przypada tam 111 Niemców. Ale jaskrawsze niż «przeciętne» cyfry, są — szczegóły. W gub. plockiej na jednego Rosjanina przypada... 21 Niemców; w gub. kaliskiej na jednego Rosjanina 40 Niemców, a w gub. piotrkowskiej na jednego Rosjanina 54 Niemców!

Oto stosunek napływowych Niemców do ludności rdzennie rosyjskiej w prowincjach, gdzie — jak piszą «Mosk. Wiedomosti» — wszelkie elementy *nie* rosyjskie gotowe są w każdej chwili iść ręką w rękę z wroga nawala germanizmu. «Okoliczność ta zwiększa w wysokim stopniu niebezpieczeństwo, grożące państwu ze strony niemieckiej kolonizacji». A że kolonizacja ta bynajmniej nie «przypadkowa», że nie wywołana szukaniem zarobku lub wychodźczych jakichś schronisk — lecz przeciwnie: uorganizowana i skierowana nader umiejętnie do celów jasnych i obmyślanych

z góry, na to dowodów nie brakuje. Niemcy praktyczni są i oszczędni. A jednak nie najbiedniejsi, ale przeciwnie, bardzo zamożni Niemcy kolonizują rosyjskie pogranicze; osiadają tam, gdzie ziemia właśnie najdroższa, a kraj najbardziej zaludniony; z własnej i nieprzymuszonej woli cisną się do środowisk, gdzie najtrudniejsze warunki bytu, i znoszą je cierpliwie. Wszak w innych miejscowościach Rosji mogliby mieć życie wygodniejsze, zyski większe. Ale nie, oni *muszą* zagarniać właśnie pas pograniczny, bo dźwignią tego ruchu nie jest interes ekonomiczny: dźwignią tego ruchu są dążenia natury *politycznej*.

Niemieccy koloniści zajęli najważniejsze drogi i punkty wojenno-strategiczne pogranicza Rosji. Wzdłuż szosy Kijów-Brześć, wzdłuż kolei Poleskich i Południowo-Zachodnich ciągną się zwarta ławą niemieckie kolonie. A toć przecie trzy najważniejsze arterje wojenno-strategiczne Kraju południowo-zachodniego! Dookoła Dubna (forteca z 4 tysiącami załogi, o 42 wiorsty od granicy austriackiej), leży jakgdyby całe województwo jakieś niemieckie, liczące 307 tysięcy ludzi, zdolnych... do wszystkiego. Tuż pod Dubnem «państwo niemieckie» berlińskiego Towarzystwa Kene i Spółka, tak zwany Keneberg, połączony z Dubnem nawet «niemiecką» linią kolei żelaznej. Luck, Rożyszcze, przeprawa przez Styr — otoczone przez Niemców. Zajęli oni cały lewy brzeg Wisły od Warszawy do pruskiej granicy, zachodnią część gub. kaliskiej, zachodnią część plockiej, a tam, nad granicą pruską żywioł niemiecki stanowi piątą część ludności całej. Dookoła twierdzy kowieńskiej, w pow. kowieńskim i sąsiednich, do 15 tysięcy Niemców kolonistów; sama, rzecz można, twierdzę «zajęli» Niemcy, bo między fortami, obozem i mostem kolei przez Niemen leży z dziesięć fabryk, należących do Niemców, którzy są nawet poddani państwa niemieckiego; ziemie dookoła Kowna i fortęcy wykupione są przez Niemców. Oczywiście — nie rzecz to przypadku.

A skoro tak jest, należy — zdaniem «Mosk. Wied.» — jaknajrychlej przedsięwziąć środki w celu położenia tamy owej wcale nie niewinnej kolonizacji. Myślał już o tem w roku 1881 dzisiejszy pomocnik dowódcy wojsk okręgu kijowskiego, A. I. Kosicz. Sporządził dokładną poglądową mapę zalewu niemieckiego; mapę tę oglądał cesarz Aleksander III, a rezultatem przeświadczenia o grożącym państwu niebezpieczeństwie były ogłoszone 14 marca 1887 roku, 15 czerwca 1888 r. i 14 marca 1892 r. ukazy, ograniczające posiadanie ziemi w państwie rosyj-

skiem przez poddanych niemieckich. Niejako w odpowiedzi na te ukazy zawotowane zostało w Berlinie prawo, orzekające, iż Niemiec, przyjmujący poddaństwo rosyjskie, zachowuje jednak poddaństwo niemieckie i obowiązki z onego wypływające, t. j. obowiązany jest do bronienia wszędzie i zawsze interesów Niemiec. Poddaństwo rosyjskie Niemców stało się w gruncie rzeczy fikcyjnem, nie kępującem ich niczem wobec Rosji. Należy przeto inny zastosować, skuteczniejszy sposób.

Gubernie zachodnie podlegają ukazom z 10 lipca 1864 r., 10 grudnia 1865 r. i 27 grudnia 1884 r., zabraniającym osobom polskiego pochodzenia nabywać ziemię i brać ją pod zastaw. Prawo to wydało w ciągu kilkudziesięciu lat istnienia rezultaty bardzo pozytywne. Należy tylko przeto — piszą «Mosk. Wied.» — rozciągnąć to prawo i na osoby *pochodzenia niemieckiego*, oraz, rozumie się, objąć niem szersze przestrzenie! Sprawa zostanie radykalnie rozstrzygnięta, podobnie, jak oddawna rozstrzygnięta została radykalnie i ostatecznie «sprawa polskiej kolonizacji Kraju zachodniego». «Pogranicza — kończą «Mosk. Wiedom.» — nie zostały zrusyfikowane, ale zniemczyły się; jeszcze nie zapóźno odrobić to, co się stało, lub zapobiedz temu, co stać się może. W państwie rosyjskiem niema miejsca zarówno dla Polski, jak dla Niemiec».

Odpowiadając na powyższe wywody «Mosk. Wiedom.», wymieniają «Pietierb. Wied.» nazwisko Katkowa. Katków — powiada organ ks. Uchtomskiego — «dyletant w sprawach politycznych», odsunawszy na pasie pogranicznym żywioł miejscowy od wszelkiej roli, nie potrafił jednak pogranicza owego wzmocnić żywiołem rdzennie rosyjskiem, zwłaszcza że żywioł ów jest «nieskory i nie nadający się» do kolonizacji. Katków tym sposobem wytworzył stan i okoliczności, sprzyjające napływowi niemieckiemu; innemi słowy, jego system właśnie napływ ów wywołał.

Sprawa «Niemców w Rosji» zaczyna zajmować coraz szersze miejsce w prasie rosyjskiej. Nawiazując uwagi swoje do cyfr i wniosków wyżej przytoczonych, zaznacza «Ruskiej Listok», że ogólna posiadłość Niemców w Królestwie Polskiem (domy i majątki) ma wartości 400 milionów rb.¹⁾ «Niemcy są tam fak-

¹⁾ Olbrzymia wartość majątku obcokrajowców tłumaczy się — według «Warsz. Dniwn.» — tem, że w ich rękach znajdują się wielkie przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe. Koloniści niemieccy zajmują prawie cały północno-zachodni pas pograniczny, gdzie do nich należy około 5 tys. kolonij oddzielnych. Przez pow. gostyński i sochaczewski kolonie niemieckie dochodzą do samej Warszawy.

tycznymi gospodarzami—pisze dziennik — zagarnęli przemysł cały, i technik — polak nie ma gdzie pracy swej użyć. Niemcy prowadzą nadto w Królestwie Polskiem własną politykę, a jest nią przesławny poznański hakatyzm, zastosowany, rozumie się, do warunków miejscowych. Czem jest ów hakatyzm, wiadomo. To germanizacja. Nie mówiąc już o całym szeregu zaczepów niestannych a systematycznych—pisze «Russkij List»—niemcy pozbawili w Poznaniu osoby polskiego pochodzenia niektórych praw własności oraz praw obywatelskich; polacy tam doznają ograniczeń w prawach posiadania, w sprawach spadkowych i mają zamknięte przed sobą urzędy. Dziennik zagrzewa słowian wogóle do walki z żywiołem niemieckim i odplacania, w granicach możliwości, pięknem za nadobne.

C. J.

PROCES AKADEMIKÓW W POZNANIU.

I. Akt oskarżenia.

Rozpoczęty przed Izłą karną sądu ziemskiego w Poznaniu proces polityczny 13 akademików polskich o należenie do tajnych związków (por. korespondencję z Poznania), opiera się na następujących danych aktu oskarżenia, nader drobiazgowo ułożonego.

Od lat kilkunastu gimnazjaści i akademicy polscy potworzyli tajne związki, w celu oderwania ziem polskich od Prus i odzyskania niepodległości. Wykryło się to podczas znanego procesu księgarza Leitgebera z Ostrowa, którego sąd Rzeszy w r. z. skazał na rok fortocy za zdradę stanu z powodu wydania broszury: «Rapperswyl, kilka słów o skarbie narodowym». Okazało się bowiem, że gimnazjasta Rowiński z Ostrowa nabył od Leitgebera różne druki dla swych przyjaciół. Przy rewizji, dokonanej z rozkazu sędziego śledczego przy sądzie Rzeszy, znaleziono u niego rozmaite pamflety, sprawozdania, ustawy, programy polityczne i t. d. Przejrzawszy te druki, władze śledcze przekonały się, że istnieje jakiś «centralny komitet ligi narodowej», który 8 grudnia 1889 r. ogłosił z Warszawy odezwę, przesłaną i do pism poznańskich.

Owa «liga polska», istniejąca od roku 1886, zamierzyła, jak twierdzi akt oskarżenia, zebrać skarb narodowy, zorganizować młodzież polską, uświadomić lud przez pisma ulotne, wreszcie założyć stronnictwo «narodowo-demokratyczne».

Jakoż faktycznie w Rapperswylu w Szwajcarii od r. 1893 istnieje skarb polski, ogłaszający swe sprawozdania i przyłączony do tamtej-

szego muzeum narodowego, założonego w r. 1869. Celem skarbu, jak, podług aktu oskarżenia, dowodzi broszura paryzka: «Sprawa, dotycząca czynnej obrony i skarbu narodowego przez Z. F. M.»,—jest potajemne przygotowanie oporu zbrojnego.

Fakt istnienia stronnictwa «narodowo - demokratycznego» również nie ulega wątpliwości. Akt oskarżenia powołuje się na jego program, ogłoszony we Lwowie 1897 r. nakładem «Przeglądu Wszechpolskiego».

W dalszym ciągu akt oskarżenia dowodzi, że istnieją dwie organizacje młodzieży polskiej: 1) «Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej zagranicą» i 2) «Związek Towarzystw młodzieży w Niemczech».

Do pierwszego, które istnieje już 14 lat, w r. 1898 należały 22 stowarzyszenia z 432 członkami. Z polskich towarzystw w Niemczech należało do «Zjednoczenia» 8, mianowicie: «Koło polskie» i «Lechitia» (Darmsztadt), «Zgoda» (Brunświk), «Unia» (Mittweida), «Związek akademików» (Karlsruhe), «Adelphia» (Gryfja), oraz akademicki związek w Monachjum.

Akt oskarżenia utrzymuje, że stowarzyszenia akademickie pod pozorem kształcenia się uprawiały tajną politykę, przyczem w odezwach swoich, ze względu na bezpieczeństwo osobiste, unikały podpisów. Odbyło się 14 kongresów «Zjednoczenia». Na 11-ym kongresie np. było obecnych 31 delegatów; rozprawiano o działalności postępowej młodzieży polskiej w ojczyźnie, omawiano rozruchy studenckie w Warszawie i uchwalono, że młodzież ma obowiązek moralny sprzeciwiać się wszelkimi sposobami programom ugodowym we wszystkich trzech dzielnicach, w rodzaju tak nazw. «warszawsko-petersburskiej polityki ugodowej». Akt oskarżenia zarzuca, że to «Zjednoczenie» w gruncie rzeczy jest tajnym związkiem, kryjącym się przed rządem niemieckim. Na kongresie 12-tym «Zjednoczenia», młodzież socjalistycznie usposobiona wystąpiła ze zjednoczenia, zwyciężyli zaś «narodowo - demokratyczni», którzy uznali konieczność wspierania skarbu rapperswylskiego, jako «instytucji wszechpolskiej», co akt oskarżenia uważa za zbrodnię stanu.

Drugi «spisek tajny», pod nazwą: «Związek młodzieży polskiej w Niemczech», utworzony w r. 1896, miał już w r. 1899 około 200 członków, należących do 11 stowarzyszeń akademickich w Berlinie, Coethen, Halli, Ilmenau, Karlsruhe, Monachjum, Wrocławiu i Gryfji. Odbywa on także kongresy i jest podług aktu oskarżenia również tajnym, bo w sprawozdaniach nie wymienia nazwisk członków. Ścisła jego łączność ze

«Zjednoczeniem» i popieranie skarbu rapperswylskiego nie ulegają wątpliwości. Zarówno «Zjednoczenie» jak i «Związek» pozostawały w styczności ze znanymi działaczami K. Lewakowskim i b. pułkownikiem Z. Milkowskim (T. T. Jezem), którzy na 13 kongresie «Zjednoczenia» przemawiali o obowiązkach młodzieży względem ojczyzny ze stanowiska zasad demokratycznych.

Jakkolwiek do związków należały stowarzyszenia akademickie jawnie istniejące, niemniej obie te instytucje do ostatniej chwili wobec rządu były tajnymi.

Wobec tego akt oskarża 13 akademików o zbrodnię należenia do tajnych związków, z § 128 pruskiego kodeksu karnego.

II. Początek procesu.

(Od naszego korespondenta).

Zapowiadany od pewnego czasu przez hakatystów «wielki proces polityczny» przeciwko młodzieży polskiej, nareszcie rozpoczął się dnia 11 lipca. O ogromie jego świadczy 58 stronnic bitego druku aktu oskarżenia i 60 różnych aneksów. Izba karna sądu ziemskiego w Poznaniu ma wyjaśnić światu doniosłą kwestję: czy młodzież polska istotnie zamierzyła oderwać od Prus dawne ziemie Rzeczypospolitej, czy też to tylko tak wydało się hakatystom? Nic dziwnego, że opinia publiczna zdradza wielkie zaciekawienie, oraz że do Poznania zjechali aż z Berlina sprawozdawcy różnych «Tageblatt'ów» w poszukiwaniu sensacji.

Akt oskarżenia pociąga do odpowiedzialności karnej 13 młodzieńców, z tych—siedmiu poddanych państwa pruskiego, sześciu zaś—rosyjskiego. Przed obliczem sprawiedliwości stanęło tylko pięciu poddanych pruskich: Franciszek Karaś, referendarz sądowy, Jan Kowalczyk, doktor praw, Konstanty Rydlewski, kandydat medycyny, Leon Sumiński, aptekarz i Ignacy Trepiniński, kandydat medycyny; wszyscy w wieku od 24 do 27 lat. Z pozostałych ośmiu oskarżonych nie stawili się dwaj medycy z Lipska: Feliks Biały i Bron. Szulczewski, oraz sześciu poddanych rosyjskich, technicy: Edm. Milewicz, Bron. Steinmetz, Maur. Dziewulski, Zygm. Raszkowski i inżynier Stef. Natanson.

Oskarżenie popiera prokurator Stammer, trybunał zaś, pod przewodnictwem dyrektora Felsmanna, składają sędziowie: Selliger, Pilling, Nack i Pfintzner, ludzie o nazwiskach czysto niemieckich. Pod osłoną beznamietnej napozór Temidy, niemieckość właściwie walczy z polonizmem, uosobionym przez pięciu winowajców i ich obrońców. Bron, którą się posługuje niemieckość—jest to § 128 kodeksu karnego, przewidujący karę więzienia do roku za należenie do związków tajnych.

Akt oskarżenia został tak późno przedstawiony obrońcom (adwokaci: Chrzanowski, Celichowski i Seyda), że nie mieli czasu obeznać się dokładnie z jego treścią i prosili o odroczenie rozpraw. Sąd, mimo to, rozpoczął rozprawy i od-

roczyl je dopiero na trzeci dzien, gdy zaszla koniecznosc przesluuchania jednego z nicobecnych akademikow, Wladyslawa Bolewskiego i znanego pisarza Z. Milkowskiego, przebywajacych w Szwajcarji. Bolewski i inny zamieszany w te sprawe akademik, Marcin Pietruszka, wyjechali z Niemiec przed ukończeniem sledztwa; prokuratorja uważa ich za waznych winowajcow.

W procesie tym zwraca uwage komisarz policyjny Zacher z Poznania, który pelni tu funkcje swiadka, tlomacza i rzeczoznawcy. Jest to specjalista do tropienia «polskiej zdrady». Z pomoca paru urzednikow czyta wszystkie pisma polskie i wszystko wie. I w tym razie czytala pilnie «Tekę» i «Przegląd Wszechpolski» i wyczytala tam wiele rzeczy, oczywiscie potwierdzajacych akt oskarzenia. Potrafil nagromadzic duzo polskich broszur i pamfletow, rozmaitych sprawozdani «skarbu narodowego», bezimiennych odezwo do narodu i nawet tlomaczyl to na jezyk niemiecki, rozumie sie niedokladnie, na co obrońca Chrzanowski odrazu zwrócił uwage.

Proces poznański zapewne skonczy sie tak samo, jak i zeszloroczny proces Leitgebera: to jest wielkim halasem, a malym wynikiem. Nierozwaga mlodziezy, rozumiejacej po swojemu patriotyzm, a obalenie panstwa pruskiego—maja chyba w akcie oskarzenia jakis zwiazek tylko ideowy, bo w rzeczywistosci smiesznem jest sadzic, ze szczuple grono akademikow, ktorzy zdolali zebrać może kilkadziesiat marek na «skarb narodowy», mogloby obalic Prusy, wsparte na miljonie bagnetow. Ale co to za uciecha bedzie dla hakatystow, gdy «winowajcy» zostana skazani! Wówczas cale Niemcy przekonaja sie, ze «polskie niebezpieczenstwo» jednak istnieje. Czekamy przeto z wielka niecierpliwoscia na zakonczenie odroczonego procesu.

Poznań, 15 lipca.

Bój.

KRACH W NIEMCZECH.

Zaledwie opinja niemiecka zdolala sie uspokoic po wielkim krachu bankow hypotecznych w Berlinie, który nastapil przed paru miesiacami, gdy w ostatnich tygodniach upadla z wielkim loskotem solidna «Instytucja kredytowa dla handlu i przemyslu» w Dreźnie. Próbowano ja ratowac, i najpownazniejszy w Niemczech «Bank lipski» zapisal sie do akcji ratunkowej z duza suma, alisci w kilka dni potem sam runal z ogromnym loskotem, który rozlegl sie glośnem echem w calych Niemczech. Czem byl «Bank lipski», istniejacy od roku 1839 i nalezacy do olbrzymow bankowych?—wystarczy powiedziec, ze jego kapital zakladowy wynosil 48 milj. marek, kapital rezerwowy 16 milj., rachunek wekslowy 37 milj., papierow publicznych 10 milj., dluznikow 95 milj., wierzycieli 47 milj. marek. Bank ten, oprócz instytucji centralnej w Lipsku, posiadala filje w Dreźnie, Chemnitz i Plauen oraz kilka kantorow i kas depozytowych w roznych innych miastach w Saksonji i po za jej granicami. Niedługo posiadala prawo emisji banknotow, którego sie sam zrzekl. Jeszcze w roku 1898 realizowal 20-miljonowa pozyczke koronna Bośni.

Bank lipski runal pod cięzarem spekulacji lekkomyślnych, gdyż związal sie z wielkim towarzystwem przemyslowem drzewnym w Kassel, które sie rzucalo w karkolomne przedsiobiorstwa, zapragnelo skoncentrowac cala destylacje sucha drzewa w Niemczech, zakladalo filje w calym panstwie niemieckim, skupywalo bezkrytycznie za olbrzymie pieniadze wszystkie patenty na nowe w tej dziedzinie wynalazki i w rezultacie zawiodlo oczekiwania swoich tworcow. Kredyt, temu Towarzystwu przez Bank lipski udzielony, wynosil w koncu 87 milj. marek!

Towarzystwo to, zalozone w r. 1889 z drobnym kapitałem 350 tys. marek, po nabyciu w r. 1895 od Fran. Bergmanna patentu na destylacje odpadkow drzewnych, rzucilo sie na wielkie pole, podnoszac w r. 1899 kapital zakladowy do 12 milj. Akcje jego chwilowo podniosly sie do 900 proc. wartosci. Towarzystwo wprost gwarantowalo z fabryk destylacji drzewa, na patencie opartych, 40 do 50 proc. czystego zysku. Udalomu sie pozyskac interesantow we wszystkich niemal krajach Europy. Od roku 1896 do 1899 powstawaly zaklady fabryczne destylacji drzewa w Niemczech, Austrii, Węgrzech, Bośni, Rosji, Finlandji, Francji, Belgji i we Wloszech; razem powstalo 22 fabryk, dla ktorzych utworzono 15 towarzystw akcyjnych z kapitałem przeszło 40 milj. marek. A gdy później sie okazalo, ze patent jest pomyla, Towarzystwo kasselskie mialo juz zobowiazania na sume 100 milj. marek. Upadlo tak sromotnie, ze akcje jego dzis warte sa najwyzej 10 proc.

Jego upadek pociagnal za soba ruine Banku lipskiego. Kurs akcji tego Banku ze 195 proc. spadl na 15 proc. Dla zapobiezienia dalszym katastrofom Bank rzeczy pośpieszył z otwarciem swoich filij w Dreźnie i Lipsku. W krachu Banku lipskiego samo miasto stracilo 700 tys. marek, lipskie Tow. Gustawa-Adolfa—cala gotowke, superintendent Müller wszystkie swój majatek, co go przyprawilo o pomieszanie zmyslow. Dyrektor Tow. kasselskiego, Schmidt, zbiegl zagranice, dyrektor Banku lipskiego, Exner, który byl powolnem narzedziem Schmidta, siedzi w wiazieniu; czlonek rady nadzorczej tegoz Banku, Schaeffer, odebral sobie zycie. Dwadzieścia kilka wiekszych przedsiobiorstw i firm zmuszonych zostalo do ogloszenia konkursow.

Obecny krach w Niemczech przypomina slynnny krach wiedeński z r. 1873 i wprowadza w swiat nowe pojecie o «Deutsche Wirtschaft», które, wiadomo przecie, ze nie jest... «polska gospodarka».

sh.

REFORMA SZKÓŁ.

I. Głosy prasy.

Urzędowe obwieszczenie zasad przyszłej reformy szkolnej nasuwa «Birz. Wiedom.» następujące uwagi:

„Chwała Bogu! Dzis runal bozek klasycyzmu i juz nie powstanie. Pośpiech z którym w glównych zarysach odbywa sie reforma, świadczy, ze jest ona nieodzownie konieczna. Niech sobie beda to przepisy tymczasowe. To nikogo przecie zaniepokold

nie może. To forma rzeczy, ale nie treść. Ministerstwo rozsyła projekt reformy ogólnej do okregow naukowych. Jak wiadomo, istnieje zamiar powołania szlachty i ziemstwa do narad nad projektem. Od nich, jako osob miejscowych, a zarazem rodzicow można oczekiwac prawdziwego slowa, nie skrupowanego podlegloscia sluzbową. Od dawna juz spoleczenstwo rosyjskie chce rozstac sie ze spuszcza hr. D. Tolstoją i teraz pozostaje mu sie cieszyć, ze moment ten zbliża sie tak szybko, i ze tak energicznie zaczyna sie upragniona likwidacja“.

O dotychczasowym systemie klasycyzmu, który przez lat 35 ciążyl nad szkoła rosyjską, «Rossija» wyraża sie nader ostro:

„System naukowy hr. D. Tolstoją zarówno w stosunku do dziatwy szkolnej, jak i personelu nauczycielskiego, odznaczał sie wszystkimi cechami, niezgodnymi ze sprawa wychowania. Ten system mial na sobie piętno największego okrucienstwa moralnego i bezprzykladnego radykalizmu administracyjnego. Bylo wielu surowych zwierzchnikow, lecz nie bylo prawdziwych pedagogow; byly surowe wymagania, lecz malo bylo milosci i współczucia, byla karnosc administracyjna, lecz nie bylo karnosci pedagogicznej; bylo mocne, niczem nieograniczone postanowienie wykonania systemu, lecz nie bylo zrozumienia duszy dziecka, ani sztuki wychowywania. Caly zarząd oświaty podobny byl do ogromnej kancelarii, pełnej formalizmu“.

Tak samo wyraża sie wiele innych pism. «Niedziela» dadaje, ze wzorem dla reformy szkolnej powinna być reforma sądowa z r. 1864:

„Po zabójczej reglamentacji, po usiłowaniu uczynienia z sędziego maszyny do wymierzania sprawiedliwosci, a które go czynily w istocie narzedziem niesprawiedliwosci—nagle obwieszczone najszersze zaufanie dla zwykłego, przypadkowego sędziego przysięgłego, darowano w sądzie wolność sumieniu publicznemu. I oto przybytek śmierci i rozkładu sądu przedreformowego stal sie nagleczemś żywym, właściwym i samoistnym. Tak powinno być i ze szkoła. Udzielcie największego zaufania wykładom, dajcie możność szerokiego przyplywu do szkoły niczem nie krępowanym wpływem rodziny, aby nauczyciel zostal niejako członkiem i organem rodziny, któraby miala prawo głosu „tak“ lub „nie“, jak sędziowie przysięgłych—a szkoła natychmiast stanie sie żywą i nawet bardziej żywą, niż sąd“.

«Niedziela» sadzi, ze narodowa szkoła w Rosji powstać może jedynie przez swobode wykładow i brak ustaw ograniczajacych.

„Przedewszystkiem wyjasnić trzeba, jaka jest wlasnosc owego „nacionalizmu“, na którym winna sie opierac szkoła? Niektórzy rozumieja nacionalizm, jako poblazanie wszelkiej swojszczyźnie i nienawisc do wszystkiego, co obce. Niektórzy uważaja, ze „nacionalizm“—jest to zadowolenie narodu ze swego istnienia i brak chęci do przyswajania sobie innych rzeczy. Ładna byla by szkoła, oparta na takich pogladach! Pamietac winniśmy, ze jak wszystko na swiecie, nacionalizm ma dwie strony: dodatnia i ujemna. Istnieja nie tylko narodowe cnoty i zalety, lecz i narodowe wady i nałogi. Lud rosyjski jest nader kłamliwy, niechlujny, nieakuraty i w porównaniu z innymi północnymi narodami kulturowymi—leniwy... Czyż szkoła narodowa może mieć zwiazek z takimi cechami na tej podstawie, ze są one nie tylko właściwe narodowi naszemu, lecz nadto zdolaly sie ujawnić w charakterystycznych formach zwyczajowych?“

Szkoła, zdaniem «Niedzieli», powinna ułatwić uczniowi rozwój jego

zalet narodowych przez swobodne poznawanie literatury narodowej.

Z powodu Najwyższej adnotacji na raportach komisji szkolnej o konieczności religijno-moralnego wychowania młodzieży, «Nowosti» piszą:

„Wypełniając włożoną na nią wolę Najwyższą, komisja do reformy szkoły średniej winna pamiętać, że staranie o religijno-moralnem wychowaniu nie może wyrażać się w tem lub owem ułożeniu programu szkolnego; religijno-moralne uczucia same się rozwijają w duszy dziecka, jeżeli w otoczeniu szkolnem przekonywać się będzie zawsze, iż słowa nie mijają się z czynem, i że miłość stanowi kamień węgielny całego ustroju szkolnego; jeżeli wogóle widzieć będzie w swoich nauczycielach ludzi, serdecznie i szczerze z nim postępujących, lecz nie bezmyślnie maszyn, pompujące wien naukę, albo sprytnych dozorców, śledzących jego grzeszki. *Spiritus flat, ubi vult* i zarówno maszyny jak dozorczy nie zdołają ducha skierować tam, gdzie się im spodoba. Wola Najwyższa niewątpliwie wykonana zostanie w szkole, wolnej od rutyny urzędniczej i pedagogicznej, gdzie nie powinny istnieć dogmatyzm seminaryjny i kucie suchych tekstów“.

«Now. Wr.», omawiając konieczność religijno-moralnego wychowania młodzieży, twierdzi, że dotąd takiego wychowania w szkole nie było.

„Przynajmniej ani my, ani ojcowie nasi nie doświadczali tego dobrodziejstwa, o dzieciach zaś naszych, którzy całkowicie odbyli powinność pseudo-klasyczną, nawet mówić nie będziemy, albowiem pielegnowano w nich tylko obłudę, to jest cechę, jak najbardziej obcą wychowaniu religijno-moralnemu. Dawniej ograniczano się do „kucia“ na pamięć historii świętej i katechizmu. Potem dodano do tego obowiązkowe uczęszczanie do cerkwi. I oto wszystko. Naturalnie, trzeba znać historję świętą i katechizm, oraz uczęszczać do cerkwi. Ale gdy w historii świętej ogranicza się wszystko do nieutożsamienia króla Achaba z królem Achazem, a w katechizmie — do odpowiedzi bez zająknięcia na pytanie np.: „dla czego to lub owo ważnem jest dla zbawienia naszego podług piątego punktu?“ i gdy uczęszczanie do cerkwi odbywa się na wzór wieczernego wywoływania więźniów — to gdzież tu religijność i moralność?“

O tem, jak odbywał się wykład religji, «Now. Wr.» przytacza świadectwo K. P. Pobiedonoscewa, który pisze:

„Jest jakaś obłuda w wykładach szkolnych, gdy religja i połączone z nią wpajanie zasad moralności, stanowią tylko jeden z przedmiotów programu szkolnego. Widziałem podręczniki, w których punktami oznaczono, co jest wymaganem dla zbawienia duszy — egzaminator zaś obniżał stopień temu, kto nie mógł wszystkich punktów sobie przypomnieć. Gdzie tu rozum? Gdzie moralność? Gdzie tu wreszcie wiara, o którą obłudnie dbamy? Gdy zaś pragniemy prawdy w tej wielkiej sprawie, nie będziemy się przed nią chować. Wiara i moralność — nie są to równie innym przedmioty wykładów: same lekcje i nakazywanie tu nie wystarczą“.

«Now. Wr.», jak również inne pisma, nie podają zresztą żadnych bliższych wskazówek, jak, zdaniem ich, ma się odbywać wpajanie zasad religji i moralności w nowej szkole.

II. Wnioski z komunikatu.

Wobec rządowego komunikatu, dotyczącego reformy szkolnej, nie można już wątpić obecnie, iż reforma ta rozciąga

się i na szkoły realne narówni z gimnazjami. W komunikacie nadmieniono wyraźnie, iż wszystkie szkoły średnie mają być sprowadzone do jednego typu szkoły VII-klasowej. Nadto zarządzenia tymczasowe zmian w planie wykładów, które będą uskutecznione zaraz od jesieni w niższych klasach gimnazjów, stosować się mają również i do szkół realnych, jakkolwiek nie dowiadujemy się z treści komunikatu, na czem mianowicie zmiany w szkołach tych polegać będą. Brakuje również wzmianki o stopniowem zastosowaniu do szkół realnych opracowanego już dla wszystkich klas gimnazjów nowego rozkładu godzin, na każdy przedmiot przeznaczonych.

Calkiem nową jest dla nas wiadomość, iż mimo ogólnej zasady jednolitości szkół średnich państwowych, dopuszczane wszakże będą uchylenia od stałego ich typu — dla średnich zakładów, utrzymywanych kosztem miast, ziemstw, gmin, stanów i osób prywatnych. Powstaje w ten sposób pewna swoboda w wyborze rozmaitych typów średniego nauczania dla inicjatywy społecznej, tak zbiorowej, jak osobistej. Wnioskować ztąd można, iż wolno będzie szlachcie każdej guberni, samorządom miejskim i fundatorom prywatnym zakładać szkoły klasyczne i realne typu dzisiejszego, albo wreszcie przemysłowe z zakresem średniego wykształcenia — naturalnie po uzyskaniu w każdym wypadku pojedynczym urzędowego zatwierdzenia ustawy.

Pierwotnie projektowane przez komisję utrzymanie i nadal dziesięciu klasycznych gimnazjów z obydwojma językami starożytnymi, mianowicie po jednym w każdym mieście uniwersyteckiem, a nadto w Wilnie — zaniechane zostało. Prócz Petersburga, Warszawy i Moskwy, mają klasyczne gimnazja istnieć nadal jedynie w Kijowie i Jurjewie.

Ponieważ atoli zniesienie łaciny już od nowego roku szkolnego w dwóch niższych, greki zaś w III i IV klasach, w moc tymczasowego zarządzenia, rozciąga się również i na owe klasyczne gimnazja, które zachowane będą na przyszłość, a nadto nie zrobiono dla nich w komunikacie wyjątku co do obowiązującej liczby VII klas, wynika ztąd, iż nawet w tych pięciu pozostałych gimnazjach klasycznych liczba tygodniowa godzin, przeznaczonych na języki starożytne, ma być znacznie zmniejszona.

Nie pozbawioną jest pewnej doniosłości jedna jeszcze inowacja: wprowadzenie do szkół średnich ćwiczeń wojskowych i fizycznych wogóle, ruchliwych gier i wycieczek szkolnych, a nawet rękodzielnictwa, o ile się na to znajdzie sposobność w pojedynczych zakładach. Umiejętnie prowadzone tego rodzaju ćwiczenia, zwłaszcza jeżeli nie będą bezwarunkowo obowiązywać wszystkich uczniów, niewątpliwie przynieść mogą pożytek.

Bądź co bądź, należy w teraźniejszym komunikacie rządowym rozróżnić dwie strony. Podano w nim wyraźnie treść tych tylko zmian, które wprowadzone być mają w szkołach średnich już tej jesieni, przy rozpoczęciu wykładów, w moc zarządzenia tymczasowego. Co się zaś tyczy ogólnej reformy, która przeprowadzona będzie w drodze prawodawczej, po zebraniu opinij rad kuratorskich, rad pedagogicznych niektórych średnich zakładów, jak niemniej wymienionych w komu-

nikacie wyższych dostojników państwa, to podane są tylko jej punkty wytyczne. Zastawienie nowej ustawy dla szkół średnich spodziewać się można dopiero na przyszłą wiosnę.

L. P.

GŁOS FRANCUZA O PRZEMYSŁE ŁÓDZKIM.

Znany publicysta francuzki, p. Andrzej Chéradame, autor głośnego dzieła p. t.: «*L'Europe et la question d'Autriche*», umieścił w paryżkim dzienniku «*Eclair*» interesujący artykuł, poświęcony rozwojowi przemysłu w państwie rosyjskiem. P. Chéradame głównie atoli zajmuje się «polskim Manchesterem», ujawniając, jak na francuza, dość obfity i dokładny zasób wiadomości. Nie obce mu są dzieje tego wprost niezwykłego na kontynencie europejskim miasta, które w ciągu niespełna pół wieku stało się tak olbrzymiem środowiskiem wytwórczości przemysłowej.

«Łódź — pisze — rozciąga się na przestrzeni około 8 kilom. wzdłuż ulicy Piotrkowskiej. Liczba mieszkańców sięga poważnej cyfry 350 tysięcy (cyfra ta jest dziś już znacznie wyższą!), składa się wszakże z żywiołów wyraźnie odrębnych. Wyżsi i średni urzędnicy — ogółem nie więcej jak parę setek głów — reprezentują narodowość rosyjską. Niemcy (60 tys.) i żydzi (90 tys.) są kierownikami przedsiębiorstw, kupcami i pracownikami biurowymi. W liczbie 200 tys. polaków, zamieszkujących Łódź, jest kilkaset (?) adwokatów, doktorów, inżynierów i werkmajstrów; resztę stanowią robotnicy.

«Wogóle tedy polacy są żywiołem eksploatowanym przez Niemców i Żydów, którzy między sobą godzą się doskonale. Trzeba zaznaczyć, iż żydzi łódzcy, nawet ci, którzy urodzili się w Polsce, prenumerują chętniej czasopisma niemieckie niż polskie. Co się tyczy Niemców, to chociaż prawnie zmuszeni są przyjmować poddaństwo rosyjskie, nie tają jednak wcale swych sympatyj względem Berlina i wrogich uczuć względem polaków. Tak np. łódzki związek śpiewaków niemieckich («*Männergesangsverein*») nie wahał się udać na ostatni kongres niemieckich stowarzyszeń chórów w Toruniu, nie wahał się brać udziału w manifestacjach wyraźnie przeciwpolskich.

«Mimo obecnego rozwoju, dziś uwydatnia się coraz silniej, iż Łódź z natury nie jest uprzywilejowana. Brak przedewszystkiem na miejscu węgla, który trzeba sprowadzać z Dąbrowy i Sosnowca (200 kilometrów). Lecz jeszcze ważniejszą jest kwestja wody.

«Łodzi brakuje wody, pomimo że fabryki potrzebują jej w coraz większych ilościach. Same tylko zakłady przemysłowe Scheiblera konsumują dziennie 12 tys. metrów kubicznych wody. Dotychczas fabrykanci ratowali się studniami artezyjskimi, które niekiedy dochodzą do 200 metrów głębokości. Ich wydajność wszakże nie jest zapewnioną na dłuższy czas, i ujawnia się skutek tego potrzeba urządzenia odpowiedniej kanalizacji, któraaby sprowadziła wodę do miasta z odległości 60 kilom. Niewiadomo, czy ten projekt się urzeczywistni, ponieważ fa-

brykanci już poświęcili wielkie kapitały na wywiercenie studzien we własnych posiadłościach.

«Wytwórczość łódzka stanowią tkaniny wełniane i w znacznie wyższym stopniu tkaniny bawełniane. Na ogólną cyfrę 2,600 tys. pudów bawełny, przerabianej w Łodzi, około 1,200 tys. pudów przychodzi z Azji środkowej, gdzie Rosja posiada wielkie plantacje. Pod względem gatunku bawełna ta może współzawodniczyć z amerykańską, przybywa wszakże do Łodzi w stanie nie dość oczyszczonym i jest wadliwie gatunkowana.

«Kilka fabryk łódzkich należy do największych w świecie. Tak np. fabryka, założona około 1850 r. przez Scheiblera, a należąca dziś do Towarzystwa akcyjnego, zatrudnia przeszło 7,500 robotników.

«Pomyślny rozwój Łodzi wywołał naturalnie współzawodnictwo. Od kilkunastu lat wzmogło się inne środowisko przemysłowe, mianowicie Sosnowiec, położony tuż przy granicy niemieckiej, a posiadający na miejscu bogate kopalnie węgla. Sosnowiec może z czasem stać się niebezpiecznym rywalem dla Łodzi; obecnie wszakże jego konkurencja nie daje się jeszcze we znaki.

«Dzisiaj niebezpieczeństwo grozi z innej strony. Wywóz towarów łódzkich kieruje się głównie, po za granicę Królestwa Polskiego, na Litwę, Wołyń i Podole. Po za temi krańcami przemysł łódzki spotyka się z groźną konkurencją przemysłu moskiewskiego.

«Mówiono, iż ostatnie zdobycze rosyjskie na dalekim Wschodzie rozszerza rynki zbytu dla polskiego Manchesteru. Jest to złudzenie. W okęgach amurskich, na wybrzeżach oceanu Spokojnego drzewo i węgiel znajdują się w obfitości, a ręka robotnika kosztuje na-lek mało. Trudno przypuszczać, by na tych kresach wprędce nie powstały wielkie przedziały i zakłady tkackie, a ich wyroby nie będą się obawiały żadnego współzawodnictwa, ponieważ nie będą miały do opłacania tych kosztów transportu, które obciążają wyroby europejskie.

«Zresztą już dzisiaj w Łodzi daje się dostrzec zastój, który może być uważany nawet jako przesilenie. Wywołały go następujące okoliczności. Gdy władze centralne w Petersburgu zdecydowały redukcję godzin pracy w fabrykach, przemysłowcy łódzcy, biorąc pod uwagę liczbę godzin pracy, odebranych w ten sposób ich zakładom, sądzili, iż produkcja będzie niewystarczająca, i że można bez obawy powiększyć fabryki.

«Ten rachunek, pozornie logiczny, w praktyce okazał się całkowicie fałszywym. Pokazało się, iż w fabrykach, które zmniejszyły ilość godzin pracy, zwiększona energia do pracy robotników pokryła tę różnicę.

«W ten sposób powstała nadprodukcja. Draga przyczyna przesilenia łódzkiego — to załobienie ludności wiejskiej w całej Rosji, tej ludności, która jest właśnie głównym nabywcą tkanin bawełnianych.

«Trzeba jeszcze zaznaczyć wpływ, jaki wywiera rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem na złagodzenie stosunków między Polakami i Rosjanami.

«Odkąd wciąż zwiększająca się masa Polaków żyje z przemysłu, istniejącego w Królestwie, ale którego rynkiem zbytu jest Rosja, znikł już dla nich inte-

res odłączenia się politycznie, i co za tem idzie — ekonomicznie od Rosji.

«Z drugiej strony, po za względami strategicznymi, dla Rosjan korzystnem jest posiadać na pograniczu ogniska fabryczne, tak poważne. Ztąd wynika, iż rozwój przemysłowy jest krzewicielem przychylnych zamysłów Cesarza Mikolaja II i potężnym czynnikiem tego ciągle postępującego uspokajania się umysłów, jakie daje się zauważyć w Warszawie. Stwierdzenie tego faktu ma szczególne znaczenie dzisiaj, gdy w Poznańskim stosunki między cesarzem Wilhelmem II a jego polskimi poddanymi zaostrzają się coraz bardziej».

Pr.

TROCHE CYFR.

Budżet francuzki.

Budżet francuzki powiększył się w ciągu dwóch ostatnich lat znowu o 126 milionów.

W 1900 r. wynosił	3,471 milj. fr.
w 1902 r. wynosi	3,597 „ „

Ogólny dług państwowy wzrósł do 34 blisko miliardów franków. Wydatki pomnażają się z każdym rokiem. Jeden dział tylko — cele wojskowe — kosztuje Francję rocznie 1,045 milionów franków. Ludzie trzeźwi, zdający sobie sprawę z tego piekielnego tańca cyfr, pytają z przerażeniem: Zaliż na dnie tej pochyłości, po której toczą się finanse Rzeczypospolitej, nie czyha na nas bankructwo?

P. Caillaux, obecny minister finansów, spróbował szukać otuchy w przykładach. Tak pociesza lekarz chorego, który skarży się na wielkie osłabienie: mam pacjentów, którzy nogą ani ręką nie są w stanie ruszyć! We Francji dzieje się źle, mówi p. Caillaux, ale spojrzycie, czy u sąsiadów lepiej? Alboż w Anglii i w Niemczech wydatki nie rosły w równej, może silniejszej proporcji!

Na to p. Roche, znany ekonomista, dawny minister handlu: Bardzo pięknie — powiada — ale tam z wydatkami państwowymi wzrasta zdolność podatkowa. W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba mieszkańców w Niemczech z 49 milionów w 1891 r. podniosła się w 1901 r. do 55 milionów; w Anglii z 38 milionów do przeszło 41 milionów; we Francji wynosiła w 1891 r. 38 milionów i w 1901 r. wynosi — 38 milionów. W Niemczech przybyło w ciągu 10 lat 7 milionów obywateli, w Anglii 3, we Francji — zero. Wskutek tego coraz zwiększające się ciężary podatkowe obarczają we Francji zawsze tę samą ilość obywateli. Gdy we Francji na jednego mieszkańca przypada 90 fr. rocznie podatków, w Anglii tylko 50 fr., w Rosji 35.

Zresztą, jeśli w ościennych krajach rosła budżety, to jednocześnie wzrasta się działalność handlowa i wytwórczość przemysłowa, nieodzowne czynniki bogactwa narodowego. Weźmy tylko handel wywozowy.

Wartość jego w 1891 r. wynosiła dla Francji	8,337 milj. fr.
w 1901 r.	8,486 „ „
Nadwyżka	149 milj. fr.

Wartość niemieckiego handlu wywozowego wynosiła:	
w 1891 r.	9,081 milj. fr.
w 1901 r.	12,364 „ „
Nadwyżka	3,280 milj. fr.

Wartość angielskiego handlu wywozowego wynosiła:	
w 1891 r.	15,654 milj. fr.
w 1901 r.	18,965 „ „
Nadwyżka	3,311 milj. fr.

Według p. Roche'a wzrost ludności jest pierwszorzędnym czynnikiem, wzmagającym zdolność podatkową każdego kraju. Niewątpliwie, o ile ów kraj nie jest wyłącznie rolniczym, ale także przemysłowym, o ile ludność nie opiera się, jak np. w Galicji, jedynie prawie na produktywności gleby, która wówczas nie jest w stanie zaspokoić potrzeb szybko zwiększającej się liczby mieszkańców i wywołuje emigrację.

W 1950 r. skarb francuzki otrzyma zasilek w kwocie 20 — 25 miliardów: niemal wszystkie prywatne drogi żelazne przejdą na własność państwa. Olbrzymi dług, obciążający obecnie Francję, zostałby w ten sposób w bardzo znacznej części spłacony. Możnaż jednak przewidzieć, ile ów dług wyniesie za 50 lat, skoro suma jego zwiększa się corocznie w skutek niemożności zrównania wydatków z dochodami?

Paryż.

Gor.

Z ROZMÓW I WRAŻEN.

Jeszcze jedna kwestja ekonomiczna.

Pewien literat, starszej daty człowiek, przeszło ćwierć wieku wycierający redakcyjne biurka, spotkawszy mnie wczoraj w cukierni, zawołał:

— Aha! mam panu coś do powiedzenia.

I ujął mnie kościstymi palcami za guzik od marynarki, zapewne, aby zagwarantować się, iż wysłucham wszystkiego, co mi miał do powiedzenia.

— Napisałeś pan niedawno artykuł w sprawie uregulowania honorarjów autorów dramatycznych — zaczął mówić — głos pański tu i owdzie wywołał echo, czemu się wcale nie dziwię, bo teatr i sprawy jego są u nas tak żywotną kwestją, jak-gdybyśmy sami teatr wynaleźli i największą część uwagi poświęcili pielęgnowaniu tego wynalazku. Strasznie rozteatrzonem społeczeństwem jesteśmy. I jak-gdyby przez umyślną ironję losu mamy zupełnie zły teatr i najgorszy na świecie repertuar...

Tu zrobił sierzdzistą minę.

— Ot, i masz tobie. Zacząłem się rozgadywać o teatrze, choć o tem bynajmniej mówić nie chciałem. Intencją moją było zwrócenie panu uwagi na tę okoliczność, że skoroś już pan raz podniósł nigdy u nas niepodnoszoną sprawę wynagrodzenia ludzi piszących, to niepowinieneś zatrzymywać się na jednej tylko kategorii autorów. Zapewne, że dramaturgowie muszą pracować w warunkach, złe, a właściwie wcale jeszcze u nas nieuregulowanych. Ale czyż powieściopisarze pracują w lepszych warunkach? czy ich stosunki do wydawców opierają się na stałych podstawach zwyczajowych, nie mówię już o prawnych? Sam pan wiesz dobrze, iż nie.

— Istotnie — wtrąciłem, aby zachęcić go do rozwinięcia kwestji, którą, jako człowiek znacznie starszy, znał lepiej odemnie.

— Co jedynie jest u nas uregulowane — to stosunek autora do dziennika. Przyznać musimy to ludziom, którzy

przyczynili się do rozwoju naszego dziennikarstwa, iż zawsze stawiali kwestję wynagrodzenia jasno. Wacław Szymański położył na tem polu wyraźne zasługi, postawił on bowiem za zasadę placenia za każdy wydrukowany wiersz. Możemy też śmiało powiedzieć o naszych stosunkach dziennikarskich: są one *zdrowe*. We wszystkich redakcjach, przynajmniej we wszystkich choć nieco poważniejszych, za pracę ludziom płać, płać wedle przyjętego na całym świecie zwyczaju *od wiersza druku* (jedyni Anglicy i Amerykanie stosują system placenia *od wyrazu*), i płać mniej więcej wedle rzeczywistej możności: pisma kwitnace — więcej, rozwijające się — mniej, wegetujące — zgoła mało, — ale płać. A choć nie każdemu piszącemu danem jest utrzymywać perjodyczny stosunek z kasą «Kurjera Warszawskiego» lub «Kraju», dwóch pism, najhojniej wynagradzających pracę, to i w innych dziennikach i tygodnikach człowiek zawsze wie, czego się trzymać, na co liczyć, czuje się w atmosferze porządku i zaufania, czuje się uczciwym człowiekiem pomiędzy uczciwymi ludźmi. Zdrowotność tych stosunków odczuwają przede wszystkim pisarze galicyjscy, którzy stykają się z naszymi dziennikarskimi stosunkami; u nich jest ta sprawa bardzo, bardzo źle uregulowana, to też natchwalić się nie mogą stosunków z naszymi redakcjami.

Stary literat zadumał się nieco, ciągle trzymając mnie za guzik, i westchnął:

— Eh! mój panie, wy, młodzi, to nie macie jednak pojęcia, jak twardym był nawet u nas los dziennikarza, w czasach, stosunkowo nie tak dawnych jeszcze, gdy istniały dwa tylko pisma codzienne polityczne: «Gazeta Polska» i «Gazeta Warszawska», w owych czasach bowiem «Kurjer Warszawski» był małym i nie grającym żadnej roli świątkiem. Otóż na czele tych pism stali dwaj redaktorowie, jaknajmniej na redaktorów stworzeni, którzy zabijali wprost wszelką inicjatywę, gdy ona przypadkiem zdradziła się u którego ze współpracowników, ścierali wszelką indywidualność z pisma i z artykułu, odtracali i zniechęcali każde pióro zdolniejsze, każdego człowieka samodzielniejszego. O! był los! Ale ze wstąpieniem Leona Ilenkiela do «Gazety Polskiej», zmieniły się stosunki w tem piśmie, przytem «Kurjer Warszawski» poczał się rozwijać, a dalej przybyło «Echo» i «Wiek» i «Słowo» — zjawiała się dobroczynna konkurencja, było gdzie pisać, prąd silny świeżego powietrza uderzył w zapleśniałe komnaty redakcyjne, no, i dziś...

Tu się jednak zatrzymał.

— Dziś...? — powtórzyłem.

— Dziś mamy oczywiście pism względnie sporo, a w tych pismach stosunki finansowe, choć bardzo dalekie od świętości, ale na moralnych oparte zasadach — powtarzam to. Inna bo to zupełnie rzecz wartość naszej prasy, zwłaszcza codziennej. Pan wie, iż od lat trzydziestu z musu, a zresztą i z nalogu, przeglądam zagraniczne pisma, nietylko więc mam możność porównywania ich z naszymi, ale to porównywanie wprost codziennie samo mi się narzuca.

— I pan sądzi...

— Panie, ja sądzę, że jesteśmy daleko, bardzo daleko za Europą. Nasze

pisma karmią czytelników strawą miedną, mdłą, pozbawioną soków pożywnych. Informacje są wszędzie niezgorsze — ale ileż to mamy pism, które starają się o oświecenie właściwe spraw naszych, o inicjatywę i krytykę społeczną? iluż to redaktorów umie wyrobić z młodych adeptów dzielnych publicystów? A to właśnie jest wielki społeczny obowiązek polskiego redaktora. W iluż to redakcjach na fotelach redaktorskich siedzą zwyczajni naczelnicy biura, traktujący pismo, jak zbiór referatów, a współpracowników jak zwykłych referentów. W ostatnich czasach dzieje się nawet gorzej, bo na fotelach redaktorskich zjawili się prości spekulanci, traktujący pismo wprost jako *geszeft* i wyzyskujący łatwowierność i niewyrobienie naszej publiczności, której imponuje jeszcze masa drukowanej bibuly, bez względu na jej jakość. Powodzenie tych pism jest oczywiście chwilowe, jednak wpływa ono na opóźnienie normalnego rozwoju naszego dziennikarstwa, które przecież ma przed sobą poważniejsze i donioślejsze zadania społeczne i narodowe, niż fabrykację ilustrowanej choćby makulatury.

Odsapnął w tem miejscu stary literat, jak gdyby zrzucił leżący mu na piersi ciężar, i ciągnął dalej:

— Dość już o dzicanikarstwie. Przejdźmy do literatury, gdzie stosunki znajdziemy odwrotne niż w dziennikarstwie, w którym talentów bardzo mało, ale stosunek pracownika do redaktora-wydawcy zupełnie przyzwolony: w literaturze talentów dużo, rozwój ogromny, ale stosunek literata do wydawcy zupełnie pierwotny. Oto jak się u nas dzieje zazwyczaj: Przychodzi autor do wydawcy i proponuje mu wydanie na przykład powieści. Wydawca bez żadnej szczególnej skwapliwości odpowiada: «Hm! niech pan to u mnie zostanie na jakiś czas, przeczytam». Po pewnym czasie wydawca powiada do autora: «A jakie są pańskie warunki?» — a powiada to takim tonem, że autor czuje się już doskonale poinformowany, o co chodzi. Ten ten znaczy: «Kupilibym to, ale bardzo tanio». Ostatecznie wydawca sam proponuje jakąś sumkę, zawartą pomiędzy 30 rublami, a rzadko przekraczającą 150, i kupuje powieść. Tak zupełnie kupuje się cięło na targu. Tylko o ileż sprzedaż cięlecia pewniejszym jest interesem od sprzedaży powieści. Autor za sumkę śmiesznie małą, w porównaniu z tem, co by dostał od jakiegokolwiek wydawcy na świecie, po za Warszawą — Krakowem — Lwowem, pozbywa się wszelkich praw do swego dzieła. Wydawca nie ryzykuje nic: najgorsza powieść rozjeżdża się jeszcze w 400—500 egzemplarzach, tak że kosztu ma zawsze pokryte. Nie traci nigdy. Korzysta zawsze, tylko że do udziału w korzyściach nie dopuszcza nikogo.

— Ze też żadnemu wydawcy nie przyjdzie do głowy wprowadzenie systemu, obowiązującego już cały świat wydawniczy: to jest oznaczenie pewnej kwoty stałej od każdego sprzedanego egzemplarza, jako honorarium autorskie.

— Byłoby to najprostsze, najsprawiedliwsze, najuczciwsze. Ale kiedy to się nasi autorzy doczekają tej sprawiedliwości? A tymczasem, jako ilustrację do naszej rozmowy, dam panu fakt, który słyszałem przed miesiącem od... Znako- mity ten poeta i głośny już powieścio-

pisarz sprzedawał ostatnią swoją powieść wielkiej i znanej wydawniczej firmie warszawskiej. Firma zaproponowała mu 200 rubli. Poeta, że narazie pieniędzy nie potrzebował, zaczął się drożyć. Targ. I wiesz pan, do jakiej sumy doszło? Do tysiąca dwustu rubli. Na jakież to moralnych zasadach oparty jest cały interes wydawniczy tej firmy, skoro, przy targu, zgadza się ona zapłacić sześć razy więcej niż sama zaproponowała.

Sam znałem zbyt wiele faktów podobnych, aby móżdż na chwilę wątpić w prawdziwość słów starego literata, podkreślającego ilustrację swoją szarpaniem mnie za guzik od marynarki.

— Reforma stosunku autora do wydawcy wymaga pilnego wniknięcia w interesy autorów przede wszystkim, którzy dziś są całkowicie bezbronni, i jaknajśpieszniejszego rozwiązania. Ja sam, jak pan wiesz, jestem stary mól dziennikarski, powieści nie piszę, z reformy korzystać nie będę. Ale serce mi rośnie, gdy widzę tak wspaniały rozkwit naszej współczesnej literatury, tyle talentów dojrzałych, dojrzewających i kielkujących. I serce mi się ściska zarazem, że nasi wydawcy nie umieją poprzeć tego rozkwitu zreformowaniem strony finansowej, przyczynieniem się do wspólnego dzieła przez wprowadzenie jakiegoś prawnego ładu w chaos istniejących stosunków, że im nie leży na duszy dorównanie wydawcom zagranicznym, którzy lepsze jeszcze przecie od naszych robia interesy, a jednak są opatrnością autorów i mężami zasługi przed literaturą i społeczeństwem.

W tem miejscu zrobił stary literat szeroki ruch ręką, przez co wyzwolony został z niewoli guzik od mojej marynarki.

Postanowiłem zrobić użytek publiczny z tej gawędy starego kolegi. Wątpię, aby się znalazł w naszym świecie literackim choć jeden człowiek, któryby nie przyznał słuszności jego domaganiu się. I myślę, że gdybyśmy od czasu do czasu domagali się w pismach tej reformy, to ostatecznie panowie wydawcy ustapiliby przed głosem opinii publicznej. Nie są to przecie ludzie złej woli, lecz tylko rutyniści i bez szerszej inicjatywy. Myślę też jeszcze i to, że pierwszy wydawca, któryby śmiało wszedł na drogę reformy, miałby za sobą głoszą zyczliwość całego świata literackiego, i że ta zyczliwość zapewniłaby powodzenie jego wydawnictwom.

A więc, panowie wydawcy, kto pierwszy?...

Warszawa.

Varsoviensis.

PIERWSZA ŻENSKA APTEKA.

U pani Leńiewskiej.

Zainteresowanie się nasze niech pani nie dziwi. Na większą o wiele skalę interesowała się niedawno prasa francuska pierwszym adwokatem-kobietą, pojawiającym się przed kratkami sądów paryżskich. Pani staje tylko na czele — apteki, ale pierwsza to w Petersburgu i w całym państwie apteka, posiadana i prowadzona przez kobietę. I — zając to stanowisko przypadło w udziale rodaczce naszej.

— A jednak, wyznam otwarcie, nie jest to cel, do którego dążyłam. To tylko środek.

— Środek?

— Tak, środek do przysposobienia kobiet wogóle do nowej pracy. Mojem marzeniem jest jaknajbujniej rozwijająca się szkoła niższa i szkoła wyższa farmaceutyczna—dla kobiet. Dla stworzenia tych szkół potrzebowałam środków, potrzebuję, potrzebować będę. Apteka mi je da. Udało mi się wykazać, że kobieta ma prawo mieć własną aptekę. Trzeba teraz przysposobić kobiety do otwartego dla nich zawodu właścielek i wykwalifikowanych kierowniczek aptek.

— A pani sama tyle miała trudności do przezwyciężenia!

— Bo szłam jedna z pierwszych tą drogą. Utorowanie jej kosztowało mnie przede wszystkim wiele czasu.

— Ciekawa droga, a może być pouczającą, jeśli mi ją pani zechce opowiedzieć.

— Wolno szłam po niej. Mam lat już trzydzieści dwa. Sześć klas skończyłam na pensji p. Czarnockiej w Warszawie, a siódmą tu, w Petersburgu, na pensji katolickiej. Po otrzymaniu dyplomu i mając cztery klasy łaciny za sobą, wstąpiłam do apteki w gubernii twerskiej jako uczennica; na „pomocnika” zdawałam egzamin znów tu, przy Akademii wojskowej. Po trzech latach stanęłam do egzaminu na prowizora; nie przyjęto mnie, ponieważ żadna jeszcze kobieta w Rosji prowizorskiego stopnia nie otrzymała. Jednocześnie odmowę otrzymała też Z. Aker, starająca się wespół ze mną o ten stopień. Nareszcie zgodziła się Akademia egzaminować nas. Przygotowywałyśmy się dwa lata; nie było szkoły farmaceutycznej dla kobiet, nie miałyśmy wstępu do laboratoriów. Zaczni profesorowie niektórzy, oraz asystenci ich wsparli nas, czytając lekcje nieraz dla nas dwóch tylko. Serdecznie jestem im obowiązana.

— Przepraszam, że wtrącam. Ależ aptekarz otrzymuje wszelkie medykamenty gotowe z fabryk chemicznych. Potrzebnaż mu umiejętność ich preparowania?

— Potrzebna i raz jeszcze potrzebna. Niech go los rzuci w zakątek jaki, gdzie regularnych komunikacji z fabrykami być nie może, niech wypadnie zbadać coś dla sedziwego śledczego... Dlatego mi właśnie zeszły dwa całe lata na studjach, dlatego w ciągu owych dwóch lat dojrzało, że tak powiem, we mnie przekonanie, iż instytut farmaceutyczny, choćby z wykładami wspólnymi dla mężczyzn i kobiet, nieodbycie jest potrzebny i—postanowiłam wszystkie usiłowania poświęcić dla urzeczywistnienia tej potrzeby. Dzisiejsze prowizorki umieją za mało. Pojechałam jako delegatka kobiet-farmaceutek na zjazd farmaceutyczny do Moskwy. Sprawę założenia instytutu popierałam, ile mogłam. Radzono, zbierano się; spełzło na niczem. Tedy postanowiłam sama początek zrobić: założyć szkołę. Wpierw jednak, po dwóch latach nowej nauki, otrzymałam stopień magistra. Zaczęłam też była pisać rozprawę, ale musiałam dać za wygraną: na kilkoletnie studia, których napisanie dobrej rozprawy wymaga, zabrakło mi wprost środków materialnych. Poczęłam więc czynić starania o aptekę tu, w Petersburgu, aby dochody z niej poświęcić, jak powiedziałam już panu, na utrzymywanie szkoły farmaceutycznej. Szło, jak z kamienia. Otrzymałam dwukrotną odmowę. Rada medyczna nie mogła zdecydować się, aby pozwolić kobiecie mieć własną aptekę i nią zarządzać. Dopomógł mi wdanie się w sprawę jednego z profesorów Akademii. Otrzymałam pozwolenie, a po niemałych jeszcze korowodach, pozwolono mi otworzyć aptekę nie w innym miejscu, tylko w domu kościoła katolickiego św. Katarzyny.

— A szkoła?

— Będzie! Pomimo nad oczekiwanie wielkich wydatków na aptekę (sam lokal siedm tysięcy), rozpoczną się wykłady teoretyczne już od 1 września r. b., a że, rozumie pan, laboratorium nie może powstać z dnia na dzień, przeto zajęcia praktyczne—tymczasowo—odbywać się będą na kur-

sach Leshafta. Na początek nie mogę więcej. Ale ja wierzę w moją szkołę...

— A ja wierzę w energję pani i wytrwałość.

Petersburg.

Ad. Nota.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDŃ, 15 lipca.

[Stowarzyszenia polskie w Wiedniu. Troska o polskie dzieci. Działalność Biblioteki polskiej. Związek towarzystw polskich i ruskich i jego cele.]

Δ Lato nie sprzyja ruchowi stowarzyszeń. Kto tylko może, a wielu nawet, którym stosunki właściwie niepozwalają na to, opuszcza skwarne i duszne wielkomiejskie mrowisko i pędzi w dalsze lub bliższe okolice dla pokrzepienia się świeżem powietrzem. Wiedeń słynie z tłumnego wychodźstwa letników, co snadno tłómaczy się przesłiznieniem jego okolicami. Siedź w skwarze miejskim, gdy napawać się możesz rozkoszą świata alpejskiego na Semeryngu lub przebywać na wysokości Schneebergu (2 tys. metrów nad powierzchnią morza), na Rigi-Kulm lub na Pilacie! Nie dziw więc, że o tej porze ruch w polskich stowarzyszeniach zmniejszył się tu znacznie, a działalność ich ogranicza się do zabiegów o wysłanie jaknajwiększej liczby wiedeńskiej dziatwy polskiej na kolonje letnią w okolice Krakowa. Prócz tego pracują one nad utworzeniem związku wiedeńskich stowarzyszeń polskich i ruskich i nad urządzeniem wycieczek letnich i zabaw ogrodowych.

«Biblioteczka polskiej» przypada zasługa wysyłania tutejszej niezamożnej dziatwy polskiej na letni pobyt do kraju. Ona zapoczątkowała to i rozwinęła pokaźnie swoją gorliwość. Zrazu wysyłano po kilkoro dzieci, obecnie po kilkadziesiąt. Zdaje się, zbyt dużą jest rzeczą rozwodzić się nad wielką tego użytecznością. Dla miejscowej polskiej dziatwy, zrodzonej i żyjącej na obczyźnie, a więc narażonej w najwyższym stopniu na wynarodowienie, jest manną narodowa nauka języka polskiego, udzielana w prywatnych szkołkach polskich, utrzymywanych przez «Bibliotekę» i «Strzechę»: praktycznem krzepieniem i wzmacnianiem ducha narodowego jest pobyt, choć przez kilka tygodni na rok, w kraju. Ze sprawozdania «Biblioteki polskiej» za r. 1900, świeżo wydanego, dowiadujemy się, że w tym roku wysłano na wakację 31 dziecko, które podczas swojego pobytu w kraju zwiedziły Kraków i jego historyczne pamiątki. Sprawozdanie poucza nas dalej o rozwoju tego stowarzyszenia. Wprawdzie liczba jego członków, 140, nie jest wielką, a wobec znacznej liczby polaków, mieszkających w Wiedniu, mogłaby być conajmniej w trój- lub czwórnasób większą, mimo to budżet wykazuje stosunkowo wysoką sumę dochodu, mianowicie 5,490 koron. Prócz tego zebrano na kolonje letnie 4,105 koron. Księgozbiór stowarzyszenia przedstawia się wręcz imponująco, zawiera bowiem 12 tys. dzieł naukowych i beletrystycznych w 16 tys. tomów. Prezesem Stowarzyszenia był przez lat kilka Florjan Ziemiałkowski. Obecnie jego następcą jest Leon Biłski, były minister skarbu, a obecny

gubernator austro-węgierskiego banku. Wice-prezesem jest Witold Hausner, syn słynnego posła Ottona Hausnera, sam autor kilku doskonałych przekładów Słowackiego na język niemiecki.

Komitet, ustanowiony do wypracowania ustaw dla związku stowarzyszeń polskich i ruskich w Wiedniu, wywiązał się już chlubnie z swojego zadania, przedłożywszy zgromadzeniu delegatów gotowy statut. Dowiadujemy się z niego, że związek będzie nosił urzędowo nazwę: «Związkowego komitetu polskich i ruskich stowarzyszeń wiedeńskich», mających cele dobroczynne i humanitarne. «Sprawy polityczne są wykluczone». Środkami dla osiągnięcia powyższego celu są: utworzenie z delegatów stowarzyszeń wydziału naukowego, którego zadaniem będzie w porze jesiennej i zimowej urządzać nie rzadziej, jak co czternaście dni popularne wykłady i odczyty, następnie krzewienie nauki języka polskiego i ruskiego, jakoteż nauka języka niemieckiego. Tego ostatniego trudu mógłby sobie wydział śmiało oszczędzić. W mieście niemieckiem nauczy się każdy polak, dłużej tu przebywający, języka niemieckiego przynajmniej tyle, ile mu niezbędnie potrzeba; doskonalenie zaś polaków w języku niemieckim nie może być żadną miarą zadaniem stowarzyszenia polskiego. Dalej zamierza związek urządzić czytelnię ludową, zorganizować zapomogi dla polaków i rusinów, pośredniczyć w wynajdywaniu zajęcia i pracy, a nadto musi jeszcze utworzyć osobny wydział artystyczny i teatralny, jakoteż «komitet do budowy domu dla użytku wszystkich stowarzyszeń, zarazem jako instytucja do podnoszenia krajowego kredytu, handlu i przemysłu». Byłoby do życzenia, żeby ostatni przytoczony ustęp jaśniej po polsku zredagowano.

Mól.

BERLIN, 8 lipca.

[Drużenie opinii niemieckiej w sprawach polskich przez «liberałów» i występowanie przeciw temu konserwatystów. Perfidje «Berl. Tageblatt». Rocznica «Harmonji». Zjazd śpiewacki w Berlinie. Kolonje wakacyjne.]

Δ Ciekawe dzieją się rzeczy w prasie niemieckiej, gdy chodzi o polaków. Najwięcej oliwy do płomienia nienawiści przeciw polakom dolewają pisma... liberalne. Odznacza się przed wszystkimi «Berliner Tageblatt». Zamieścił znów zionący nienawiścią i technący pogardą dla żywiołu polskiego artykuł, starając się dowieść, a raczej wmówić w czytelników, że polacy w myśl konstytucji pruskiej nie mają prawa żądać jakiegokolwiek uwzględnienia swego języka. Polaków wedle konstytucji niema, a zatem nie może być też języka polskiego w Prusiech, nie może być kwestji polskiej! Zapomniał liberalny polityk, że konstytucja pruska mówi wogóle o «obywatelach» państwa, warując im wolność słowa, stowarzyszania się i t. d., i nie zastrzega bynajmniej, że wolność słowa dotyczy tylko języka niemieckiego! *Semper aliquid haeret*—i ten artykuł przyczyni się znów do wzmocnienia niechęci przeciwko polakom.

O to, by niechęć do polaków szerzyła się i pogłębiała wśród niemieckiego ludu, chodzi właśnie hakatystom i «liberałom» a la «Tageblatt». Hypnotyzują wprost publiczność, ażeby stępić w niej zdolność rozumowania, a potem przeprowa-

dzie wszelkie, choćby najostrzejsze nawet środki antypolskie!

Ale pomijając artykuł «Berl. Tag.», jako jeden z nieskończonego szeregu podobnych elaboratów, zwrócić przede wszystkim należy uwagę na *perfidję*, z jaką «Berl. Tag.» pisał niedawno o możliwości zmian konstytucyjnych. Nie ma mowy o tem — powiada — by obrażono konstytucję na niekorzyść polaków, wyjmując ich z pod ochrony zasadniczych ustaw konstytucyjnych. Polacy, zastanawiając się publicznie na wiecach i w prasie nad tem, czy podobnego kroku możnaby się w przyszłości obawiać, podsuwają rządowi myśl haniebną, a czynią to jedynie w celu wywarcia wpływu na ciemny tłum. Jest to środek agitacyjny, godny najwyższego potępienia! Tak wywodził «Berliner Tageblatt».

Wobec tego stwierdzam, że rozprawy o tem wszystkim w prasie i na wiecach rozpoczęły się od czasu, gdy «Berl. Tag.» zamieścił ubiegłej zimy telegram z Poznania, iż rząd nosi się podobno z zamiarem uchylecia częściowo konstytucji w stosunku do polaków! W następstwie tego telegramu nastąpiły zaprzeczenia w innych pismach niemieckich, ale u nas oczywiście kwestja nie mogła zejść prędko z porządku dziennego.

«Berliner Tageblatt» zatem *sam* podsunął polakom kwestję, o której dyskutowanie teraz się oburza, pomawiając nas o złą wolę!

Dzięki Bogu, że tymczasem życie społeczne polaków w Prusiech rozwija się i tężeje. U nas w Berlinie daje się widzieć powolny, ale stały onego rozwój.

Przedwczoraj obchodzono piątą rocznicę Tow. śpiewaczego «Harmonja». Towarzystwo to, zajmując miejsce kilku poprzednio istniejących mniejszych kółek, rozwinęło się w sposób okazały. Liczy 120 członków i 52 członkinie. Z obchodem piątej rocznicy połączony był zjazd śpiewaków z okręgu brandenburskiego. Wczoraj nastąpiły popisy. Prócz «Harmonji», która występowała *hors concours*, śpiewały też kółka charlottenburskie, moabickie i szpandawskie. Pierwszą nagrodę otrzymało charlottenburskie, drugą szpandawskie. Popisy były bardzo dobre. W chórach zjednoczonych brało udział przeszło 130 śpiewaków. Na zjeździe byli obecni delegaci kół śpiewackich z Poznania, Bydgoszczy, Wągrowca i Brandenburgii. Publiczności zebrało się przeszło 1.500 osób.

Dziś rano wyprawił zarząd towarzystwa «Oświaty» 67 dzieci na wakacje w strony rodzinne. W zeszłym roku wyjechało ich 58. Z wyjątkiem pięcioro dzieci, jadących za zaproszeniem do domów obywatelskich w Poznańskim, wszystkie pojechały do krewnych w kraju, zupełnie lub częściowo na koszt «Oświaty». Cztery lata temu, za pierwszym razem, wyprawiło Towarzystwo na kolonje wakacyjne 70 i parę dzieci, ale wtedy przeszło 50 miało miejsca pobytu u obcych zapewnione. Mimo braku takich miejsc obecnie, pojechała do kraju, jak widzimy, liczba niemal ta sama. A więc i w tem postęp.

Janko.

△ Lwów. Przed zamknięciem sejmiku, który uchwalił ustawę o «włosciach rentowych», odczytali posłowie ruscy protest i opuścili salę posiedzeń. Oto do-

słowny tekst deklaracji ruskiej: «Od roku 1883 występowali ruscy posłowie sejmowi z żadaniami stopniowego zaspakajania kulturno-narodowych, ekonomicznych i politycznych postulatów ruskiego narodu. Żadania ich na tem polu były zawsze minimalne i ograniczały się do najkonieczniejszych i najbardziej piekących potrzeb. I w obecnej sesji nie przekroczyły żądania ruskich posłów tych granic. Między innymi podnieśliśmy mianowicie konieczną i nagłą potrzebę stopniowego założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, ze względu, że 1.790 uczniów ruskiej narodowości nie może pobierać nauki w średnich szkołach w języku ojczystym. Tego minimalnego, wszechstronnie usprawiedliwionego żądania posłów ruskich nie zaspokojono. Oprócz tego podnieśli ruscy posłowie gruntowne, na sprawdzonych danych oparte interpelacje, dotyczące najważniejszych i najżywniejszych spraw politycznych i krzywd ruskiego ludu na tem polu. Wszystkie te interpelacje pozostały bez odpowiedzi. Wobec tego, że także ustawę o włosciach rentowych przyjęto wbrew zastrzeżeniom ruskich posłów i ogólnej opinii ruskiego ludu, oświadczamy, że ruscy posłowie dalszego udziału w obradach sejmowych brać nie mogą». Kroku tego od posłów ruskich nie spodziewano się, zwłaszcza, iż sejm już miał być zamknięty. Z powodu tej niespodziewanej secesji rusinów «Czas» pisze: «Nie chcemy rozbiierać pytania, jak wielką siłą poprą rusini swoją taktykę. Z dotychczasowego doświadczenia jednak powinni wiedzieć, że słuszne żądania ich nie były wymuszane, ale że je spełniano w poczuciu sprawiedliwości i rozumu politycznego, że nie odmawiał ich rusinom nigdy naród, który na własnych dziejach nauczył się szanować godność i prawa narodowe. Mimo wszystkich sztuk i sztuczek politycznych posłów ruskich, naród ruski może być spokojny o swój narodowy rozwój w tym kraju». — Niedawno wyszła we Lwowie broszura w języku ruskim, w formie małej ósemki, pod tytułem: «Czornyj den dla hałyckoj szlachty». Jest to przedruk znanej mowy posła Daszyńskiego, wygłoszonej w Radzie państwa d. 13 maja r. b. Na wstępie umieszczono podobiznę p. Daszyńskiego. Ruski organ socjalistyczny «Wola» rozsyła ją gratis swoim prenumeratom.

△ Kraków. W d. 15 i 16 lipca odbył się tu XI zjazd chirurgów polskich. Wzięło w nim udział 80 osób, głównie z Galicji. — Bawi w Krakowie dr. Descourtis, członek szwajcarskiej Rady narodowej, badający stosunki nasze. Gość szwajcarski odwiedził także Lwów, gdzie był obecny na posiedzeniach sejmowych i zbierał informacje o kwestji ruskiej i szkolnictwie ludowym. — Z Zakopanego donoszą, że nad Morskim Okiem, o które toczy się spór graniczny między Galicją a Węgrami, przyszło do poważnego zatargu. Ks. Hohenlohe, pod osłoną żandarmerji węgierskiej, począł wznosić budynek na spornem terytorjum, przeciwko czemu zaprotestowała żandarmerja austriacka. Istnieje obawa, że górale polscy zechcą sami wyprzedzić najeźdźców. W głośnym procesie z lutego r. b. o napad na Goetza-Okocimskiego, skazano, jak wiadomo, na 2 lata więzienia Teofila Sikorę, uwolniono zaś współnika jego, Kędziora, od zarzutu usiłowanego morderstwa. Na skutek protestu prokuratora trybunał najwyższy w Wiedniu polecił przeprowadzić ponowną w sądzie zwyczajnym, bez udziału przysięgłych, rozprawę przeciwko Kędziorowi. Rozprawa odbyła się d. 12 lipca, obecnie prokurator zarzucił mu zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, dokonaną na osobie p. Narzyskiego, oraz usiłowanie takiegoż uszkodzenia na osobie p. Goetza. Kędzior odmówił wszelkich zeznań, powołując się na to, że złożył je już w pierwszym procesie. Bronił Kędziora adw. Lewicki. Wyrokiem trybunału Kędzior skazany został na rok ciężkiego więzienia;

obronca jego zgłosił natychmiast zażalenie nieważności.

△ Cieszyn. Ewangelicy szlascy coraz częściej zaznaczają swoją polskość, protestując przeciwko nadużywaniu przez Niemców religji dla celów politycznych. «Przyjaciół Ludu», wydawany przez pastora Franciszka Michejdy, donosi, że podczas uroczystości szlaskiego stowarzyszenia Gustawa-Adolfa, powiewała ze zboru w Starym-Bielsku wielkoniemiecka, czarno-czerwono-żółta chorągiew, i pisze: «Stowarzyszenie Gustawa-Adolfa nie jest stowarzyszeniem ani politycznym, ani niemieckim, lecz kościelnym, a członkowie szlaskiego stowarzyszenia Gustawa-Adolfa są w przeważnej części polakami. Jeżeli niemiecki zbor staro-bielski chce zaznaczyć swe wielkoniemieckie sympatje, to niech to sobie robi na swój własny rachunek przy uroczystościach ścisłe miejscowych, ale nie przy uroczystościach, na które zaprasza członków całego kościoła ewangelickiego na Szlasku, który jest przeważnie polski. Zdaje się, że będzie najlepiej powrócić do dawnej myśli podziału krajowego szlaskiego stowarzyszenia Gustawa-Adolfa na niemieckie i polskie».

Z MIAST I WSI.

Z NAD NAROCZY (gub. wil.), 2 lipca.

[Jezioro i rzeka. Spław drzewa. Rybołówstwo. Żadania Tow. hodowli ryb].

□ Od południa ocienione ścianą lasów sosnowych, od północy pasmem wzgórz, w cichej, mało zaludnionej okolicy, jezioro Narockie wydaje się wiecznie czuwającym okiem tych sennych stron, zdaje się czuwać nad ich spokojem i, jak dotychczas, skutecznie, gdyż ani huk fabryki, ani gwizd lokomotywy nie razi uszu rybaków, całemi dniami chwiejących się na falach jeziora, a zapachu cząbrowych kobierców nie psują wyziewy z miast i fabryk. Tylko na wiosnę srebrna nitka Naroczy, wijąca się wśród rozległych łąk i lasów na południe od jeziora, ku Wilji, okrywa się, niby łuską, tratwami, a okrzyki «gania-czy» obijają się o ciemne ściany borów.

Jakże się cieszy oko podróżnego, gdy z tego zaparcia leśnego wyrwie się wreszcie na przestwór jeziora, zwłaszcza takiego, jakim jest narockie! Toż to olbrzym wśród jezior litewskich, liczący około dwóch mil w najdłuższym kierunku, a pół mili w najwęższym; powierzchnia jego wynosi około 80 kilom. kw., spora zaś ilość łodzi rybackich na powierzchni i rybitw nad nią — dowodzą, że głąb obfituje w rybę. Jakoż, zważywszy na wandalstwo, z jakim odbywa się tu połów, dziwić się trzeba tej ilości ryby, jaka daje się jeszcze polować w tem jeziorze i w innych pobliskich (Miadziolskie, Szwakszta i inne).

Wandalizm polega po pierwsze na tem, że połów odbywa się ciągle, bez względu na okresy tarła; powtóre, że oka sieci rybackich są tak małe, iż i najdrobniejsza rybka ujsć przez nie nie może. Skutek jest ten, że całe szeregi wozów, ciągną do Wilna, wypełnione po brzegi np. okonkami dwucalowej długości.

Jedną z przyczyn tego, niepożądanego dla rybołówstwa, stanu rzeczy jest to, że do większych jezior posiadają prawo wstępu chłopci nadbrzeżnych wsi, którzy, jako nie będący *wylącznymi* właścicielami wód, mniej dbają o ich stan przyszły. Co do posiadaczy wyłącznych praw na połów, to i ci, w braku własnych

sieci, zniewoleni są pozwalać na użycie zwyczajnych rabunkowych, przywożonych przez rybaków z większych jezior na czas polowni.

Niezbędność ujęcia rybolówstwa w karby pewnych przepisów jest widoczną i tylko dziwić się trzeba, że nie istnieją one tam, gdzie oddawna działa prawo o polowaniu, pomimo że ekonomiczne znaczenie polowania równa się zeru; tam zaś, gdzie odnośne przepisy ściśle są przestrzegane, stają się ono powodem strat dla drobnych rolników. Przykładem skargi chłopów galicyjskich na szkody, zrzadzane im przez dziki. Tymczasem zaś prawidłowa hodowla ryb i ich polów mogłyby stanowić ważną gałąź w gospodarstwie krajowym.

Wiemy, że ministerstwo rolnictwa opracowało projekt ustawy o rybolówstwie, wobec czego wileńskie Tow. hodowli ryb zostanie prawdopodobnie wezwane do wypowiedzenia swego zdania w tej sprawie. Byłoby do życzenia, aby to wezwanie nie spadło na Towarzystwo, nie przygotowane do wskazania potrzeb naszego kraju w tym kierunku.

Inne jeszcze zadanie czeka na inicjatywę ze strony wymienionego Towarzystwa, a mianowicie podjęcie się pośrednictwa w sprzedaży ryby na targu wileńskim. Obecnie sprzedaż odbywa się w sposób następujący: nieliczni rybacy, sami dostawiający rybę na rynek wileński, przysyłają ją pod adresem żyda-komisanta, który ją sortuje i oznacza na nią cenę, zaliczną od ceny bieżącej na rynku. W czynności tej nie ulega on żadnej kontroli, ponieważ cena ryby jest nadzwyczaj zmienna. To też niewielu jest takich, którzyby się zgodzili zdać się na dobrą wiarę niezuanego sobie człowieka. Przeważnie zatem ryba od rybaków przechodzi do miejscowych żydów-przekupników, na swój rachunek wysyłających ją do Wilna—pod adresem tychże komisantów. Oczywiście, że zysk, podzielony na 4 części, najczęściej ze wzrastającym postępem, t. j. między rybaka, przekupnika, komisanta i handlarza (zbywającego rybę wprost spożywcóm), okazuje się minimalnym dla pierwszego, a okoliczność ta z kolei przyczynia się do zwiększenia stopnia rabunkowości gospodarki rybnej, ponieważ mały zysk na jednostce wagowej zmusza do zwiększenia liczby tych jednostek.

Otóż Tow. hodowli ryb i rybolówstwa powinno założyć w Wilnie biuro komisowe sprzedaży ryb, do którego by z całą ufnością mogli się zwracać nie tylko handlarze, ale i rybacy.

J. J.

WILNO, 17 czerwca.

[Wyjaśnienie Senatu w sprawie czynszów wieczystych].

Trzecia niemal część placów miejskich w miastach półn.-zach. prowincji pozostaje w posiadaniu swych właścicieli na mocy prawa wieczysto-czynszowego. Ponieważ ta forma władania krępuje z jednej strony właściciela, ograniczając nieco prawo używalności, z drugiej strony nie daje kasie miejskiej nadziei powiększenia z tego źródła dochodów, gdyż jakieś 20 kop., ustanowione przy wydaniu konsensu przed stu laty, pozostają wiecznie niezmienna cyfra czynszowej opłaty, przeto obydwie strony uważały za korzystne dla siebie drogą wykupu

czynszowych ziem pozbyć się niedogodnych czynszowych więzów. Ustanowioną została taksa wykupnej ceny, normującej się podług więcej lub mniej korzystnego położenia placu, dzięki czemu kasa miejska otrzymywała zamiast kilkudziesięciu kopiejek z danego placu, taką kwotę, od której procent wynosił kilkaset rubli rocznie. Ziemie zaś czynszowe, podlegające postępowemu obciążeniu co lat 10 coraz wyższemu taragium, miały osobną wyższą takse dla wykupnych tranzakcyj. Obecnie spadł srogi cios na wieczystych czynszowników. Z powodu zatargu między miastem a pewnym czynszowym właścicielem, który, z racji położenia jego ziemi za rogatkami, pretendował do tytułu «wiejskiego» czynszownika, mającego prawa wykupić ziemię nie podług taksy przez magistrat dla Wilna ustanowionej, ale na daleko dogodniejszych warunkach, Senat wyjaśnił, że właściwie wieczystymi czynszownikami w miastach, gdzie działał Statut litewski, są posiadacze, których prawo do ziemi, lub prawo ich poprzedników, powstało na gruncie stosunków, wytworzonych przez Statut litewski; ta forma władania jest sprzeczną z duchem praw rosyjskich i prawodawstwo państwowe dąży do rychlejszego usunięcia wieczysto-czynszowych stosunków. Lecz, powiada Senat, po zniesieniu statutu wytworzyła się nowa kategoria własności na fundamencie już rosyjskiego prawodawstwa, nadzwyczaj podobna w swych głównych cechach do statutowego wieczystego czynszu i ztąd mylnie przez ogół pojmowana. Rosyjskie prawo (artykuły 43 i 108 ustawy o miejskiej i wiejskiej administracji) ustanawia formę «sukcesyjnej używalności» nad miejskimi i skarbowymi ziemiami, które głównie tem się różni od litewskiego wieczystego czynszu, że gdy ten nie może być przerwany wola jednostronną dziedzicą (miasta), rosyjskie prawo «sukcesyjnej używalności» może być odjęte od posiadacza, przy niezachowaniu z jego strony pewnych zobowiązań. Są nawet niektóre listy nadawcze, zastrzegające dla miasta prawo odebrania ziemi napowrót w razie potrzeby państwowej lub społecznej.

Według wskazania Senatu, wszystkie nabycia gruntów miejskich, po zniesieniu Statutu, nie na własność zupełną, lecz na podstawie opłaty tarragjalnej oparte, odnoszą się do kategorii li tylko używalności sukcesyjnej, t. j. dają prawa mniejsze, niż prawo czynszu wieczystego. I oto okazało się, że większa część dzisiejszych wieczysto-czynszowych właścicieli jest tylko grupą osób, mających warunkowe prawo do sukcesyjnej używalności. Jakie praktyczne rezultaty to odkrycie sprowadza w dziedzinę naszych stosunków ekonomicznych? Bardzo ważne. Ludzie, mniemający, iż są prawie nieograniczonymi właścicielami posiadłości, które mieli prawo za niewielką stosunkowo opłatę nabyć na zupełną własność, ujrzeni się odrazu zdegradowanymi na stopień warunkowych dzierżawców, niemających prawa żądać wykupu podług ustanowionej taksy, lecz zależnych od łaski magistratu w sprawie wykupu. Tragizm położenia w tem, że nikt—ani magistrat, ani kontrahenci nie podejrzewali istnienia różnicy między formami władania i każdy czynszowy właściciel w dobrej wierze uważał siebie za ufundowanego na podstawie Statutu litewskiego.

A. R. Z.

Z POW. TELSZEWSKIEGO, w czerwcu.
[Warunki zdrowotne naturalne. Warunki zwyczajowe. Znaczna śmiertelność dzieci].

Powiat telszewski uważany jest za niezdrowy przez wielu badaczy. K. Gukowski w szczegółowym «Opisie guberni kowieńskiej» zapewnia, że klimat tego powiatu, zwłaszcza w północnej jego części, w pobliżu morza Bałtyckiego, jest nader wilgotny. Lato i jesień tak dalece obfitują w deszcze, że rzadko wypadają z rzędu dwa, trzy dni pogodne. Gęste wyziewy w miejscowościach nizko leżących, uczyniły powiat stałym siedliskiem febry i tyfusu, tak, iż śmiertelność w powiecie do śmiertelności w całej guberni ma się, podług niego, jak 2,49 do 2,29. Tak twierdzi ów badacz.

Otóż, poznawszy warunki miejscowe, przyszedłem do wniosku, że przyczyną wysokiej stosunkowo śmiertelności naszej należy gdzieindziej szukać.

Pomimo znacznej w Telszewskim ilości opadów atmosferycznych, co jest skutkiem bliskości morza, dzięki górzystemu ukształtowaniu powierzchni powiatu, opady mają tu ujście w licznych naturalnych kanałach, i nigdzie nie tworzą znaczniejszych błot, zanieczyszczających powietrze. Nie zauważyłem też żadnego wypadku febry w ciągu swego 6-letniego duszpasterstwa, nawet w osadach, na gruntach najniższych, lesistych, jak np. w parafii kulewskiej. Nawet istniejące tu w dobrach księcia Mich. Ogińskiego bagno, po miejscowemu: *tyras* (około 800 dziesięcin), żadnego widocznego wpływu na mieszkańców nie wywiera. Febra tu należy już do podania. Tyfus również nie jest stałym gościem u zmudzinów telszewskich. Gdy niestalość pogody bywa wielka, mianowicie od połowy października do połowy stycznia, albo w marcu, w pierwszym rzędzie ludność zapada na zapalenie płuc, albo gardła, a dopiero w drugim—na tyfus.

Ci, co odwiedzają kościoły «augustajczyów» (litwinów właściwych) i «zemajczyów» (zmudzinów), w dni świąteczne napelniające się ludem wiejskim, spostrzegają, że zmudzińskie kościoły brzmiały nieustannym chórem kaszlących. Przyczyna kryje się w rodzaju używanego obuwia. Litwin w lecie i w zimie nosi przeważnie buty, ubożsi zaś noszą chodaki ze skóry lub nawet z lyka, które nie zabezpieczają od zimna, w słotę zaś łatwo przesiakają wilgocią. Zmudzin natomiast w mrozy i słotę używa drewnianych wsuwek, «klumpami» zwanych: niema chyba obuwia cieplejszego i bardziej nieprzemakalnego. Zamożna, młoda zmudzinka, w jedwabie odziana, nie waha się wkładać drewnianych wsuwek i iść w nich do kościoła. Telszewianin natomiast mieszka i odżywia się nierównie lepiej od swych sąsiadów ilościowo i jakościowo. Wogóle dość znaczna kultura zmudzinów ma wiele czynników, dodatnio wpływających na ich zdrowie.

Któż więc zawinił, że śmiertelność w Telszewskim wyższą jest, niż być powinna? Mojem zdaniem, nie Baltyk, nie febra, nie tyfus i nie suchoty, lecz ciemnota i egoizm zmudzinów-matek; z powodu ich niedbalstwa i nieumiejęt-

ności, śmiertelność dzieci w Telszewskiem jest wprost przerażająca. Gubernialny komitet statystyczny i urząd lekarski dawno powinny byłyby zwrócić na ten fakt uwagę. Statystycznych danych dostarczyć mogą przede wszystkim parafjalne księgi metryczne. Dla przykładu biorę cyfry, dotyczące ludności w parafji kulewskiej, liczącej 5,300 dusz. Otóż w ostatnim pięcioleciu, z pomiędzy dzieci, zmarłych przed ukończonym drugim rokiem życia, 65 proc. zmarło wskutek cherlactwa i destrukcji żołądka. Czyż mało mówi ta liczba? Cherlactwo dzieci, zrodzonych przez rodziców, czerstwo wyglądających i zdrowych, pochodzi prosto z barbarzyńskiego zwyczaju żmudzinek niekarmienia niemowląt piersią. Do takiego postępowania z niemowlętami skłania żmudzinki obłudna skromność, nieznajomość najelementarniejszych zasad wychowania. Gdy pewnej matce wyrzucąłem trucie nowonarodzonego skwaśniałym mlekiem i smoczkiem z kwaśnego chleba, oburzona, odrzekła: «wszak nie mogę wobec czeladzi rozwalać się, jak kotka». Tę skromność nazywam obłudną; nie zawsze towarzyszy jej bowiem obyczajność życia. Może na to wpływa chęć, by jaknajdłużej czerstwo i pięknie wyglądać.

Zły ten zwyczaj jest bardzo zakorzeniony; dzieci umierają setkami, i nikogo niema, ktoby żmudzinki o tem pouczył. Z ambony mówić o tem byłoby niewłaściwem: na spowiedzi to się nie wyznaje, bo się nie uważa nawet za występki; w szkołach elementarnych o tem nie wspominają—zresztą żmudzkie dziewczęta do szkół elementarnych prawie nie uczęszczają. Pozostaje jedna droga—słowo drukowane w postaci książek popularnych. Do przeczytania takich książek możnaby zobowiązać młode mężatki, gdyby... takie książki litewskie istniały. Ale ich niema. Ta nadmierna śmiertelność dzieci, zdaniem mojem, jest jedyną przyczyną, że powiat telszewski, posiadający całkiem dość dobry klimat, zyskał sobie u balaczy tak fatalną opinię pod względem zdrowotnym.

Ks. Józef Tumaś.

Z NAD BALTYSKIM, w czerwcu.

Kultura lotyszów nadbaltyckich i inflanckich. Odczyt ks. Trasuna. Zapatrywania się duchowieństwa na cywilizację ludu.

□ Plemię lotewskie składa się z lotyszów dolnych, zamieszkujących gub. kurlandzką i większą połowę liflandzką, oraz górnych, osiadłych w Inflantach gub. witebskiej. O ile pod względem charakteru, zdolności i języka oba te szczepy są bardzo do siebie podobne, o tyle różnią się między sobą w stopniu rozwoju umysłowego. Gdy pierwsi sięgają szczytów kultury współczesnej, inflanccy są to jeszcze prawdziwe dzieci przyrody. Trudno w całej Europie znaleźć naród, któryby w przeciągu tak krótkiego czasu, bo zaledwie lat czterdziestu, potrafił tak wysoko wznieść się po szczeblach cywilizacji, jak lotysz nadbaltycki. Nietylko przemysł, handel, żegluga, kultura rolna otwarły mu naścieżkę swe podwoje, wkroczył on nadto w dziedzinę wyższej wiedzy i sztuki, i zdołał przyswoić sobie najważniejsze zdobycze świata naukowego. Zajmują go zarówno ulepszenia w uprawie ziemi, jak i wszelkie zagadnienia socjalne i różne wydarzenia polityczne, oraz wypadki

chwili bieżącej. Natomiast lotysz witebski śpi sobie spokojnie snem letargicznym w swej przedwiekowej ciemności. Chleb i ziemia—oto jedyne jego ideały doczesne. Biblioteka całego narodu składa się z małego katechizmu i modlitewnika, pisanych wstrętnym makaronizmem i importowanych z zagranicy przez żydów-kontrabandzistów.

Lotysz nad Bałtykiem trzyma się nauki Lutra, natomiast inflanccy wyznają religję katolicką; tamten jest światły, ten zaś ciemny, więc któż, jeśli nie wiara temu winna? Takie było dotychczas zdanie powszechne w kraju nadbaltyckim. Bezasadność tego twierdzenia wykazał ks. F. Trasun, m. t., na czerwcowym zebraniu «Lotewskiej komisji naukowej». W obszernej sali ryckiego teatru lotewskiego, wobec bardzo liczego audytorjum, wygłosił on odczyt o przyczynach niskiej kultury lotyszów witebskich dowodząc, że religja katolicka była i jest krzewicielką prawdziwej oświaty, że nowoczesna cywilizacja zawdzięcza jej swoje istnienie i tylko nieświadomy zarzucać jej może wsteczność w zakresie rozwoju umysłowego. Jako główną przyczynę zacofania inflanccy uważa prelegent późne uwolnienie włościan od pańszczyzny. Naród uciemniony nie jest w stanie myśleć nawet o jakimkolwiek postępie na niwie kulturalnej. Brak mężów uczonych wśród ludu, jest, wedle słów referenta, drugą niemniej ważną przyczyną ciemnoty ludu inflanckiego. Na całych Inflantach liczba mniej więcej wykształconych lotyszów nie przewyższa obecnie ośmiu, a i ci w znacznej części zarzekli się swej narodowości i nader mało interesują się oświatą swych ziomków. Niepłodność ziemi, ubóstwo ludu i brak ducha solidarności również źle oddziałują na rozwój narodu i w znacznym stopniu tamują postęp kultury.

Ks. Trasun jest pierwszym lotyszem, który wystąpił publicznie w sprawie kultury ludu inflanckiego, i nietylko słowem, ale i czynem pokazał, że oświata współziomków leży mu szczerze na sercu. Od dwóch lat z niemałą stratą własną wydaje on w języku narodowym kalendarz katolicki, w którym obok treści religijnej zamieszcza artykuły z dziedziny wiedzy powszechnej. Niestety, nie znajduje on potrzebnego poparcia, wobec utartego mniemania, że lud ciemny jest religijny, uległy Kościołowi i szanujący swe duchowieństwo. Niewątpliwie jednak dobrze pokierowana oświata dać może pewniejsze i trwalsze podstawy religijności ludu, niż trzymanie go w ciemności.

Brun.

□ Kijów. Korespondent „Now. Wrem.“, p. Aleksiejew, tak charakteryzuje stosunki narodowościowe w Kijowie: „I tu w ostatnich latach polacy, żydzi i Niemcy poczynili wiele nowych zdobyczy. Żydów, ubranych na wzór „gigierów“, jak w Wiedniu nazywają frantów, napotyka się wszędzie; często też brzmi mowa polska. Tutejszy Salon artystyczny, założony przez kijowsko-polskiego literata p. Zamarajewa, pochodzącego ze spolszczonych rosyjan warszawskich, wystawia prawie wyłącznie obrazy polskich malarzy. Fabryki i zakłady polskich magnatów Kraju południowo-zachodniego, i tych żydów, którzy mają rządów-polaków—są to twierdze polonizmu, do których nie mają dostępu rosyjanie i język rosyjski. Cukiernie,

kawiarnie, restauracje w Kijowie—przeważnie w polskim ręku: w gmachu ratusza polak założył kawiarnię i nadał jej nazwę „krakowskiej“, drugi zaś na drodze do Światoszyńska, znanej miejscowości letniej pod Kijowem, otworzył „garkuchnię litewską“ i wywiesił nad nią polskie chorągwie czerwono-białe. Tramwaj z Kijowa do Światoszyńska należy do kompanji niemieckiej, która papiery pisze po niemiecku i wszystkie posady, poczynając od kontrolerów, obsadza Niemcami; w uniwersytecie istnieje duże i zwarte koło profesorów-niemców“. Zdaniem p. Aleksiejewa, przyczynia się do tego stanu rzeczy także miejscowe ukrajinofilstwo. Píše on: „Bałko Szewczenko niezbyt kochał żyda i lacha, lecz dzisiejsi ukrajinofile, których głównym centrum jest lwowskie „Towarzystwo im. Szewczenki“, położyli jego imię na swym sztandarze i połączyli się z żydem i lachem przeciwko „moskalowi“. Cała korespondencja trzymana jest w tym duchu.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Jakkolwiek od nominacji biskupa żytomierskiego ks. Bolesława Kłopotowskiego na wysokie stanowisko arcybiskupa-metropolity, minęło sporo czasu, echa wszakże tej nominacji, wyjazdu i konsekracji, o szczegółach której skwapliwie dowiadywaliśmy się z gazet, wciąż jeszcze brzmią. Żegnaliśmy ks. biskupa Kłopotowskiego z prawdziwym żalem, położył on bowiem zasług niemałą i pozostawił wśród nas wspomnienie jaknajlepsze i najserdeczniejsze. I tylko myśl, że otrzymał tak wysokie stanowisko, i że to już drugi z kolei pasterz z Żytomierza na nie powołany zostaje, tłumy w nas żal, z jakim roztawaliśmy się z czcigodnym kapłanem.—Pisałem już o otwarciu w mieście naszym gimnazjum prywatnego żeńskiego. Teraz zanotować wypada, że od 1 sierpnia otwiera się drugie gimnazjum żeńskie. Tak szybko zwiększająca się liczba zakładów naukowych, świadczy naczemnie o ich potrzebie. Rzeczywiście Żytomierz dawno już słynie jako środowisko wykształcenia średniego nietylko dla całego Wołynia, ale i dla innych okolic. Wiele bardzo rodzin z Ukrainy i Podola osiada u nas dla kształcenia dzieci. Okoliczność ta pozwala wnosić, że w Żytomierzu z łatwością mogłoby powstać prywatne gimnazjum męskie. Nie możemy przejść milczeniem faktu, iż w nowo-otwartym w Równem gimnazjum żeńskim, pomimo że w liczbie uczennic jest dużo katoliczek, wykładów religji katolickiej dotychczas niema. Jak słyszeliśmy, miasto czyniło odpowiednie starania, ale kijowski okręg naukowy uznał podanie miasta za nieuzasadnione. Zarząd miejski zapewne nie zaprzestanie starań o wprowadzenie wykładów religji katolickiej, tem bardziej, że ze strony wyższej administracji gubernialnej żadnych przeszkód ku temu niema. Żytomierskie Towarzystwo ogrodnicze zamierzyło uczestniczyć w wystawie berdyczowskiej i w petersburskiej wystawie ogrodniczej. W—ta.

□ Z Odesy piszą do nas: Jak wiadomo, kilkuset parafjan ogłosiło w pismach miejscowych odezwę, ze skargą na wadliwą gospodarkę kościelną. Skutkiem tej odezwę proboszcz ks. Hartman zwołał zgromadzenie, na które zaprosił oprócz syndyków, kilkunastu przedstawicieli parafji naszej. Zgromadzenie to wybrało komisję dla rozpatrzenia i sprawdzenia zarzutów. Komisja przyszła do wniosku, że zarzuty grupy parafjan są niesłuszne i na niczem niezasadnione. Wyniki pracy komisji zamieszczono również w pismach miejscowych. Zauważyć należy, że na zwołane przez proboszcza posiedzenie, jak również i do komisji nie zaproszono żadnego z parafjan protestantów. W—t.

□ Wilno. Do „Słowa Polskiego“ donoszą o zamierzonej sprzedaży 300 z okładem włók ziemi, leżących w połowie w powiecie wileńskim, a w połowie w powiecie oszmiańskim. „Oba klucze—pisze to pismo—Wor-

niany i Bołtup mają, rzec można, historyczną przeszłość, której zagraża tak hańbiący epilog. Worniany, odwieczne dziedzictwo Oseików i Sanguszków, następnie przez lat trzysta posiadane przez senatorski ród Abramowiczów, piszących się „na Wornianach”, należały ostatniemi czasy do wnuka słynnego Jędrzeja Śniadeckiego. W tychże rękach znajdował się do r. 1893 Bołtup, ulubiona siedziba autora „Teorii jestestw organicznych”, który majątność tę nabył od Wereszczaków, właścicieli również pamiętnych nowogrodzkich Tuhanowicz. Po śmierci dziedzica Wornian i Bołtupia, Andrzeja Śniadeckiego, zmarłego w 1893 r., wszystkie ziemskie dobra jego przypadły w sukcesyjnym udziale dwóm córkom. Panny Zofja i Marja Śniadeckie poślubiły dwóch braci Osiecimskich, przybyłych do Wilna prosto z Galicji, którzy utworzywszy dwa domy rodzinne, osiedli, jeden w Wornianach, drugi w Bołtupiu. Pierwszym „obywatelskim” czynem dwóch naszych nowych współobywateli było szukanie kupca na obie majątności. I oto Worniany i Bołtup już zatargowane i oglądane. Za dziedzictwo Abramowiczów i Śniadeckich, z pysznie położoną rezydencją przy miasteczku i kościele, ofiarowują 700 tys.; Bołtup z przyległym doń cmentarzem w Horodnikach, gdzie stoi urna marmurowa nad mogiłą Jędrzeja Śniadeckiego, mniejszą dla kupców ma wartość, bo 400 tys. Mniejsza o sumę, rzecz główna, że ułożenie się o nią jest tylko kwestją czasu. Rzecz najgłośniejsza, że przeszło sześć tysięcy dziesięcin miejscowej ziemi wywłaszczą nam dwaj panowie, jak gdyby po to tylko z Galicji do nas przybyli. Mogli zaprawdę nie obdarzać nas taką złowrogą wizytą. Jeśli zaś głos opinii (co echo mieć będzie, nie wątpimy, i w Galicji samej) znajdzie nareszcie dostęp do obu tych panów, chcemy wierzyć, że cofną się jeszcze w porę. Czy zechcą to uczynić? Czyżbyśmy mieli zawsze i zawsze biadać lub żałować tylko—po niewczasie? (Od korespondenta naszego, do którego zwróciliśmy się po informacje w tej sprawie, otrzymujemy potwierdzenie niniejszej wiadomości oraz zawiadomienie, że w chwili obecnej obie majątności jeszcze sprzedane nie są).

□ **Mińsk.** Prezydent miasta Karol hr. Czapski ustąpił po 12-letnim urzędowaniu, jak to sam już zapowiedział podczas wiosennych wyborów miejskich. Mińszczanie z trudnością godzą się z tym faktem, albowiem rządowi hr. Czapskiego miasto zawdzięcza swój obecny wygląd, niemal europejski. On to właśnie zaopatrzył Mińsk w chodniki asfaltowe, elektryczność, tramwaje, nową rzeźnię, uregulował wiele ulic i placów, ulepszył wodociągi. Zarzut tylko można uczynić gospodarce miejskiej, która uległa pewnemu zawikłaniu i powiększyła dług. Ale to trudno: dobre rzeczy drogo kosztują, a nie każdemu miastu udaje się przecież osiągnąć wygody cywilizacyjne bez zwiększenia długów. — Zapowiedziana na jesieni wystawa rolnicza dała powód kilku radnym miejskim wystąpić z projektem otwarcia w Mińsku wyższego instytutu agronomicznego. Liczą oni na poparcie zamożnych ziemian, zwłaszcza z gub. witebskiej, mohylewskiej i czernihowskiej. Projektodawcy proponują umieścić przyszły instytut w wielkim gmachu szpitala wojskowego w parku miejskim, szpital zaś przenieść kosztem miasta do Ilumienia, gdzie gmachów rządowych nie brakuje.

□ **Moskwa.** Dzienniki donoszą, że w stanie zdrowia L. Tolstoja zaszło pogorszenie. Daje się zauważyć stopniowy upadek sił: nadto chory cierpi na bóle żołądkowe. Mimo to interesuje się on wszystkimi sprawami bieżącymi, wiele czyta, a nawet pracuje, o ile mu siły pozwalają.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 13 lipca.

[Naturalne powinności gminne w guberniach Królestwa. Podatki gminne. Wady ustroju gminy. Szpitalnictwo warszawskie].

+ Oprócz powinności, pozostających w zawiadywaniu władz administracyjnych (zob. Nr. 26 „Kraju”), istnieją jeszcze pewne powinności naturalne, odbywane przez ludność miejscową pod nadzorem władz gminnych. Do takich powinności należą przedewszystkiem t. zw. *podwody*, to jest obowiązek dostarczania furmanek przy przemarszu wojsk i na potrzeby władz administracyjnych, jako też na rozjazdy żandarmów, strażników ziemskich, urzędników akcyzy, instytucyj włościańskich i innych, za opłatą t. zw. „progonów”. Należy tu również *postój wojskowy* podczas przemarszu wojsk i obowiązek dostarczania słomy na potrzeby wojska podczas postoju, jako też pomoc w razie żywiołowych nieszczęść, np. sypanie grobel podczas wylewów rzek, gaszenie pożarów leśnych, obławy na dzikiego zwierza i t. p. Jakże są właściwe rozmiary tych powinności, o tem nie mogliśmy zebrać odpowiednich informacji, wiadomo tylko, że obciążają one gubernie Królestwa bardzo nierównomiernie. Tak np. gminy, leżące w bliskości Warszawy, uskarżają się głównie na obowiązek dostarczania podwód dla wojska; gminy, położone wzdłuż Wisły—na sypanie grobel i reparację szluz rzecznych. Rozkładem tych powinności zarządzają pisarze gminni, dla których czynność ta stanowi częstokroć źródło nieprawnych zysków.

Co się tyczy opłat gminnych, nakładanych przez zebrania gminne na mieszkańców gminy według ilości posiadanej przez nich ziemi, posiadamy ostatnie cyfry za rok 1894, ogłoszone w wydaniu centralnego komitetu statystycznego p. t.: „*Gminnyje dochody i ruschody za 1892—1894 gody*”. Najwięcej płaci gub. warszawska (560,166 rb.), następnie zaś idą gubernie: lubelska (526,248 rb.), piotrkowska (428,153 rb.), kielecka (393,665 rubli), kaliska (359,898 rb.), siedlecka (357,894 rb.), radomska (320,915 rb.), plocka (258,528 rb.), suwalska (243,374 rubli) i łomżyńska (193,838 rb.). Innemi słowy, Królestwo już w 1894 r. płaciło samych podatków gminnych przeszło 3¹/₂ milj. rb., nie licząc wartości szarwarku; tymczasem pomoc lekarska na wsi tak dobrze, jak nie istnieje, w wioskach brak często najniezbędniejszych przyrządów do gaszenia pożaru, o dobroczynności gminnej, zakładach dla starców i kalek, szpitalach wiejskich, przytułkach i t. p. lepiej wcale nie mówić, a drogi, utrzymywane przez gminy, są dziś w gorszym stanie niż przed laty trzydziestu, mosty zaś bezpieczniejszej objeżdżać, o ile podróżny nie chce się narazić na złamanie karku.

Przyczyny takiego stanu rzeczy należy szukać w wadliwości ustawy gminnej z roku 1864, która na czele gminy postawiła faktycznie naczelnika powiatu, poddając jego bezapelacyjnej władzy wójta, a przez powierzenie zebraniu gminnemu, złożonemu z 300—500 członków, kontroli nad czynnościami władz gminnych, usunęła właśnie możliwość wszelkiej kontroli. Dopóki zarząd sprawami gminnymi nie będzie powierzony specjal-

nej Radzie gminnej, złożonej najwyżej z kilkunastu członków, dopóty o radykalnej poprawie stosunków myśleć nie można. Tak często dające się słyszeć skargi na to, że nasza inteligencja wiejska niechętnie bierze udział w życiu gminnym, są wprawdzie prawdziwe, ale nieuzasadnione, gdyż inteligencja ta miała możność przekonać się o tem, iż jej najlepsze chęci na nic, a w każdym razie na bardzo mało zdać się mogą.

W swoim czasie donosiliśmy o projekcie ulepszenia szpitalnictwa warszawskiego, opracowanym przez specjalną komisję pod przewodnictwem prof. Kosińskiego.

Obecnie Rada miejska dobroczynności publicznej otrzymała z kancelarii jenerał-gubernatora szereg uwag, dotyczących tej ważnej dla ogółu mieszkańców Warszawy sprawy. Przedewszystkiem władza wyższa sądzi, że całkowite wykonanie projektu komisji powiększyłoby znacznie opodatkowanie ludności miejskiej na potrzeby szpitalnictwa. Zgadza się ze zdaniem pierwszej komisji, obradującej pod przewodnictwem rz. r. st. Turana, że na urządzenie osobnego szpitala dla robotników fabrycznych należy zapatrywać się jako na rezerwę łóżek szpitalnych, władza wyższa poleciła raz jeszcze Radzie dobroczynności publicznej rozpatrzyć szczegółowo prace komisji prof. Kosińskiego z tem, czy nie okazałoby się możebnem zmniejszyć wydatki zarówno jednorazowe jak i stale, a to przez sklonienie miejscowych przemysłowców i fabrykantów do zbudowania własnym kosztem szpitala dla robotników fabrycznych. Niezależnie od tego, polecono Radzie wziąć pod uwagę osobny wniosek inspektora lekarskiego m. Warszawy, d-ra Puszkina, w sprawie rozszerzenia ambulatorjów i zorganizowania pomocy lekarskiej dla uboższej ludności miejskiej, i wniosek kuratora szpitala żydowskiego p. Natanson, w kwestji powiększenia zapomogi na utrzymanie tego szpitala, a to w celu powiększenia w nim ilości łóżek.

Sprawa to w istocie dla mieszkańców Warszawy paląca, skoro stwierdzonem jest, że w szpitalach warszawskich jest o 1,200 łóżek mniej, niż być powinno, a ubodzy robotnicy, obciążeni specjalnym podatkiem szpitalnym, za co według prawa mogą żądać bezpłatnego leczenia w szpitalach w razie choroby, bardzo często napróżno pukają do bram szpitali, przepełnionych wprost chorymi. Niedawno dzienniki doniosły o oburzającym fakcie wyniesienia ze szpitala i pozostawieniu na ulicy chorego, dla którego nie znaleziono miejsca na sali, zaś wypadki wędrowki chorych w dorożce lub w karetce Pogotowia od jednego szpitala do drugiego nie należą bynajmniej do rzadkości. A dzieje się to w mieście, którego roczny budżet przekracza 6 milionów rubli.

B.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych otworzyło kredyt w sumie 50 tys. rb. na umebłowanie apartamentów w Zamku w Warszawie, przeznaczonych na mieszkanie J. E. jenerał-gubernatora warszawskiego.

+ Istniejąca w Zamku Królewskim kaplica katolicka pozostaje bez użytku. Wobec tego zarząd pałaców Cesarskich proponował, aby wszelkie przybory kościelne i rekwizyty, używane do mszy św. w tej

kaplicy, rozdane zostały pomiędzy kościoły archidiecezji warszawskiej. Po nadejściu przychylnej odpowiedzi z Petersburga, przedmiot te, jak na przykład czterokolorowe ornaty, mszale, stuly, alby, krzyże i t. p., ogółem sztuk 40, konsystorz katolicki za pokwitowaniem rozdzielił pomiędzy najuboższe kościoły.

+ W tych dniach przeniesiono szpital Dzieciątka Jezus do nowozbudowanych gmachów, a stary gmach przy placu Wareckim został opróżniony. Przewiezienie chorych i dzieci uskuteczono w ciągu dni kilku. Frontowy budynek starego szpitala nabyło czterech żydów, którzy się zobowiązali w ciągu roku zrównać go z ziemią. Kościółek z placem, zakupionym przez Magdalene hr. Krasinską za 140 tys. rb., zostanie nie naruszony.

+ Sprawa budowy sanatorium dla nie-
zamożnych suchotników wchodzi na drogę urzeczywistnienia. Oprócz ofiar, złożonych w redakcjach pism, z których zebrał się fundusz przeszło 70 tys. rb., ofiarował ks. Lubomirski przestrzeń 20 morgów gruntu wśród lasu dóbr Kuflew na budowę sanatorium. Z funduszu, zebranego ze składek, Towarzystwo higieniczne wyasygnowało 3 tys. rb. na roboty wstępne.

+ Podobnie, jak młodzi prawnicy, lekarze warszawscy zakładają zbiorowe instytucje niesienia pomocy fachowej. Dr. Wacław Rydzkowski otrzymał pozwolenie na otwarcie drugiej stałej pomocy lekarskiej. Nowy posterunek mieścić się będzie przy ul. Bednarskiej Nr. 26 i funkcjonować bez przerwy w dzień i w nocy. Oprócz dr. Rydzkowskiego, do grona założycieli należy pięciu lekarzy warszawskich.

+ Józef Rawicz, konsul generalny Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, prezes Towarzystwa ratowania tonących, wice-prezes Towarzystwa opieki nad zwierzętami, spadkobierca znanej firmy bankierskiej, zmarł d. 11 lipca w wieku lat 74. Zgon jego—jak donosi „Kur. Warsz.”—nastąpił skutkiem spadnięcia z konia na kilka dni przedtem.

+ Henryk Sienkiewicz wyjechał z Warszawy na dłuższy pobyt letni do Zakopanego.

+ W „Now. Wr.” kreska p. Artemjew zwraca uwagę, że upłynęło już 25 lat od wprowadzenia sądów rosyjskich w Królestwie. „Sąd sędziowski—pisze autor—nawet z polskiej strony najmniej podlegał napaściom, zwłaszcza zaś pod względem „nieuczciwości”, o której chętnie mówią polacy, krytykując rosyjską sferę urzędniczą w b. Królestwie Polskim, albowiem „reforma sądowa powołała do kraju liczną armję rosyjan, którzy chwalebnie reformy dokonali i podtrzymują wysoko i uczciwie idee legalności”. Autor od siebie wyraża życzenie, aby do Królestwa co rychlej wprowadzono sądy przysięgłych, choćby z ograniczeniami, i kończy: „wależy tylko uznać nieznaną języka rosyjskiego za przeszkodę, całkiem logiczną i nieuniknioną do otrzymania honorowej godności sędziowskiej przysięgłego—a język rosyjski przyni w kraju niebawem postępy”.

— Jak wiadomo, ostatnia reforma paszportowa, zaprowadzająca stałe bezpłatne paszporty w Cesarstwie, nie została rozciągnięta na Królestwo, gdzie dotąd obowiązuje stary system paszportowy, wymagający od mieszkanców specjalnych dokumentów na podróż w obrębie Królestwa (za opłatą 1 rb. 20 kop. rocznie) i oddzielnych paszportów do Cesarstwa (rocznie kosztujących 6 rb. 20 kop.). W „Birż. Wied.” znajdujemy opis trudności prawnych, jakie włościanin polski musi przezwyciężać, zanim znajdzie sobie robotę. Dzięki temu do Łodzi np. napływają Niemcy, którymi opiekują się niemieckie biura pracy i niemieccy fabrykanci, i którzy nadto nie doświadczają żadnych utrudnień paszportowych ani od swoich władz, ani od władz rosyjskich. Tak samo włościanie w Cesarstwie mają już

wielkie ułatwienia paszportowe od r. 1894; tylko Królestwo pozostaje wciąż pod opieką przestarzałego systemu paszportowego. „Birż. Wied.” kończą tak: „Należałoby pomyśleć o możliwych ułatwieniach dla włościan polskich, ofiarujących swe ręce ogólnorosyjskiemu rynkowi pracy”.

+ Wystawę lubelską zwiedzili przedstawiciele konsulatów: austro-węgierskiego i niemieckiego, którzy—jak donosi „Warsz. Dniwn”—przygotowali dla rządów swoich szczegółowe sprawozdania.

+ Czestochowa. Lud polski pozyskał wkrótce nowe pismo: „Dzwonek Częstochowski”, miesięcznik religijno-moralny, drukowany i wydawany w Warszawie, redagowany w Częstochowie przez ks. Józ. Adamczyka. Pierwotnie uzyskano koncesję na „Dzwonek Jasnogórski”, lecz ponieważ przeor klasztoru, o. Rejman, zbyt jest zajęty, aby brać czynny udział w redakcji miesięcznika, lub choćby go tylko cenzurować, ks. Adamczyk przeto, który od wielu lat rezyduje na Jasnej Górze, ale zakonnikiem nie jest, postarał się o zmianę tytułu pisma. „Dzwonek Częstochowski”, o ile redagowany będzie umiejętnie, może liczyć na bardzo szerokie koła czytelników, doświadczenie bowiem w naszych ludowych bibliotekach wykazało, że dzieła treści religijno-moralnej cieszą się wśród ludu naszego bezporównania większym popytem, aniżeli inne, nie wyłączając historycznych arcydzieł Sienkiewicza. Pierwszy numer „Dzwonka Częstochowskiego” opuści prasę za dni dziesięć.

PRZEGLĄD PRASY.

— Ogłoszenie ulgi prasowej, dotyczącej przedawnienia ostrzeżeń, wywołało szereg komentarzy w prasie rosyjskiej. Niektóre dzienniki przywiązują wielką wagę do tego rozporządzenia, inne są zdania, że wprowadza ono nieznaczne zmiany w warunkach prasowych. „Piet. Wied.” twierdzą, że istnieją wciąż w Rosji „rycerze oblicza sikofanckiego”, którzy podtrzymują starannie przesąd, że prasa jest szkodliwa.

„Oni to właśnie wytworzyli bezsensowną antytezę władzy a opinii publicznej; oni to właśnie dowodzili, jak niegdyś dowodził im hr. Panin, że „wszelkie rewolucje wynikają z literatury”. Tym sposobem chcieli oni wykopać przepaść pomiędzy sferą kierowniczą a warstwą myślącą. W tem tkwi jedna z najsmutniejszych omyłek czasu. Nas pragną przekonać, że niepodległa, uczciwa i szczerą prasa jest najgorszym wrogiem władzy, Judaszem, który ją co chwilę zdradza. Pragną nam dowiedzieć, że spokój wewnętrzny tylko wtedy nastąpi, gdy myśl „niespokojna będzie wciśnięta w obręcz”.

„Piet. Wied.” powołują się na zdanie ministra oświaty Gołowina z r. 1863, który cenzurę przedwstępną radził zamienić na prostą odpowiedzialność sądową. Obecna ustawa prasowa przyjęta była wówczas przez Radę państwa jako przejściowa, a jednak została utrzymana do dziś dnia.

— Charakterystyczne obliczenia poczyniły „Mosk. Wied.”, rozprawiając o przyszłym, ale jeszcze nawet nie projektowanym, uniwersytecie wileńskim i o składzie jego studentów.

„W średnich szkołach guberni kowieńskiej rosjanie stanowią 30 proc. uczniów, pozostałe zaś 70 proc. — to obcoziemcy, głównie polacy. W gub. wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej uczniów w średnich szkołach rosyjskich cokolwiek więcej, lecz i tu jest do 60 proc. obcoziemców, głównie polaków. Pozostawiamy teraz czytelnikowi sąd, dla kogo i jaki będzie ów uniwersytet wileński. Będzie on tworzył nie rosyjskich, lecz głównie polskich kandydatów, których „samo życie” kraju nie tylko nie potrzebuje, lecz nawet nie dopuszcza, podług prawa, do służby wogóle w Kraju zachodnim. Położony w środku nierosyjskiego przeważnie kraju, będzie on pod wpływem nie rosyjskim, lecz antyrosyjskim. Z otwarciem jego powstanie nie naukowe, lecz polityczne centrum Kraju północno-zachodniego, opoka nie rosyjska, lecz polska”.

Z tego powodu „Mosk. Wied.” żądają założenia w Wilnie, zamiast świeckiej szkoły wyższej, poprostu prawosławnej akademii duchownej.

— Omawiając odezwę jen. Ritticha do Czechów, która w zeszłym tygodniu wywołała pewne zajęcie w prasie, „Piet. Wied.” piszą:

„Cała Europa wie dokładnie, że rosjanie, bez względu na swoją rangę lub tytuł, żadnej reprezentacji politycznej uosabiać nie mogą. Sfery rządowe w Austrii wybornie to rozumieją i istotne plany oraz nastrój rządu rosyjskiego są im o wiele lepiej znane za pośrednictwem organów dyplomacji rosyjskiej, niż generałom rosyjskim, chociażby uprawiającym kierunek słowiański. Jeżeli poseł Kramarz w sejmie czeskim, na naiwne zapytanie jakiegoś posła niemieckiego, uznał za dobre oświadczyć całkiem słusznie: „że ani rosjanie, ani francuzi nie przyjeżdżali do nas w celu ofiarowania nam swej pomocy, o którą wcale ich nie prosiliśmy”, to od siebie—piszą „Piet. Wied.”—możemy dodać, że i my, rosjanie, a nawet wszyscy sławianofilowie rosyjscy, nigdy nie prosiliśmy nikogo przemawiać w imieniu Rosji w Pradze, a tembardziej mówić rzeczy nietaktowne, według świadectwa samych Czechów!”

„Piet. Wied.” wogóle dziwią się, że niektóre dzienniki austriackie przywiązują do prywatnej odezwy jen. Ritticha jakąś wagą polityczną.

— „Now. Wr.” w ilustrowanych dodatkach swoich zamieszcza od pewnego czasu szereg wizerunków, objętych zbiorowym nagłówkiem: „Galerja działaczy współczesnych”. Do galerji tej właśnie wcieliło „Now. Wr.” (Nr. z 4 b. m.) sporych rozmiarów portret wileńskiego marszałka gubernialnego, Adama hr. Platera, koniuszego Dworu J. Ces. Mości, kawalera orderu Aleksandra Newskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× „Praw. Wiestn.” ogłasza Najwyższy rozkaz o utworzeniu w zarządzie Kontroli państwa departamentu rachunkowości kredytowej do sprawdzania obrotów państwowych instytucyj kredytowych.

× Z d. 1 (14) lipca skarbowy monopol sprzedaży trunków został wprowadzony w Moskwie i w guberniach pozo-

stałych. Ogółem monopol rozciągnięto do-
tąd na 64 gubernie. Ogłoszone zostało
Najwyższe podziękowanie wykonawcom
tej ważnej reformy.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych
wyjaśniło, że wychowawcy zakładów nau-
kowych, żądający dla siebie *dodatkowe-
go odroczenia służby wojskowej* do chwili
ukończenia zakładu, winni wносить poda-
nia nie od siebie, lecz za pośrednictwem
zwierzchności tych zakładów, która po-
winna przytoczyć słuszne powody odro-
czenia.

× Posłem rosyjskim w Chinach miano-
wany radca ambasady w Londynie *Lessar*.

Ogólne.

× Komisja, powołana do ułożenia pro-
jektu ustawy, nadającej *prawa służby
państwowej* etatowym urzędnikom kole-
jowym, skończyła swe prace i odesłała
projekt do Rady przy ministerstwie ko-
munikacji. Po rozpatrzeniu przez tę Ra-
dę, projekt—jak donoszą «Piet. Wied.»—
będzie przedstawiony do ostatecznej de-
cyzji wyższym instytucjom prawodaw-
czym.

× Projekt nowej ustawy służby cy-
wilnej wylicza, jak donosi «Now. Wr.»,
urzędników, którym *być ma wzbroniony
udział* w przedsiębiorstwach kolejowych,
żeglugi parowej, asekuracyjnych, jako
też w instytucjach kredytowych. Zakaz
ten dotyczy osób pierwszych trzech rang,
naczelników głównych zarządów, dyrek-
torów departamentów i kancelaryj, gu-
bernatorów, prezesów i członków insty-
tucyj sądowych i t. p.

× Komisja, układająca nowy kodeks
karny, opracowała przepisy, dotyczące
przekroczeń służbowych. Przepisy te
w znacznym stopniu ograniczają prawo
nakładania kar dyscyplinarnych i pra-
wie zupełnie znoszą tak zwany obecnie
«punkt trzeci», na mocy którego urzę-
dnik może być uwolniony bez podania mo-
tywów. Ocenę motywów wydalenia
komisja proponuje polecić osobnym urzę-
dom, złożonym z przedstawicieli sadow-
nictwa i administracji.

× Wobec powtarzających się wypad-
ków *podstawiania przez żydów osób* do
odbycia powinności wojskowej, w okręgu
wileńskim zaprowadzono od pewnego
czasu dla popisowych żydów obowiązek
przedstawiania fotografii i poświadczeń
tożsamości osoby; ten sam porządek ma
być zastosowany w okręgu kijowskim.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych
zażądało—jak donoszą «Piet. Wied.»—
*informacji o żydach-dentystach, farma-
ceutach, akuszerkach i lekarkach*, którzy
nie zajmują się praktyką. Ma być pod-
niesiona kwestja, czy mają oni prawo
z rodzinami mieszkać po za obrębem
osiedłości żydowskiej.

× Podług informacji «Birż. Wied.»,
ministerstwo oświaty, ze względu na na-
der szczupłą liczbę słuchaczy wydziałów
filologicznych, zamierza dopuścić na *wy-
kłady filologiczne kobiety*, mające patent
żeńskich szkół średnich. Kobiety te, po
ukończeniu wydziału filologicznego, będą
miały prawo wykładać w szkołach żeń-
skich oraz w niższych klasach szkół
męzkich.

× Minister spraw wewnętrznych —
jak donoszą «Now.» — nie udzielił ze-
zwolenia na wydawanie projektowane-
go czasopisma *w języku matoruskim*.
«Step» w Chersoniu.

× Pisma notują pogłoskę, podaną
przez «Kijew. Gaz.», że od sierpnia r. b.
generał - gubernatorstwo wileńskie będzie
zniesione.

W Petersburgu.

× Rada miejska w Petersburgu postano-
wiła, dla uczczenia znanego wodza Skobie-
lewa, część wybrzeża Angielskiego nad Newą,
od Senatu do mostu Mikołajewskiego, na-
zwać *Skobielewskiem* i wystawić Skobiele-
wowi w Petersburgu pomnik, na który prze-
znaczyla 25 tys. rb.

× W dniu narodowego święta francuz-
kiego 1 (14) lipca, poświęcono założony oso-
biście przez prezydenta Faure'a *szpital ko-
lonji francuzkiej* pod wezwaniem św. Marji
Magdaleny. Dokonał tego aktu J. E. arcy-
biskup Kłopotowski i odprawił mszę w kaplicy
francuzkiej w obecności posła hr. Montebello
i kilku dygnitarzy państwa rosyjskiego. Po-
czem Arcypasterz przyjął zaproszenie na
śniadanie do ambasady francuzkiej, gdzie
współ z sekretarzem swoim gościnnie był
podejmowany przez hrabiostwo Montebello,
otoczonych gronem przedstawicieli tutejszej
kolonji francuzkiej.

× Kolonja francuzka czyni starania, aby
rychlej wznieść swój własny kościół „*Notre
Dame de France*“. Jak donoszą „Birż.
Wied.“, kolonji pozwolono urządzić loteryję
dobroczynną, z której cały dochód przezna-
czony ma być na budowę świątyni. Z Fran-
cji nadchodzą paki towarów, nadsyłanych
przez firmy francuzkie na loteryję.

× Profesor instytutu leśnego, rz. r. st.
Aleksander Rudzki, zmarł nagle 27 czer-
wca w wieku lat 64 w majątności Wirszuba
pod Wilnem. Pogrzeb jego odbył się 2 lip-
ca na cmentarzu wyborskim w Petersburgu.

× Nowootworzona w Petersburgu *stala
wystawa obrazów* znalazła w kołach arty-
stycznych uznanie. Dość obszerny lokal wy-
stawy jest szczelnie zapelniony obrazami.
Z polskich malarzy wystawili swoje prace
artyści-malarze: Dmochowski, prof. Hoffert,
Mazurowski, Piotrowicz, Stolica, Skirgiello
i Zacharowicz. Wystawę tę zorganizował p.
Leopold Bieliński na wzór salonu Krywul-
ta w Warszawie.

× W Nowym Peterhofie 2 lipca zmarł
w wieku lat 90 rz. r. t. *I. P. Kornilow*,
który w r. 1831 brał udział w zdobyciu
Warszawy, a w r. 1864 za czasów jen. Mu-
rawjewa został kuratorem okręgu nankowe-
go w Wilnie, gdzie dbał o zwiększenie szkół
rosyjskich i zastosował alfabet rosyjski do
języka litewskiego. Zmarły posiadał prawie
wszystkie ordery rosyjskie. Interesował się
także sprawami wyznaniowymi i był auto-
rem projektu zaprowadzenia nabożeństwa
prawosławnego w języku litewskim.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Ustawa o kongregacjach. List Leona XIII. Protest
Watykanu. Państwo i Kościół. Doktryny poli-
tyczne. Hiszpanja i Katalonja. Hiszpańskie poje-
cia o demokracji i ustroju państwowym. Król
Alfons XIII. Ideały ces. Wilhelma. Najpiękniej-
szy widok. Uroczystości rosyjsko-huńgarskie. Po-
kój na Bałkanach].

Nie sprawdzają się przewidywa-
nia tych, którzy sądzili, że ustawa
francuzka o zakonach wejdzie w ży-
cie bez większych trudności, że za-
kony poddadzą się jej wymaganiom
z musu i konieczności, i że z Rzy-
mu przyjdą rady i wskazówki ugię-
cia się przed powagą i zwierzchni-
czą władzą państwa. List Leona XIII
do przełożonych zakonów i insty-

tucyj kościelnych, w d. 29 czerwca
wydany, świadczy dobitnie, że Ko-
ściół katolicki nigdy powagi tej
bezwzględnie nie uznaje, nigdy nie
chce hołdować zasadzie wszech-
zwierzchnictwa państwowego, i do-
pominać się nie przestaje uznania
praw swoich do samodzielności wo-
bec władzy świeckiej. Obok bowiem
królestw tej ziemi Kościół uważa się
za odrębne i samodzielne Króle-
stwo, wychodzące po za zakres
potęgi ziemskiej. Królestwem takim
mienił się zawsze kościół katolicki,
i ztąd jego walki ze zwierzchnic-
twem państwowem, toczone niegdyś
z Bizancjum i Gibelinami, za na-
szych zaś czasów z państwami
bezwzględny w Berlinie i Paryżu.
Myśl ta występuje wyraźnie w liście
Leona XIII. «Ganimy otwarcie—mówi
Leon XIII—ustawy, przeciwne pra-
wu naturalnemu i ewangelicznemu
stowarzyszenia się, i przeciwne ab-
solutnemu prawu Kościoła tworze-
nia instytucyj religijnych, jemu tyl-
ko podległych». Przypomina dalej
Papież słowa Ewangelji o zasadni-
czym przeciwieństwie pomiędzy ty-
mi, «którzy są ze świata», a tymi,
którzy nie są zeń, i których świat
ma w nienawiści, zachęca do wy-
trwania niewzruszonego przy zasa-
dach zakonnych, do ścisłego prze-
strzegania przepisów, przez Stolicę
Apostolską wydanych, przypomina
wyrazy Chrystusowe: «ufajcie—jam
zwycięzył świat!» Papież nie opusz-
cza w swym liście stanowiska czy-
sto kościelnego, zaleca «zwycięzać
zło w dobrem», błogosławić zlorze-
czącym i cierpliwie znosić prześlą-
dowania. Niema tu zachęty do opo-
ru czynnego, ani do agitacji poli-
tycznej, ale jest otwarte i wyraźne
potępienie nowej ustawy, którego,
jak się zdaje, w kancelaryjach paryż-
kich nie przewidywano. Nietylko nie
przypuszczano, ażeby Watykan wy-
stąpił energicznie w obronie zako-
nów, ale prasa ministerjalna zarzu-
cała przeciwnikom parlamentarnym
wniosku rządowego, że działają i
mówią wbrew woli Papieża. Tym-
czasem, jak zapewnia dobrze poin-
formowany «Univers», kard. Ram-
polla złożył na ręce posła francuz-
kiego stanowczy protest Kurji prze-
ciwko ustawie o kongregacjach. Moż-
na dziś twierdzić z pewnością, że
franciszkanie, jezuici, asompejoni-
ści i redemptoryści nie poddadzą
się jej i pójdą w rozproszenie, że
prawdopodobnie uczynią to samo
dominikanie i benedyktyni. Rząd
znajdzie się w trudnem położeniu
wobec żywiołów republikańskich
umiarkowanych i zmuszony może
będzie przesunąć wskazówkę poli-
tyczną coraz bardziej na lewo, sto-
sownie do życzeń stronnictw skraj-
nych.

Mężowie stanu francuzcy lubią

powoływać się na «wielkie zasady» rewolucji, zapominając najczęściej, że ich postępowanie mało ma z niemi związku. «Zasady» istotnie humanitarne wypowiedziało zgromadzenie narodowe, później zaś konwencja, zaślepiona ideą wszechwładztwa państwa wcielonego w rządzie dopuszczała się na każdym kroku najjaskrawszego podeptania tych zasad. Dziś często naśladuje się konwencje z zasadami 1789 roku na ustach, a pocziwy, jak za czasów Arystotanesa, Demos, oklaskuje najnaiwniej to świadome lub nieświadome szalbierstwo polityczne. Ministrowie francuzcy dowodzili z całą powagą, że państwo ścierpieć nie może, ażeby istniały w niem stowarzyszenia, których zarząd znajduje się zagranicą. Dlaczego? Wszak na każdym kroku spotykamy się z instytucjami międzynarodowymi, których istnieniu państwo kresu położyć nie może. Wyznania, narodowości, związki ekonomiczne łączą ludzi, oddzielonych granicami politycznymi, i gdyby jakiegokolwiek państwo zapragnęło zerwać tę łączność—traciłoby tylko czas i siły własne. Prawda ta, jakkolwiek rzucająca się w oczy, nie zdołała dotąd zapanować w stosunkach politycznych Europy, stoi temu bowiem na przeszkodzie wybujały po nad wszystko egoizm państwowy, rządzący się słynną zasadą «wszechwierzchnictwa», jak sędzę, z gruntu fałszywą i niemoralną.

Do jakiego stopnia zaślepienia dojść można pod tym względem, świadczą ostatnie ćwiczenia krasomówcze hiszpańskich mężów stanu. Chodziło o sprawę samorządu prowincjonalnego, którą podniósł w czasie rozpraw nad adresem do tronu mgr. Campos, zwracając bliższą uwagę na żądania katalończyków. Oburzył się na to minister spraw wewnętrznych p. Moret, i patetycznie dowodzić zaczął, że samorząd nie da się pogodzić z demokracją ani z liberalizmem, że państwa powstały z mocy prawa dziejowego, prowadzącego do ich ujednolicienia. «Czyżby ludzkość błędziła—wołał p. Moret—a rację mieli zapędni agitatorowie katalońscy? czyliż narody Europy i Ameryki powstały na błędnych podstawach?» Huczne oklaski Izby świadczyły, że niema co mówić dziś hiszpanom o prawach katalończyków, a chór pochwał dla mowy ministra, rozbrzmiewający w Hiszpanji i... we Francji, stwierdza, że demokrację utożsamiają tam mylnie z wytypieniem wszelkich różnic prowincjonalnych, a jedność państwową ze stłumieniem wszelkich ognisk życia samoistnego w kraju. I dzieje się to nazajutrz po utraceniu Kuby i Filipinów, być może w przededniu nowych ciężkich prób w kra-

ju, którego ludność odznacza się przywiązaniem fanatycznym do swoich *fueros*. Państwownicy hiszpańscy zdają się nie widzieć tego wszystkiego. Historjografja ich podziwiała tylko ujednolicienie ustroju państwowego, i nie raczy obdarzyć nawet przelotnem spojrzeniem federalizowania się imperjum angielskiego, szlachetnego patriotyzmu szwajcarów, przeobrażeń Austro-Węgier, samoistności Stanów wielkiej republiki zaoceanowej.

Niewesołe panowanie gotują swemu młodocianemu królowi jego ministrowie «liberalni». Uwagę jego zaprzątają teraz sprawy wojskowe i gorące pragnienie naśladowania cesarza Wilhelma, który wydaje się Alfonsowi XIII wzorem doskonałym monarchy współczesnego. Wychowawca królewski, jen. Aguérre, zapewniał korespondenta włoskiego dziennika «Stampa», że na umyśle jego dostojnego pupila wywarła szczególniejsze wrażenie umiejętność ces. Wilhelma, wsławienia się na dwóch półkulach bez żadnych czynów wojennych. Nie można wątpić, że ostatnie przemówienie monarchy germańskiego, z powodu wstąpienia do wojska ks. Eitel-Fryderyka, wywołało wielką uciechę w pałacu madryckim. Ces. Wilhelm ogłosił światu, że «najszlachetniejszym obowiązkiem człowieka jest obrona ojczyzny, najszlachetniejszą bronią szpada, najszlachetniejszym strojem—mundur wojskowy pruski». «Nie jestem w stanie—mówił dalej cesarz—wyobrazić sobie nic piękniejszego nad poważnego oficera pruskiego, mierzącego spojrzeniem życie». Widok istotnie upajający. Krasomówstwo cesarskie dosięgło tu szczytu, streszczając w kilku wyrazach, w jaki sposób wcielają się w rzeczywistość ideały szlachetności i piękna. Co stanie się z Hiszpanją, gdy na jej czele stanie król Alfons XIII, i postępowaniem jego będą kierować z jednej strony te ideały berlińskie, z drugiej zaś—poglądy i wskazówki pp. Sagasty, Moreta i innych ich miary mężów stanu?

Uroczystości w Warnie, Burgasie i Eksynogrodzie przybrały charakter bułgarskiego święta narodowego. W. Ks. Aleksandra Michajłowicza witała owacyjnie licznie zgromadzona ludność, ciesząca się z nawiązania ponownego bliższej łączności księstwa z jego wyzwolicelką—Rosją. W sobotę Wielki Książę wydał na pancerniku «Rościslawie» wielki obiad, w czasie którego wniósł toast za pomyślność ks. Ferdynanda i wolnej Bułgarji, za braterstwo broni armji rosyjskiej i bułgarskiej i za wspólność ideową obu krajów prawosławnych. Ks. Ferdynand wyraził w odpowiedzi wdzięcz-

ność dla Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji za wysłanie do Bułgarji przedstawiciela Rodziny panującej i dziękował w imieniu Bułgarji za to, co uczyniła prawosławna Rosja dla ludów chrześcijańskich Wschodu. Z Burgasu Wielki Książę odpłynął do Constanza w Rumunji, gdzie został powitany przez ks. następcę tronu rumuńskiego, przybyłego na statku «Regele Carol». Pisma rumuńskie nie przypisują wizycie wielkiego znaczenia politycznego, stwierdzając tylko, że bytność W. Księcia w Rumunji, natychmiast po uroczystościach rosyjsko-bułgarskich, świadczy, iż polityka rosyjska na półwyspie bałkańskim nie jest nieprzyjazną dla królestwa rumuńskiego. Prasa europejska żywo zajmuje się w chwili obecnej sprawami bałkańskimi. Mówią o pożyczce, którą rząd bułgarski miałby zaciągnąć w Rosji, o bankach rosyjsko-bułgarskim i rosyjsko-serbskim, o nowem Towarzystwie żeglugi na Dunaju, o podziale państw bałkańskich na dwa obozy, z których jeden, grecko-rumuński, miałby ciążyć ku Austro-Węgrom, drugi, serbsko-bułgarski—ku Rosji. Tymczasem turcy rzną bezbronnych mieszkańców wsi macedońskich, a oddziały zbrojne junaków bułgarskich plądrują dobra Turków, odpłacając się pięknem za nadobne. Do wybuchu większego pożaru jeszcze tam nie dano sygnału.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Z powodu parady wojskowej, odbytej w dniu święta narodowego, prezydent Loubet wystosował pismo do ministra wojny, w którym wychwalał armję francuską, podnosił jej znaczenie i stawiał za wzór zachowanie się żołnierzy francuzkich na dalekim Wschodzie. — Dekretem prezydenta, głośny „bohater fortu Chabrol“, Guérin, wypuszczony został z więzienia i skazany na 10-letnią banicję. — Znany antysemita Max Regis zraniony został dwoma uderzeniami noża w głowę. Sprawę zamachu aresztowano. — Niejaka „hrabina“ Olszewska, żona naturalizowanego polaka, strzelała w Paryżu na ulicy do ministra Baudina, ale chybiła. Olszewska zeznała, że chciała strzelać nie do Baudina, lecz do ministra spraw zagranicznych Delcasségo, nie w zamiarze zresztą pozbawienia go życia, lecz zwrócenia na siebie uwagi. Olszewscy pobierali z ministerstwa spraw zagranicznych niewielkie wsparcia, które jednak ustały. Stosunek Olszewskich z ministerstwem wynikał z jakiejś sprawy natury delikatnej, z powodu której Olszewski, podejrzany we Włoszech o szpiegostwo, przesiedział z miesiąca we włoskiem więzieniu. Olszewski miał nieznaną posadę na prowincji, przy monopolu tytoniowym.

Transwaal. W ciągu ostatnich dni nadeszły wiadomości, która, wedle optymistów angielskich, mają świadczyć o blizkiem ukończeniu walki. Jen. Kitchener donosi z Pretorji: Brygada Broadwooda zaatakowała pod Reitz główną kwaterę prezydenta Steina. Wszyscy członkowie rządu republiki Orańskiej dostali się do niewoli, z wyjątkiem prezydenta Steina. W ręce anglików

dostało się również całe archiwum. Z Grafreinet donoszą, że przy napadzie na obóz boerski w Boo wzięto do niewoli 31 boerów i 56 koni. Do Pretorji przywieszono wziętą do niewoli żonę tymczasowego prezydenta Transwaalu, Szalk-Burghera. Pogłosco, że lord Kitchener zamierza odesłać piechotę do Anglii i prowadzić wojnę z samą tylko jazdą, zaprzeczono.

Chiny. „Times“ donosi z Szanghaju, że tam uparczywie utrzymuje się pogłoska, jakoby książę Tuan z liczną armją bokserów posuwał się w kierunku południowym ku prowincji Szansi i jakoby następca tronu przybył do niego, co mogłoby się stać tylko z wiedzą i zgodą cesarzowej-regentki. — Li-Hung-Czang prosił postów, aby przed 15 sierpnia usunęto wojska z pałaców i świątyń. Posłowie zgodzili się i zawiadomili o tem dowódców wojsk sprzymierzonych.

Korea. Jak donosi „Times“, wszelkie nieporozumienia polityczne japońsko-rosyjskie zostały załagodzone. Japończycy otrzymali także same koncesje, co i rosjanie. Liczba japończyków w Korei stale wzrasta. Rząd japoński pilnie jednak śledzi wszelkie kroki Rosji, głównie na granicy koreańskiej.

Niemcy. Dzienniki półurzędowe zapewniają, że pogłoska o zamierzonym jakoby zjeździe monarchów w Moguncji, dnia 14 sierpnia r. b., jest przedwczesna. „Berliner Corresp.“ zaprzecza doniesieniom, jakoby hr. Bülow miał niebawem pojechać do Petersburga.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

ODBUDOWA WIEŻY JASNOGÓRSKIEJ.

(List ks. przeora).

Wielce Szanowna Redakcjo!

Wszystkim wspaniałomyślnym ofiarodawcom i wielce szanownej redakcji za pośrednictwo, które łączyła z ciągłą ofiarą ze swej strony, drukując kosztem swoim listę składkę na odbudowanie wieży spalonej, przesyłam najgorętsze „Bóg zapłać“.

Dzięki tej usłudze, ofiarowanej łaskawie wprzód nim, skolatani, sami zdołaliśmy o nią prosić, suma 150 tys. rb., na której zebranie nastąpiło zezwolenie Najwyższe, została uzupełniona w d. 7 lipca r. b.

Pragnąc lepiej wyrazić wdzięczność głęboką zakonu naszego, odprawiamy uroczystą wotywę przed cudownym obrazem Bogarodzicy w każdą sobotę za ofiarodawców i tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pośredniczyli i okazali pomoc swoją miejscu świętemu.

Gdyby przypadkiem do chwili otrzymania pisma niniejszego wpłynęła jeszcze jaka ofiara do redakcji, uprzejmie proszę o łaskawe jej nadesłanie.

Przy tej sposobności nadmieniam, że pod d. 9 czerwca r. b. przedstawione zostały do zatwierdzenia:

1) Plan i kosztorys na odbudowanie wieży i uszkodzonych części gmachu, obliczony na 157,919 rb. 47 kop.

2) Plan i kosztorys przebudowania krużganku, przytykającego do kaplicy Najświętszej Panny, obliczony na 89,300 rb. 68 kop.

Projektodawcami są pp. Szyller i Dziekoński, architekci.

Raz jeszcze wyrażam dzięki najgorętsze. Pelen szacunku i wdzięczności, sługa

Ks. J. Rejman,

przeor oo. Paulinów.

Czesłochowa, d. 6 lipca 1901 r.

Podana przez wiele pism i ujęta przez „Kraj“ w formie wspomnienia pośmiertnego („Życie i sztuka“ Nr. n 26) wiadomość o śmierci artysty-rzeźbiarza Sławomira Celinśkiego — okazała się na szczęście mylną. Rodzina, zamieszkała w Krakowie, otrzymała od p. Celinśkiego z odległej Mandżu-

rji telegraficzne zawiadomienie, że zdrow jest i wybiera się do Portu-Artura.

PRZEWODNIK.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękna 14.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSIOKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W święto apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca, odbył się uroczysty ingres ks. metropolity Kłopotowskiego do metropolitalnego kościoła w Petersburgu. O godzinie 10 rano J. E. w towarzystwie kapłana przybył do kościoła, gdzie przyglównem wejściu oczekiwał go kler i mnóstwo ludu. Arcypasterza powitał mową najstarszy z obecnych członków kapituły, ks. prałat Afanasowicz, i wręczył klucze kościoła. J. E. odpowiedział piękną mową, poczem przy śpiewie „Ecce sacerdos“ udał się do bocznej kaplicy dla adoracji Najświętszego Sakramentu, z kąd przeszedł do wielkiego ołtarza i tronu arcybiskupiego. Po włożeniu szat pontyfikalnych, wręczył czterem kapłanom bulle papieżkie, do duchowieństwa i do ludu. Bulla do kapituły i duchowieństwa odczytana została po łacinie, a do ludu z ambony odczytano je w językach polskim, litewskim i lotewskim. Po odczytaniu, duchowieństwo przez ucałowanie ręki składało *homagium* siedzącemu na tronie arcybiskupowi. Po sumie J. E. wypowiedział kazanie do ludu i opuścił świątynię, odprowadzony przez duchowieństwo.

* Nowomianowany biskup rzymsko-katolicki diecezji łucko-żytomierskiej J. E. ks. Niedziałkowski — jak donosi Wołyń — spodziewany jest w Żytomierzu 2-go lipca. W Piątek d. 29 czerwca odbył się ingres nowego biskupa do kościoła w Łucku; ingres do katedry żytomierskiej ma się odbyć 15 lipca.

* Ilość katolików, przypadających na jednego kapłana w każdej diecezji katolickiej w państwie rosyjskiem, podług danych statystycznych, przedstawia się jak następuje:

Diecezja	Ilość diecezjan	Ilość kapłanów	Przypada na każdego kapłana
warszawska	1,571,389	508	3,095
lubelska	1,223,505	397	3,082
włocławska	1,166,376	485	2,405
kielecka	873,574	316	2,764
sandomierska	767,464	281	2,720
łódzka	779,252	344	2,556
sejmeńska	690,753	338	2,043
wileńska	1,347,165	370	3,640
żmudzka	1,232,187	600	2,050
możyłowska	909,983	353	2,600
żytomierska	890,000	294	2,300
saratowska	339,512	181	1,875
w całym państwie	11,591,100	4,472	2,594

* „Bak. Gnb. Wied.“ donoszą, że w katolickim domu parafjalnym w Baku odbyło się zgromadzenie parafjan w sprawie budowy kościoła. Administrator ks. Dobkiewicz oświadczył, że z powodu kryzysu obecnego, liczba katolickiej ludności zmniejszyła się i trudno będzie zebrać fundusze na budowę kościoła. Zdaniem ks. Dobkiewicza należałoby poprzestać na wznie-
sieniu t. zw. domu modlitewnego, gdyż jest

już na to pozwolenie. Zgromadzenie parafjan nie podzieliło zdania administratora i poleciło wybranemu komitetowi szczegółowo zbadać kwestję.

* O zgubnym wpływie na życie polskie w Ameryce, wywieranym przez „niezależny kościół polski“, jeden z tamtejszych kapłanów katolickich podaje kilka szczegółów, przytoczonych przez „Kurj. Pozn.“: W Chicago rej wodzi Kozłowski, z kucharza wyświęcony *ad solam Missam* przez jednego z biskupów włoskich. Wyludziwszy od parafjan kilka tysięcy dolarów, udał się do Szwajcarii, gdzie z rąk staro-katolickich biskupów otrzymał godność „biskupią“. W Buffalo rezyduje Kamiński, były organista, wyświęcony przez jakiegoś Villatego, który go też później konsekrował (?) za dolary na biskupa. Obydwaj ci „niezależni biskupi“ wymyślają sobie wzajemnie w swoich organach, bo każdy z nich chciałby mieć wpływ nad resztą niezależnych parafj. Twórcą „niezależnego kościoła“ jest także Kołaszewski (Rademacher) w Cleveland; pochodzi z niemieckiej rodziny z Prus zachodnich, z zawodu był ślusarzem. Biskup ówczesny, nie mając pod dostatkiem polskich księży, a wiedząc, że Kołaszewski jako tako włada językiem polskim, posłał go do seminarjum; po kilku latach, pomimo protestów ze strony profesorów, wyświęcił go na księdza i zaraz posłał do parafji w Cleveland, gdzie Kołaszewski wybudował jeden z najpiękniejszych kościołów w Ameryce. Pomimo licznych skarg, biskup Gilmour trzymał Kołaszewskiego na parafji, dopiero obecny biskup Horstmann usunął go z probostwa, gdzie Kołaszewski pozostawił 100 tys. dolarów długu, pomimo że parafjanie hojnie składali ofiary. Usunięty, zjednał sobie 1/3 część parafji i założył w r. 1894 schyzmę, która trwa dotąd, chociaż większa połowa zbłąkanych wróciła już do kościoła. W Seranton w stanie Pensylwanja założył niezależny kościół ks. Hodur, wypędzony alumn seminarjum krakowskiego, wyświęcony w Ameryce. Chciał on dokuczyć biskupowi za to, że mu nie dał większej parafji. Oprócz tych miejscowości, jest wiele innych mniejszych, które podlegają jurysdykcji albo Kozłowskiego, albo Kamińskiego. Kozłowski w Chicago ma nawet seminarjum, którego alumni rekrutują się głównie z rozmaitych pisarzy, subiektów sklepowych i zbiegłych braciów klasztornych. Oprócz schyzmy, są jeszcze w niektórych większych miastach, jak w Detroit, Buffalo i t. d. polskie zbory metodystyczne, lecz te mają bardzo małą liczbę wyznawców polskiej narodowości. W Detroit i Buffalo na ten cel utrzymują metodyści polskich kaznodziejów, których wysłali do swoich seminarjów. W Cleveland apostołstwem sekty metodystów zajmuje się bogata stara panna, amerykanka, która przed kilku laty bawiła przez dłuższy czas w Krakowie, aby się nauczyć języka polskiego.

Prawo i sady.

** Dnia 20 czerwca Senat rozstrzygnął sprawę włościan wsi Borówki guberni samarskiej, oskarżonych o *opór władzy*. W dziewiętnastym dziesięcioleciu ubiegłego wieku włościanie tej wsi, na podstawie znalezionych dawnych dokumentów, zaczęli rościć pretensje do 7 tys. dziesięcin ziemi, należącej obecnie do hr. Orłowa-Dawydowa. Dokumenty, na których się opierali włościanie, były podobno autentyczne, ale oddawna straciły walor prawny i grunta sporne od wielu lat stanowiły niewatpliwą własność hr. Orłowa. Nie rozumiejący jednak tego włościanie twierdzili, że dzięki zabiegom możnego przeciwnika, urzędy i sady fałszywie ich dowody interpretują — na nie się zdały wszelkie perswazyje władz miejscowych. Nareszcie w r. 1899 postanowili włościanie wystąpić czynnie. Tysięczny tłum zebrał się na spornym polu, dokąd zawezwano rządce hr. Orłowa, oraz naczelnika

ziemskiego i komisarza i wobec tych przedstawicieli władzy włościanie zażądali od rzadcy przedstawienia im dokumentów, stwierdzających prawa hr. Orłowa do gruntów; gdy rządca odmówił, włościanie uchwalili objąć niezwłocznie w posiadanie tę ziemię, o prawie do której już nie wątpili. Wszystko to odbywało się w porządku, z wielką ostentacją. Niezwłocznie na rozkaz starszych zaprzężono 250 pługów i wjechało na pola; na czele szedł za pługiem najstarszy wiekiem 80-letni starzec, za nim inni; tego dnia zaorano 150 dzieścin. Gdy nazajutrz znów wystąpili włościanie, ujrzeni na polu gubernatora, który, zawiadomiony telegraficznie, przybył dla usmierzania ludu. Na widok dygnitarza, tłum padł na kolana i klęcząc wysłuchał jego przemówienia; skoro jednak gubernator uspokojony odjechał, znów przystąpiono do roboty. Wobec uporu włościan musiano sprowadzić siłę zbrojną, która nareszcie położyła kres samowoli. W rezultacie głównych agitatorów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i sąd skazał 41 włościan na więzienie od 2 do 4 miesięcy. Izba sądowa zmniejszyła tę karę do aresztu policyjnego na czas od 4 do 14 dni. Włościanie podali skargę do Senatu, tłumacząc, iż byli uwięzieni podczas śledztwa oraz ukarani administracyjnie przez gubernatora. Senat ich skargę odrzucił. Tak się zakończył ten smutny proces, dowodzący ciemnoty ludu i braku zaufania do przedstawicieli władzy.

** Pisma donoszą, że w I departamencie Senatu były niedawno rozpatrywane skargi obywateli Kraju nadbałtyckiego na zamknięcie karczem. Wskutek różnorodności zdań, sprawa ta została przekazana ogólnemu zgromadzeniu departamentów Senatu.

** Dotąd statystyka karna okręgu sądowego warszawskiego była prowadzoną przez kancelarję warszawskiej Izby sądowej. pod dozorem naczelnego prezesa, zaś od 1 lipca r. 1902 funkcje te, jak i w innych okręgach sądowych, będzie spełniać I departament ministerstwa sprawiedliwości; wskutek tego od powyższej daty jedna posada sekretarza warszawskiej Izby sądowej zostanie skasowana.

** W tych dniach Senat zatwierdził wyrok warszawskiej Izby sądowej w sprawie o otrucie włościanina Józefa Janelo przez własne dzieci, dwie córki i syna. Zmarły zamierzał pojąć młodą żonę i zapisać jej część schedy. To było powodem zbrodni. Córka Marianna skazana została na lat 12 do ciężkich robót, a następnie na zamknięcie w więzieniu do śmierci. Brat jej oraz teść—do ciężkich robót, pierwszy na lat 10, drugi na lat 6. Córka Anna, skazana przez radomski sąd okręgowy do ciężkich robót na lat 12—przez Izbę sądową została uniewinniona.

** W warszawskim sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Józ. Kalinowskiemu o rozmyślne zamordowanie Aleks. Chłazewskiego. Zabójca jest kaleką beznogim i dokonał morderstwa za pomocą derżnielki, na których się posuwał.

** Agenci warszawskiej policji śledczej, śledząc przedmieścia, zostali napadnięci we wsi Koło przez bandę, która agentów pobita łaskami i poraniła nożami. Dozorca policyjny Araszkiewicz otrzymał głęboką ranę w prawe ramię i ma pokłótną głowę; dozorca Franc. Grzewko i Józef Nowacki mają po kilka ran na głowie. Podczas napadu na agentów, napastnicy wołali: „Krasinski zaczął, a my z wami skończymy“. Krasinski znany jest z tego, że przed kilku tygodniami zastrzelił dwóch ścigających go agentów. Obecnie wykryto i osadzono w więzieniu współników rozbijania kas ogniotrwałych i licznych innych kradzieży, dokonanych pod jego wodzą. Wszyscy prawie są to recydywiści. Policja poszukuje jeszcze kilku współników wielkiej bandy Krasinskiego.

** Policja paryzka zatrzymała na żądanie władz rosyjskich zbiegłych z Warszawy: inżyniera Hen. Radzyńskiego, lat 23, i agenta handlowego Józ. Sobolewskiego, lat 43. Jak donosi „Warsz. Dniwn.“, zamieszkali oni w Paryżu pod nazwiskiem Henryka i Józefa Soubreaux. Oskarżeni są o utrzymywanie biura pracy przy ul. Widoł, rzekome wyrabianie posad na kolei Kaliskiej i fikcyjną sprzedaż węgla kamiennego w imieniu właścicieli kopalni.

** W Benderach schwytano Ohaima Postania, współnika inkasenta Mendla Libermana w Petersburgu, który przywłaszczył sobie 65 tys. rb. u bogatego przedsiębiorcy A. Luriego w Pińsku. Postać wpadł tu w ręce agenta policji śledczej Gröna, wydelegowanego z Warszawy. Krążąc długi czas po Europie, p. Grün doścignął Postania w Benderach. Lurie przeznaczył 5 tys. rubli nagrody za schwytanie złodzieja.

** Na Kaukazie w guberni kutańskiej przed kilku laty słynęła z urody księżna Marja Cukalidze, należąca do zamożnej i znanej rodziny. Otoczona rojem młodzieży, księżniczka wyróżniała wśród innych starających się księcia Konstantego Cukalidze, który się też o jej rękę oświadczył, ale przez rodziców panny nie został przyjęty. Potem ks. K. przestał bywać w domu rodziców panny, młodzi jednak korespondowali ze sobą i spotykali się u znajomych. Niebawem ks. Konstanty C. z okazji jakiejś uroczystości sprosił do siebie wszystkich sąsiadów; stosownie do miejscowych zwyczajów ojciec księżniczki Marji nie mógł się wymówić i przybył na tę fetę z żoną i córką. Zabawa była ochocza, gdy podczas tańców gospodarz domu pochwycił księżniczkę Marję, uniósł ją na dziedziniec, posadził do oczekującego powozu i rączę konie uniosły młodą parę, zanim zdumieni goście oprzytomnieli i mogli zorganizować poгон. Ojciec księżniczki Marji udał się o pomoc do władzy i dopiero po długich poszukiwaniach zbiegów odnaleziono i odwieziono do domu księżniczkę Marję, która nie chciała wracać i troszczyła się o to, żeby nie złego nie stało się jej ukochanemu. Pomimo to, gdy na skutek skargi ks. Cukalidze ojca rozpoczęto śledztwo, ks. Marja zeznała, iż była uwięzioną bez zgody i pomimo oporu z jej strony, gdyż starała się wyrwać napastnikowi, gryzła mu ręce, aż nareszcie musiała uleść. Sąd okręgowy w Kutaisie skazał ks. Konstantego C. za wykradzenie ks. Marji C. za jej zgodą na 6 miesięcy więzienia, lecz Izba sądowa Tyfliska zmieniła ten wyrok, skazując oskarżonego za gwałt, na osobie księżniczki spełniony, do robót ciężkich z pozbawieniem wszystkich praw stanu. Od wyroku tego ks. Konstanty C. wniósł rekurs do Senatu, który skasował wyrok Izby, polecając ponownie rozpatrzyć tę sprawę.

** W Budapeszcie Konstanty Morakorytowski, który popełnił liczne oszustwa przy handlu końmi, wołami, meblami i kilka nadużyć wekslowych, został aresztowany i dokonał w biurze sędziego śledczego samobójstwa. Korytowski złożył obszerne zeznanie, a następnie, gdy sędzia zawezwał go do podpisania protokołu, ujął pióro i zbliżył się od strony okna do biurka. W chwili, kiedy sędzia usunął się, aby zrobić mu miejsce przy biurku, Korytowski skoczył na okno. Sędzia pochwycił go za surdut, ale Korytowski, wisząc już w powietrzu, nogą odepchnął sędziego i spadł z drugiego piętra na bruk, o który roztrzaskał sobie czaszkę.

** W Nowym Iezynie na Morawach trybunał przysięgłych skazał na krótki areszt Stef. Badowskiego, który pod przybranem nazwiskiem Bandrowskiego bezprawnie używał tytułu architekta i oskarżony został o fałszowanie weksli i sprzeniewierstwo przy budowie „Domu polskiego“ w Ostrawie morawskiej. Ma on pochodzić z Rosji, a kształcił się w Warszawie.

** W Marburgu, na Węgrzech, robotnik,

zatrudniony w winnicy, Franciszek Bratusa, człowiek 40-letni, tudzież żona jego Marja, licząca 50 lat życia, zasiedli na ławie oskarżonych, obwinieni o to, że on udusił swoją 12-letnią córeczkę, upiekł ciało i spożył z niego kawałek, żona zaś za współwinnę w tej potwornej zbrodni. Bratusa przyznał się do winy i opowiedział, że żona trzymała trupa, on pociął go na pięć części i upiekł je w ogniu płonących drzew. Zjadł kawałek łydki, a czy żona jego to widziała—o tem nie wie. Córeczka jego za drobne wykroczenie umknęła z domu i tułała się w okolicy przez kilka dni, aż wreszcie wyczerpana powróciła i, na pół omdlała, znalazła się przed domem rodzicielskim. Bratusa, ujrawszy córkę, wykonał zbrodnię i przyznał się do niej wobec żony. Zapytany przez sędziego, jak mógł swoje dziecko zamordować, odpowiedział, że córka jego i tak „była do niczego“, i musiałby za nią płacić kosztą szpitalną; żona również była rada, że się pozbyła ciężaru. Do spożycia kawałka trupa spowodowały go wspomnienia z lektury o dzikich Indianach, jedzących ludzkie mięso. Sąd skazał Bratusę na śmierć przez powieszenie, a żonę jego za udział w pokrajanii trupa—na 3 lata ciężkiego więzienia.

** W Bytomiu na górnym Szlaku rozpoczął się proces przeciw Izraelowi Meyerowiczowi, oskarżonemu o wywabianie dziewcząt z Królestwa i sprzedawanie ich do domów rozpusty w Europie i Ameryce. Oskarżony, który podaje za stałe miejsce zamieszkania Buenos-Ayres, jest już oddawna znany władzom europejskim i amerykańskim, jako handlarz żywym towarem. Zna on języki: niemiecki, francuski, włoski, hiszpański, portugalski, angielski, polski, rosyjski, i uprawiał swój proceder we wszystkich krajach. W roku 1888 wytoczono mu w Buenos-Ayres śledztwo, ale uwolniono dla braku dowodów. W tymże roku Meyerowicz przybył do Europy i zwabił dwie dziewczyny polskie, ale aresztowano go we Wrocławiu i skazano na 2½ lat więzienia. Wypuszczonego z więzienia władze wydalili z państwa niemieckiego, a pruski rząd wydał odezwę, ostrzegającą przed nim. Schwytano Meyerowicza nareszcie w r. z. i oddano pod sąd.

Szkoły i młodzież.

** Przy ostatecznem zdecydowaniu sprawy reformy średnich zakładów naukowych, będą—jak donosi „Rossija“—przyjęte pod uwagę głosy prasy.

** Ministerstwo oświaty postanowiło w zeszycie lipcowym swojego organu urzędowego wydrukować szczegółowe sprawozdanie z czynności komisji, wyznaczonej do opracowania projektu reformy szkół średnich; w sprawozdaniu tem umieszczone będą protokoły obrad komisji, opracowane przez nią główne zasady reformy, plany naukowe i wykaz lekcji, zarówno w okresie przejściowym, jako też w szkole zupełnie zreformowanej.

** Zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa skarbu, osoby, które ukończyły średnie szkoły techniczne z czteroletnim kursem i uzyskały stopień technika w zakresie jakiegokolwiek specjalności, będą dopuszczane do egzaminów konkursowych dla wstąpienia do politechniki warszawskiej lub kijowskiej. O uldze tej zostali już zawiadomieni kuratorowie okręgów naukowych.

** W 7-klasowym zakładzie naukowym żeńskim Anny Jastrzębskiej w Rydze, następujące uczennice otrzymały w r. b. dyplomy nauczycielskie: Czerniatowska Marja, Głinska Ligja, Labné Eugenia, Marciniowska Konstancja, Oledzka Zofja, Puciatówna Leonja, Rewkowska Helena, Szeffelówna Felicja, Szukaszczanka Irena.

** Ministerstwo oświaty projektuje wprowadzenie do szkół kas oszczędności, na wzór istniejących we Francji. Według opracowanego projektu, uczestnicy kasy wnosili będą tygodniowo 10 kop. tytułem ubezpieczenia na wypadek choroby. Członek kasy

w razie choroby korzystać będzie z porady lekarskiej, opieki i lekarstw, a niekiedy i zapomogi pieniężnej.

Według brzmienia przepisów, wydanych specjalnie dla Królestwa przed kilku laty, osoby prywatne nie mogą otwierać szkół ogólnych z pensjonatami, mających więcej nad 4 klasy. Wobec tego ministerstwo stale odmawiało prośbom o zakładanie w Królestwie pensjonatów 6-klasowych. Obecnie powstał projekt zniesienia tego ograniczenia dla Królestwa; wątpliwą jednak jest rzeczą, czy wobec nawalu prac, kwestja ta będzie mogła być rozstrzygnięta w roku bieżącym.

Now. Wr. podaje za „Odesk. Now.” następującą wiadomość: „Mając na uwadze, iż wobec wysoce religijnego, moralnego i patriotycznego kierunku, artykuły Katkowa dotąd nie straciły swego znaczenia, minister oświaty jen.-adj. Wannowski prosił kuratora odeskiego okręgu naukowego o ponowne zalecenie nabywania dzieł M. N. Katkowa do bibliotek szkolnych”. Zalecenie to nastąpiło wskutek reklamacji wdowy M. Katkowa, że nie wszystkie jeszcze zakłady naukowe nabyły dzieła jej nieboszczyka-męża.

Jak donosi „Nowoje Wr.”—w gimnazjum żytomierskim wydarzył się rzadki wypadek nieprzyjęcia przez ucznia srebrnego medalu. Dziennik „Wołyń” zamieścił list owego ucznia, który jednak żadnych bliższych szczegółów nie podaje: „Z powodu rozpowszechnianych kłamliwych pogłosek, jakoby, w chwili wręczania świadectw w pierwszym gimnazjum żytomierskim, nie przyjąwszy przeznaczonego mi medalu srebrnego, rzucił go na ziemię, i tym podobnych warjantów tego faktu, mam honor uprzejmie prosić pana o zamieszczenie w szanownym swem piśmie niniejszego listu, wyjaśniającego ialszywie przedstawione fakty. Postępek mój bynajmniej nie wychodzi po za ramy przyzwoitości, ponieważ, nie przyjąwszy rzeczywiście medalu srebrnego, natychmiast zwróciłem go dyrektorowi, nie wyrzekłszy przytem i nie uczyniwszy nie nieprzyzwoitego, a tem mniej ubliżającego komukolwiek. Pozostaje z szanowaniem S. Bronikowski”.

Wydział prawniczy uniwersytetu w Kijowie ukończyli w r. b. następujący polacy: Dyplomy 1-go stopnia: Jan Siemaszko, Jan Gadomski, Leon Modrzewski, Wacław Zarakowski. Dyplomy 2-go stopnia: Wład. Baczyński, Honor. Bułharyn, Bol. Chomicz, Wacł. Ciechowski, Józ. Weryho-Darowski, Fel. Kanigowski, Piotr Kaprielli, Stan. Korsak, Emil Kostkiewicz, B. Lesman, Piotr Lisiecki, Zygm. Meleniewski, Stan. Mianowski, Adam Nalujewski, Józ. Nowinski, Fel. Pawlikowski, Brunon Przywieczerski, Jakub Pruszyński, Wład. Redlich, Edm. Sawicki, Aleks. Smoliński, Jan Szlązkiewicz, Piotr Szmidt, S. Zukowski.

„Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben” (Oesterreich, Steiermark, Leoben, polnische Leochalle) udziela wszelkich wyjaśnień osobom, zamierzającym poświęcić się studjom górniczym lub hutniczym w Leoben. Wyjaśnien tych udziela także od 1 sierpnia Ant. Pietrzykowski w Kiedlach (ul. Starowarszawska 1).

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko” w Wiedniu, udziela wszelkich informacji co do studjów w wiedeńskich zakładach naukowych oraz wskazówek w pierwszych dniach pobytu. (Wien VI, Muehlengasse 4).

Ruch kobiecy.

W projekcie nowej ustawy służby cywilnej, który Rada państwa ma rozpatrzyć w zinnie, znajdują się, jak donosi „Rossija” trzy artykuły, dotyczące służby kobiet. Art. 110 głosi, że kobiety mogą być mianowane na urzędy: 1) nauczycielek, wychowawczyń i gospodyń w szkołach; 2) lekarek; 3) akuserek, felczerek, aptekarzy i prowizorów w szpitalach; 4) do szczepienia ospy i dentystek; 5) dozoreczek, felczerek, aku-

szerek i nauczycielek—w więzieniach; 6) telegrafistek oraz 7) na posady pisarek, rachmistrzów i gospodyń w instytucjach, w których zostanie to Najwyżej dozwolone na przedstawienie komitetu ministrów. Kobiety nie będą otrzymywały rang ani orderów, lecz nagrody honorowe i medale.

W uniwersytecie helsingforskim w Finlandji kobietom pozwolono narówni z mężczyznami wносить podania do rektora o dopuszczenie do egzaminów wstępnych. Dotąd kobiety musiały wyjednywać na to specjalne pozwolenie wice-kancelarza uniwersytetu. Donosząc o tem, pisma petersburskie wyrażają życzenie, iżby i do uniwersytetów rosyjskich pozwolono przyjmować kobiety.

Sport.

Rezultat ostateczny jazdy dystansowej samochodami z Berlina do Paryża (1,218 kilometrów)—był taki, iż nagrodę główną: wazę, ofiarowaną przez cesarza niemieckiego i przedmiot, ofiarowany przez króla belgijskiego, otrzymał francuz Fournier, wazę prezydenta Rzeczypospolitej—Werner. Wyścigowców startowało 110, dojechało—49. Pomimo świetnego powodzenia wyścigu, w „Echo de Paris” czytamy, że baron de Zuellen, prezes francuskiego klubu palaczy, oświadczył, iż wyścig tego rodzaju już nie powtórzy się, ponieważ: 1) nigdy nie będzie lepszy i szybszy, 2) wypróbowano już dostatecznie wszelkie systemy samochodów. Niemiecki prezes Perrigord nadmienił, że organizacja wyścigu za dużo kosztuje. Podobnego rodzaju wyścig parę dni temu spróbowano urządzić na dystansie z Moskwy do Petersburga, ale z trzech uczestników jeden tylko ukończył wyścig, a i to warunkowo, gdyż nie dojeżdżając do mety, musiał zejść z samochodu, który, zamulony błotem i kurzem, odmówił posłuszeństwa. W Paryżu niemiec, cyklista Willy Arendt wziął odwet za zwycięstwo Fourniera w Berlinie, zdobył bowiem „wielką nagrodę”, bijąc „championa” miejscowego, Jacquelin’a. W Berlinie „nagrodę cesarską”, przyznającą cyklistom „mistrzostwo świata”, zdobył w niedzielę duńczyk Ellgard.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. H. St. w W.). Według przepisów o loteryjach, wydanych teraz przez ministerstwo spraw wewn., mogą one być urządzane wyłącznie przez towarzystwa dobroczynne oraz stowarzyszenia pomocy wzajemnej, w celu zwiększenia środków na cele dobroczynne, i to nie wcześniej, jak po trzyletniej działalności instytucji, jeżeli normalny ich dochód zmniejszył się i nie pokrywa rozchodów przewidzianych. Suma z loterii nie może być większą od trzeciej części przeciętnych rocznych wydatków instytucji na cele dobroczynne w ciągu ostatnich lat trzech, i w żadnym razie nie może przekraczać 1.500 rb. Prośba o pozwolenie urządzenia loterii wnosi się do gubernatora, z dołączeniem ustawy instytucji, sprawozdań z ostatnich 3 lat oraz szczegółowego wykazu warunków zamierzonej loterii; prośbę tę ze swoją opinią gubernator przedstawia ministrowi spraw wewnętrznych do decyzji. Wygranych na loterii nie mogą stanowić pieniądze, papiery wartościowe, nieruchomości, przedmioty należące do kultu religijnego, bilety loteryjne i napoje wysokokowo. Tak zwane „loterie-allegri”, „loterie bez przegranych”, „beczki z niespodziankami” i t. p. loterie, które się losują jednocześnie ze sprzedażą biletów, mogą być pozwalane tylko w razach „wyjątkowych”, i to na zabawach, gdzie wejście kosztuje nie mniej rubla, nie licząc w to ceny biletu na loterję;

w żadnym zaś razie nie mogą być urządzone na zabawach ludowych i dzieciennych oraz w miejscowościach, gdzie większość publiczności stanowi ludność robotnicza. Sprawozdanie z odbytej loterii powinno być przez organizatorów przedstawione gubernatorowi, wraz z pokwitowaniem instytucji dobroczynnej z odbioru zysku z loterii.

(W. Ign. T. w I.). O żadnych nowych obostrzeniach ukazów grudniowych nie słyszeliśmy. Ogłoszono niedawno rozkaz Najwyższy, wzbraniający włóczęgów wyznania katolickiego nabywania w 9 guberniach zachodnich więcej nad 60 dzies. gruntu. Poza tem dzienniki podały tylko wiadomość o powstałym podobno wniosku co do zapobieżenia t. zw. obejściu ustaw wyjątkowych. Nielegalne, t. j. przeciwne tym ustawom posiadanie własności ziemskiej miałoby, według wspomnianego wniosku, pociągać za sobą odpowiedzialność cywilną i karną, dochodzącą do konfiskaty dóbr.

(W. J. Cz. w P.). Jeżeli jeszcze nie upłynęły dwa lata od chwili wystania listu, to szan. pan może żądać od urzędu pocztowego wynagrodzenia za zgubioną korespondencję pieniężną. Na mocy art. 771, 772 i 773 zbioru przepis. i postan. o poczt., sprawy takie ulegają przedawnieniu w ciągu 2 lat od daty wystania korespondencji. Ogólne zaś przepisy, i w tej liczbie art. 2262 kod. Nap., na które pan się powołuje, nie mogą być w tych razach stosowane.

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne pośredniczy w dostarczaniu informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarz. dobrocz. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiegokolwiek sprawy w urzędach lub sądach petersburskich... 10 rb.
 - 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odpowiednich praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 3 rb.
 - 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety 1 rb.
- Dla otrzymania informacji i kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: „Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej... Imię, nazwisko, adres.”
Na listy bezimienne Biuro nie odpowiada.

DONIESIENIA.

Odezwa do miłośników sztuki.

Córki ś. p. Bolesława Podczaszyńskiego, w ciągu lat 25 pielegnowałyśmy otrzymane w spuściznie po ojcu zbiór *sfragistyczny*, jedyny pod względem bogactwa okazów i artystycznego ich wykonania. Dziś, ciężkie koleje losu, choroby, oraz obowiązki wychowania dzieci, zmuszają nas do pozbycia się tych zbiorów. Dalekie od wymagań zwrotu sumy, wyłożonej przez ojca naszego, zdecydowane jesteśmy ograniczyć się na 5 tys. rubli, i dlatego zwracamy się do szerokiego koła inteligencji, oraz ludzi możnych z propozycją złożenia tej sumy i nabycia zbioru np. na rzecz *Warszawskiego Tow. Zachęty Sztuk Pięknych*. W nowym jego gmachu bogaty zbiór dawnych pieczęci polskich znalazłby właściwe miejsce, jako pomnik artystycznej pracy dawnych pokoleń i jako źródło dla dzisiejszych artystów, tylekroć wyzyskiwane, ale jeszcze nie wyczerpane w zupełności przez Jana Matejkę. Zasługi ś. p. ojca naszego, rzeczywista wysoka wartość zbioru, o którym tylekroć pisali najlepsi znawcy dawnej sztuki polskiej, wreszcie pożytek oddania tego zbioru na własność ogółu — budzą w nas ufność, że skromna przez nas oznaczona suma zebrana zostanie. Pośrednictwa w zbieraniu składek podjęła

się *Administracja «Kraju»* i tam też nadsyłać je prosimy. Dołączamy prośbę do innych pism polskich o łaskawe przedrukowanie tej odezwy.

KOCHA w Warszawie. Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Ś. p. profesor Aleksander Rudzki.

Pod Wilnem, w majątności Wirszuba — gdzie letnie wakacje spędzić zamierzał — dnia 27 czerwca r. b. życie nagle zakończył zasłużony profesor petersburskiego leśnego Instytutu, Aleksander Rudzki. Towarzystwo polskie stołeczne, wszystkie wogóle klasy ludności polskiej petersburskiej, a zwłaszcza ucząca się młodzież głęboko i serdecznie odczuły tę stratę. Szesćoletnia działalność ś. p. profesora, jako syndyka kościoła św. Katarzyny przytomna wszystkim pamięci: reformy przezeń zainicjowane i do dobrego doprowadzone skutku, trwałej świadczącej o światłej zapobiegliwości, którą wielkiej zacności człowiek otoczył ukochaną instytucję, wprowadzając ją na drogę najracjonalniejszego rozwoju. W ostatnich czasach był ś. p. Aleksander Rudzki przewodniczącym Kółka pomocy dla uczącej się młodzieży. Za troskliwą opiekę, gorące przejmowanie się potrzebami uczących się, za serdeczność, wsparcia umysłem szerokim a wpływowym w najsłabszym kierunku — odwzajemniała się młodzież ukochanemu profesorowi serdecznym zaufaniem i szacunkiem, których wyrazem żal powszechny, towarzyszący do mogiły zwłokom istotnego, w najpodnioslejszym znaczeniu słowa: „przyjaciela młodzieży”. Był też ś. p. Rudzki w zakresie specjalności swojej niepospolitym uczonem. Poznał w ciągu długoletniej służby, rozpoczętej po ukończeniu leśnego instytutu w dwudziestym roku życia (ur. na Wołyniu w 1837 r.) całą rzecz możną, zakres leśnictwa. Odbył zagranicą pilne studia nad gospodarką leśną Niemiec i Francji; zarządzał wielkimi leśnymi obszarami prywatnymi w różnych stronach Rosji; od r. 1880 wykładał kursa na profesorskiej katedrze instytutu leśnego; współpracownikiem był przez dziesiątki lat czasopism specjalnych; redagował organy ministerstwa dóbr państwa „Sielskoje Choziajsztwo i Lesowodstwo”, oraz „Ziemlediełszeska Gazeta”; wydawał sam czasopismo, „Wspomaganie i agromonji popularnej” — stał ostatnimi czasy jako kierownik na czele wielkiego wydawnictwa rosyjskiej „Encyklopedji rolniczej”. Praktyczno i teoretycznie wiadomości swoje włożył w cały szereg dzieł i podręczników, traktujących o leśnej gospodarce. Prace jego nie zastąpione do dziś dnia żadnym analogicznym wydawnictwem. W sprawach gospodarki rolnej i leśnej był znaną powagą, z której doświadczeń i trudów długo jeszcze specjaliści korzystać będą. Jako człowiek, pozostawia po sobie nieskazitelną imię i pamięć o pracowitem, mesamolutnem życiu, które, oświecając dookoła umysły, jednalo serca i krzepilo dusze. Ze śmiercią ś. p. Aleksandra Rudzkiego uoył kolonji polskiej w Petersburgu jeden z najwybitniejszych jej członków.

W Kamieńcu pod. 8 czerwca zmarł nagle

ś. p. Henryk Zakrzewski.

Ze śmiercią jego ubywa jeden z najczynniejszych członków polskiego Towarzystwa naszego grodu. Urodzony w r. 1840 w Kieleckiem, ś. p. Zakrzewski obrał początkowo zawód artystyczny i pojawił się na scenie lwowskiej i warszawskiej w roli artysty-tenora. Później, porzucając scenę, ś. p. Henryk oddał się zawodowi kupieckiemu i założył w Kamieńcu sklep, który z czasem pracą swą rozwinął do stopnia pierwszo-

rzędnego handlu. Zajęcia handlowe nie przeszkadzały jednak nieboszczykowi stale zajmować się sztuką i krzewić ją na twardym gruncie naszego miasta. O sympatji, jaką nieboszczyk miał u wszystkich mieszkańców Kamieńca, wymownie zaświadczyły liczne wieńce, złożone na trumnie. W. M.

S. p. Antonina z Rożnowskich Pruska,

urodzona w Arcugowie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem d. 19 października 1817 roku, zmarła w Czarnożyłach d. 11 lipca 1901 r., opatrzona św. Sakramentami. Ekspozycja zwłok do miejscowego kościoła odbyła się d. 14 b. m., po południu, a d. 15 b. m., po nabożeństwie, pogrzeb na cmentarzu miejscowym.

ZMARLI.

(Za tydzień ubiegły wraz z dopełnieniem list poprzednich).

† Antoszewski Ignacy, b. obyw. ziemski, lat 65, 3 lipca — w Warszawie. Bentkowski Karol, inżynier, l. 82, 2 lipca — w Teriokach (Finlandja). Chelmiński Tadeusz, urzęd. Tow. kred. m. Warszawy, l. 48, 18 czerwca — tamże. Dunin-Brzeziński Kazimierz, rejent, l. 44, 6 lipca — w Łomży. Erlich Emanuel, agronom, wychow. b. Instytutu w Marymoncie, l. 70, 5 lipca — w Kijowie. Gawroński Wiktor, ob. ziemski, l. 82, 1 lipca — w Szuklach (pow. wołkowyski). Hay Wiljam dr., l. 47 — w Zyrardowie. Jankowski Bolesław, kontr. warsz. okręgu akcyzy, l. 38, 24 czerwca — w Warszawie. Jaroszewski Jan — w Kijowie. Karski Kazimierz, ob. ziemski, l. 65, 12 lipca. Karrer Albert, lat 48, 6 lipca — w Naleczowie. Kotarski Tomasz, b. ob. ziemski, l. 80, 20 czerwca — w Warsz. Maurin Teodor, ob. m. Warszawy, l. 53, 16 czerwca — tamże. Meyer Andrzej, ob. właśc. cukrowni — w Środulcach (pod Sosnowcem). Mostowski Kazimierz, agronom, b. inspektor Warsz. Tow. ubezpiecz. i główny inspektor Tow. „Rosja”, l. 46, 23 czerwca — w Kijowie. Mroczkiewicz Ignacy, dym. generał piechoty, l. 75, 26 czerwca — w Warszawie. Narkiewicz Józef, art. dram., l. 45, 8 czerwca — w Warsz. Poraj-Biernacki Bronisław, lat 40, 11 czerwca — w Lublinie. Popiel Ewa z hrabiów Łubińskich, lat 88, 12 lipca — w Warszawie. Pliszka Franciszek, były obywatel ziemski, 26 maja — w Warsz. Pusłowska Jadwiga z hr. Jezierskich, l. 74, 4 lipca — w Warsz. Rawicz Józef, konsul Stanów Zjednocz., l. 74, 11 lipca — w Warsz. Radau Stanisław, b. fabr. i ob. m. Warszawy, l. 40, 6 lipca — tamże. Sobieszczański Antoni, mag. prawa i adm., adw. przys., l. 56, 11 maja — w Radomiu. Sobolewski Józef, emeryt, l. 80, 14 maja — w Warsz. Skibiński Tomasz, emeryt, l. 76, 13 czerwca — w Warsz. Szturm de Sztrem Edward, l. 63, 8 czerwca — w Warsz. Witkowski Klemens, wychow. b. szkoły Marymontu, l. 62, 13 czerwca — w Warsz. Wołski Stanisław, b. urzęd. kolei Nadwiśl., lat 68, 5 czerwca — w Warsz. Wojtkowski Józef, b. ob. ziemski, b. sędzia gminny i delegat b. rad powiatowych, l. 72, 31 maja — w Konstancjanowie. Zaremba-Cielecki Jerzy, b. ob. ziemski — w Sojkach (pow. kostrómski).

† Baworowski Włodzimierz hr., b. poseł na Sejm galicyjski i do austrj. Rady państwa, l. 78 — w Tarnopolu. Buszek Jan dr., szef urzędu sanitarn. — w Krakowie. Broel-Plater Anna hrabina, l. 70 — w Krakowie. Górską Marja z Rulikowskich — w Abbazji. Gropterowa Ludwika z Głowackich, 28 maja — w willi Bebek nad Bosforem. Grabowiecki Antoni, l. 36 — w Raciaży. Jórski Ignacy, student, l. 22 — w Halli. Kopajto Jan, l. 59 — w Młynskach (około Trębowni). Kwieciński Józef, ob. m. Warszawy, l. 82, 26 czerwca. Rybicki Jan-Nepomucen, b. sędzia, b. obywatel ziemski, 8 lipca — w Krakowie.

EKONOMISTA.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

(W rubryce tej chcemy dawać stale i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli).

Stowarzyszenie płockie. D. 6 lipca na ogólnem zebraniu rocznem Rada przedstawiła członkom środki zaradcze wobec nieurodzaju. Mianowicie Tow. kredytowe ziemskie wyznaczyło do rozdziału pomiędzy gubernie, stosownie do rozmiarów nieurodzaju, 2 milj. rubli, zmniejszając stopę procentową od zaległości do 4 1/2, odraczając ratę czerwową i grudniową zasługującym na ulgi majątkom na 1 1/2 roku bez procentu. Prócz tego Rada wystąpiła do rządu z prośbą o ulgi podatkowe, o przyspieszenie wynagrodzenia propinacyjnego i zalecenie zakupów dla wojska na miejscu, oraz uzyskała ulgi taryfowe dla słomy i paszy. Włościanie-rolnicy mniej ucierpieli, gdyż mało używają ulepszonych odmian zbóż ozimych. W gorszym położeniu są dzierżawcy, z żadnych ulg niekorzystający, i włościanie bezrolni, którym należy nieść pomoc, już to przez względność właścicieli majątków dla swych dzierżawców, już to przez zarządzanie robót publicznych dla ludzi, z pracy rąk żyjących. Zebranie uchwaliło otwarcie biur informacyjnych w Rypinie, Sierpcu i Ciechanowie, zorganizowanie biura statystycznego i rozszerzenie biblioteki. Wygłosili sprawozdania z wystaw w Poniewieżu i Lublinie pp. Jan Pruski i Jan Płoski. P. Jakób Milewski mówił „O zabezpieczeniu maszyn i narzędzi rolniczych od nieszczęśliwych wypadków”, p. Zaniewski „O gruźlicy u bydła”, a p. Makomski „O słomce, jako paszy”. Zgromadzeniu przewodniczyli prezes p. St. Chelchowski i prezes honorowy Adam hr. Krasiński, który złożył rb. 300 na wysłanie dwóch chłopców na naukę tkactwa i koszykarstwa.

Wystawa mińska. Przygotowania do wystawy przemysłowo-rolniczej postępują szybko. Wystawa otwartą będzie w d. 26 sierpnia i trwać ma dni 10. Osobnego działu etnograficznego, jak zrazu projektowano, nie będzie z braku funduszy. Specjalny komitet „damski” zajmuje się zbieraniem wyrobów ręcznych włościańskich, nieraz bardzo ładnych i praktycznych, lecz nieznanych ogółowi. Wystawienie ich na widok publiczny oddać może przemysłowi włościańskiemu wielką usługę przez wyznaczenie dla nich dróg zbytu.

Tow. rolnicze w Łucku wydrukowało pierwsze sprawozdanie roczne. Ustawę jego zatwierdzono 30 maja r. z., pierwsze posiedzenie odbyło się 24 września. Obecny skład zarządu: prezes, marszałek szlachty A. Niestrojow, wice-prezes Gracjan Jełowicki, sekretarz Bohdan Felński, skarbnik Witold Kuczyński. Członków honorowych 8 (w tej liczbie Edward Wojniłowicz i Leonard Jankowski), dożywotni 11 i rzeczywistych 384. Zgromadzenie ogólne postanowiło utworzyć przy Tow. sekcje: 1) hodowli bydła i mleczarstwa; 2) hodowli koni; 3) agronomię; 4) kultury łak, torfiarstwa i hodowli ryb; 5) ogrodnictwo - pszczelnictwa; 6) chmielarską; 7) przemysłu i handlu rolniczego; 8) gorzelniczą; 9) leśną; i 10) ulepszenia gospodarstwa i rzemiosła wiejskiego. Obecnie opracowywane są ustawy tych sekcji. Dla obeznania się z działalnością innych towarzystw rolniczych, członkowie zarządu zwiedzali na swój koszt stowarzyszenia rolnicze w Moskwie, Wilnie, Minsku, Kijowie, Winnicy i Siedlcach, i odbyli 16 posiedzeń.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Wskutek bankructwa charkowskiego banku handlowego i kilku innych, minister skarbu — jak donoszą dzienniki petersburskie — wezwał na naradę dyrektorów banków prywatnych petersburskich i moskiewskich. Wiadomość o tem, że minister nakazał bankom ziemskim lokować kapitały w Banku państwa, nie potwierdza się.

— Minister skarbu — jak donosi „Praw. Wiestn.“ — wyjednał dla charkowskiego Banku ziemskiego pożyczkę Banku państwa w sumie 6 milj. rubli, w celu uratowania tej instytucji. Do zarządu Banku wejdzie dyrektor rządowy.

— Podług doniesienia „Piet. Wied.“ — do kas większych banków petersburskich i moskiewskich w ostatnich czasach wpłynęło przeszło 25 milj. rb. wskutek realizacji kolejowych pożyczek obligacyjnych, co pociągnęło za sobą polepszenie stanu rynku pieniężnego.

— „Kurjer Polski“ donosi że w ministerstwie skarbu nastąpiła zmiana poglądu na sprawę przyznania wynagrodzenia za dochody z propinacji we wsiach Królestwa, oraz że można się spodziewać, iż sprawa ta będzie rozstrzygnięta pomyślnie dla posiadaczy prawa propinacyjnego.

— Departament dochodów celnych w wydziale komór wyjaśnił, że rosyjskie papiery państwowe oraz papiery procentowe rosyjskich instytucji handlowych, notowane na giełdzie, winny mieć swobodny dostęp do granic Rosji, dla uniknięcia narzekania właścicieli rosyjskich papierów procentowych na zatrzymywanie papierów tych na komorach. Jedynie wzory tych papierów wartościowych prywatnych instytucji kredytowych, co do których wynikną na komorach wątpliwości, czy nie mają one cech promes lub biletów loteryjnych — winny być odsyłane do departamentu.

— Przez komory celne granicy zachodniej państwa rosyjskiego w r. z. wyjechało z Rosji 391,453 osób, mianowicie poddanych rosyjskich 219,710 i poddanych zagranicznych 171,743 osób. Przybyło do Rosji przez tę granicę 370,617 osób, z nich poddanych rosyjskich 187,316 osób, poddanych zagranicznych 183,301. W ten sposób poddanych rosyjskich wyjechało więcej o 32,394 niż przybyło, a cudzoziemców przybyło więcej o 11,585 niż wyjechało.

— Utworzone zostały towarzystwa akcyjne: hotelu „Savoy“ w Warszawie, z kapitałem 750 tys. rb. i „Tanich mieszkań higienicznych“ dla budowy domów, celem dostarczenia ubogim żydom tanich mieszkań w granicach osiedłości w miastach i miasteczkach (w Królestwie Polskiem tylko w miastach), z kapitałem 500 tys. rb.

— Organ ministerstwa skarbu „Torg.-Prom. Gaz.“ wystawia giełdzie warszawskiej pochlebne świadectwo, pisząc: „Giełda warszawska jest bodaj najbardziej uporządkowana i czynna w całym państwie. Dlatego też jej sprawozdania, odznaczające się szerokiem traktowaniem kwestyj (naprzykład o handlu zbożowym, o rynku papierów publicznych i t. p.), dają zarazem jasny i dokładny obraz stanu ekonomicznego kraju i zachodzących w nim zmian“.

Przemysł i handel.

— W jesieni przy pomocy paryzkiego „Société générale“ otwarty będzie w Petersburgu nowy bank handlowy pod nazwą: Bank północny. Kapitał zakładowy banku na początek wyniesie 5 milj. rb. W zakres działalności banku wejdą wszelkie operacje bankowe i handlowe. Nominalna cena akcji oznaczona została na 375 rb.

— Trzej warszawianie — jak donosi „Kur. Polski“ — założyli we Władywostoku dom agenturowo-komisowy, który specjalnie zajmować się będzie reprezentacją rękodzielnictwa i przemysłu Królestwa Polskiego.

Rolnictwo.

— Departament rolnictwa rozesłał Towarzystwom rolniczym oraz władzom gubernialnym okólnik, w którym poleca im trzymać się nowych przepisów przy urządzeniu wystaw rolniczych w r. 1902. Według tego okólnika, prośby o pozwolenie na urządzenie wystaw rolniczych w roku 1902 winny być przesłane ministerstwu rolnictwa i dóbr państwa najpóźniej do Nowego roku. Departament żąda dostarczenia sobie danych następujących: gdzie mianowicie projektowana jest dana wystawa, dla jakiego rejonu, w jakim czasie? czy zamierzonym jest urządzenie na niej działu drobnego przemysłu, i jaka część żądanej od ministerstwa zapomogi przypada na ten dział? jaką kwotę wyznaczono na urządzenie wystawy? — i t. d.

— Departament handlu i rękodzielstwa wyjaśnia, że młyny przy wiejskich gospodarstwach rolnych w takim tylko razie nie podlegają opłacie patentowej, jeżeli przetwarzają ziarno z obcej produkcji w mniejszej ilości, aniżeli ziarno, pochodzące z własnego gospodarstwa rolnego. W razie przeciwnym młyny te podlegają opłacie patentowej na zasadach ogólnych.

— Pod opieką ministerstwa rolnictwa w jesieni powstaje szkoła serowarstwa w Leśnem pod Petersburgiem. Kurs roczny dla osób płci obojga. Nauka odbywać się będzie pod kierunkiem sprowadzonych ze Szwajcarii specjalistów.

Komunikacje.

— Świeżo ukończono port morski w Chersoniu. Okolice dolnego Dniepru od Aleksandrowska do Chersonia wysyłały corocznie zagranicę do 40 milj. pudów zboża. Cały ten ładunek szedł dotąd na Odesę, na okręty zagraniczne. Obecnie parostatki morskie mogą docierać do samego Chersonia. Nowy port chersoński ministerstwo komunikacji wykonało swoim kosztem. Roboty nad pogłębieniem ujścia i limanu trwały 5 lat. Dno Dniepru pogłębiono na przestrzeni 42 wiorst do 18 stop. Pogłębienie za pomocą drag kosztowało 4 milj. rb. Sam port wszakże nie jest zupełnie ukończony, gdyż nie ma doków i wybrzeży. Kanał chersoński ma być wkrótce pogłębiony do 22 stop i połączony z kanałem oczakowsko-mikołajewskim.

— Jak donoszą „Moh. Gub. Wiedom.“ — nowo projektowany kanał, łączący Dniepr z Dźwiną, pójdzie od Orszy przez miasteczko Babinowicze i sioło Łuczosę do Witbska. Głębokość jego ma wynosić 1 sążeń, szerokość 10 sążni.

— Cyrk Barnuma, który uległ pod Bytomiem katastrofie kolejowej, wystąpił z akcją przeciw kolei o dwa miliony marek odszkodowania. W katastrofie tej znalazły śmierć 3 osoby, 16 osób uległo pokaleczeniu, zabito 13 koni i zdruzgotano trzy wagony.

— Rząd Nowej Zelandji zwrócił się do zarządów pocztowych we wszystkich państwach, z propozycją wprowadzenia wszechświatowej marki pocztowej, wartości 10 centimów. Kilka państw odpowiedziało, że kwestja ta powinna być załatwioną na najbliższym kongresie związku pocztowego, który odbędzie się w r. 1902 w Rzymie.

— Ministerstwo komunikacji zezwoliło w Królestwie na budowę kolejek podjazdowych ze stacji Miłosna do majątku Okuniew, ze stacji Jeziorna do majątku Terezin i ze stacji Zawiercie do kopalni węgla „Katarzyna“ i „Ludwik“ oraz do zakładów „Poręba“.

— Kolej prywatna Warszawsko-Wiedeńska zatrudnia 10,286 urzędników i niższej służby. Ponieważ rodziny ich liczą ogółem 34,530 osób, przeto kolej ta daje utrzymanie 44,816 osobom.

— Projekt zaprowadzenia na kolejach biletów okólnych uzyskał w zasadzie zatwierdzenie i obecnie wyznaczona komisja przystąpiła do szczegółowego ułożenia ta-

ryf. Prace komisji ukończone mają być jeszcze w r. b. Bilety okólne wprowadzone zapewne będą w roku przyszłym.

— Międzynarodowe Towarzystwo wagonów sypialnych w roku zeszłym na operacjach w Rosji poniosło 20 tys. rb. strat. Ogólny dochód wynosił 339 tys. rb., wydatki 419 tys. rb.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 4 (17) lipca. Osłabienie rynku walorów spekulacyjnych wpływa na wzmożony popyt wartości hipotecznych, jak listy zastawne i obligacje ziemskie i miejskie. Co do papierów bankowych, naftowych, metalurgicznych i t. d. — to, chociaż ostry periód zniżkowy minął, ceny ich w dalszym ciągu trzymają się nisko, dla braku zaufania w najbliższą przyszłość. Ten i ów papier, wedle obecnej oceny giełdowej, daje 10 procent i więcej, ale publiczność, zastraszona różnemi niespodziankami, obawiając się ich również i w najbliższej przyszłości, nabywa papiery chyba po cenach wyjątkowo niskich. Ztąd brak ożywienia i popytu na giełdzie. Notowania wkrótce brzmią: banki: wołgsko-łamski 1,000, rosa, dla handlu zewn. 262, handl.-przemysł. 220, międzynarodowy 279—277, dyskontowy 398—400, wileński ziemski 550, walory naftowe: udziały Nobla 9900—9800 (bez dywidendy 1,000 rb.), kaspijskie 4950, bakińskie 490, metalurgiczne: briańskie 203, sormowskie 75,5—74,5, putiłowskie 72, Feniks 55. Renta 98¹/₈. Z pożyczkami premjowemi stale bardzo mocno: I—395—396, II—314—315, III—225.

Czeki: na Londyn 94 rb. 50 k. za 10 funt. st., na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 40 kop. za 100 koron; na Paryż 37 rb. 55 kop. za 100 franków.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5—6¹/₂, giełda 5¹/₂—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie 3¹/₂ proc., w Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

Warszawa, 15 lipca. Na rynku walorów dywidendowych usposobienie osłabło. Bank Handlowy 380, Lilpop 1385—1375, Rudzki 624—622,5, Starachowickie 159—158,5, Zawiercie w zadaniu 387,5. Z papierów publicznych — listy likwidacyjne w zadaniu 99,5; listy zast. ziemskie 4¹/₂ proc. — 96,60—96,55; 4 proc. — 86,5; listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 98,35; 4¹/₂ proc. — 91,15—91,10; listy zast. m. Łodzi 5 proc. w zadaniu 95,60; 4¹/₂ proc. w tranżakcjach — 86,80. Monety: franki 38¹/₂, marki 46¹/₂, korony 39¹/₂ kop.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MĄKA. Z powodu posuchy, szkodliwie wpływającej na zbiory, na rynkach zbożowych zewnętrznych zapanowało usposobienie mocniejsze. Obliczenia zbiorów w dniach ostatnich brzmią (z wyjątkiem Ameryki) — pesymistycznie. W Londynie zwyczaj z owsem libawskim i petersburskim. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	87,75	—	—	—
„ Londynie..	94,25	—	87—90	77
„ Marsylii..	100—104,5	—	—	—
„ Berlinie..	124,75	108,75	100,25	—
„ Królewcu..	83—90	71—72,5	72—87	68—80
„ Gdańsku..	92—103	71—72	72—73	74—78

Na rynkach rosyjskich względnie mocno, ale obroty drobne. Dobry popyt na pszenicę w Kraju południowo-zachodnim do młynów i do guberni centralnych. Tranżakcje zawierane są tam po cenach wyższych. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	95—99	70—75	76—89	—
„ Kijowie..	80—85	58—60	65—80	62—100
„ Wołoczyskach	84—86	55—57	—	—
„ Mińsku..	75—85	64—66	63—65	70—75
„ Odesie..	88	69	—	64
„ Libawie..	—	74	83	—
„ Rydze..	88—89	71—72	70—80	78—80

WELNA. W Warszawie zapasy małe, obroty prawie żadne. W Berlinie płać za wiejską 75—100 mar., sukienniczą 130—160 marek za cent.

CHMIEŁ. Ceny w Norymberdze: wirttemberski wyborowy 68—72 mar., średni 52—62 mar., gorszy 48—52 mar., poznański średni 52—62 mar., włocławski 58—68 mar. za 50 kilogr.

MASEŁO (kor. „Samopomocy“) w Rydze — na wywóz — I gat. 31—34 kop., II gat. 28—30 k., III gat. 26—27 kop. za funt.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI

Dla kółka uczącej się młodzieży. Hipolit i Ludwika Wawelbergowie, zamiast wienca na trumnę profesora Rudzkiego, 25 rb.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



WYRZUTY SUMIENIA.

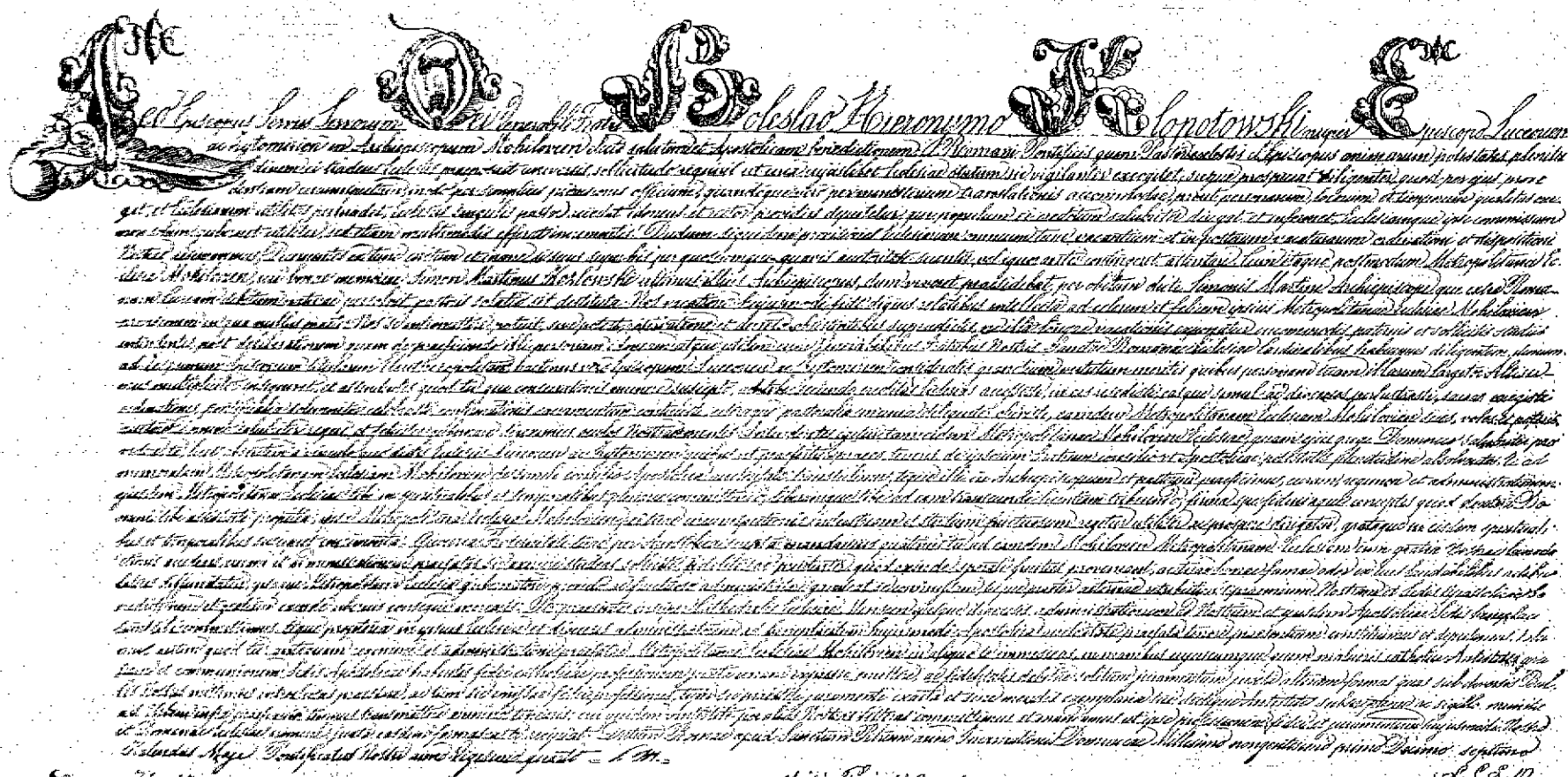
OBRAZ F. STUCK'A.

OBJĘCIE RZĄDÓW METROPOLJĄ MOHYŁOWSKĄ

PRZEZ J. ARCYPASTERSKĄ MOŚĆ NAJDOSTOJNIEJSZEGO
BOLESŁAWA HIERON: KŁOPOTOWSKIEGO.

BULLA OJCA ŚWIĘTEGO.

(Faksymil zmniejszony łacińskiego, na pergaminie, oryginału).

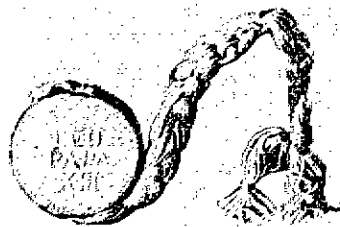


PRZEKŁAD POLSKI

opracowany przez Arcypasterza formi: „concordat cum originali“.

LEON Biskup, Sługa Sług Bożych.—Wielebne-
mu Bratu Bolesławowi-Hieronimowi Kłopotowski-
mu, Biskupowi przedtem Łucko-Zytmierskiemu, na
Arcybiskupa Mohylowskiego obranemu, pozdrowienie
i Apostoelskie błogosławieństwo.

Troskliwość Arcykapłana Rzymskiego, którego
Pasterz Niebieski i Biskup dusz, mocą danej sobie
pełnej władzy nad wszystkimi kościołami postanowił, wymaga,
ażby stan każdego Kościoła tak obmyślał i tak mu pilnie zara-
dził, iżby przy Jego bacznej opatrności już sposobem prostego
zaopatrzenia, już niekiedy posługą przeniesienia, tak jak potrzeba
osób, miejsce i czasu żąda i samych też Kościołów pożytek doradza,
w każdym Kościele był pasterz godny, któryby na Rzadecę czujne-
go posłany, lud sobie powierzony zbawicznie kierował i nauczał,
oraz dobrami Kościoła sobie powierzonych nie tylko z pożytkiem
zawładzał, lecz jeszcze się i do ich powiększenia rozmaitemi spo-
sobami przykładał. Oddawna bowiem zaopatrywanie wszystkich,



podówczas wakujących i mających nadal
wakować Naszemu rozporządzeniu i upo-
rządkowaniu zachowaliśmy, ogłaszając
od owego czasu za nieważne i próżne
to wszystko, o coby inaczej względem
tych Kościołów przez kogokolwiek, ja-
kakolwiek powaga, umyślnie lub przez
nieświadomość zdarzyło się pokusić.
A zatem, gdy Metropolitalny Kościół
Mohylowski, nad którym chwalebnej pa-
mąci Szymon Kozłowski, ostatni jego
Arcybiskup, póki żył, był przełożonym,

przez zgon rzezonego Szymona Arcybiskupa, za obrębem Kurji
Rzymskiej zmarłego, pociechy pasterza pozbawionym został—My o
tem wakowaniu z doniesień wiarogodnych dowiedziawszy się, dla
prędkiego i szcześliwego zaopatrzenia tegoż Kościoła Mohylowskie-
go, w którego posiadaniu nikt bez Nas wejść nie mógł i nie może,
dla przeciwnych temu zawarowań i postanowień wyżej rzeczonych,
aby on długiem sieroctwem nie był narażony na szkody, powodując
się ojcowskimi i troskliwymi staraniami, po pilnej naradzie, ja-
kąśmy mieli względem przełożenia nad tymże Metropolitalnym
Kościółem Mohylowskim osoby pożytecznej i płońskiej w dobre

owoce, z Wielebnymi Braciemi Naszymi, Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałami, na Ciebie nakoniec, Biskupa przedtem Eleuteropolińskiego, a ostatnią razą Kościołów Łuckiego i Żytomierskiego wieczyste kanonicznie z sobą połączonych, ze względu na zasługi wielkich cnót, któremi Najwyższy ich Dawca Osobę twoją wielostronnie ozdobił, zważając też, żeś Ty po przyjęciu daru Konsekracji Biskupiej chwalebnie obowiązków wykonywał i w Djecezjach Łuckiej i Żytomierskiej Tobie powierzonych prześadywał, święceń udzielał, obrzędy biskupie sprawował, Sakramenta, a zwłaszcza Bierzmowanie administrował, kościoły wizytował i innych biskupich czynności pilnie, umiejętnie i porządnie dokonywał, i Kościołem Metropolitalnym Mohylowskim wyznaczonym będziesz umiał, chciał i mógł przy Pańskiej pomocy zbawiennie rządzić i szczęśliwie kierować, oczy Nasze zwróciłyśmy. Mając więc na celu zbawienne zarządzenie tak rzeczonemu Metropolitalnemu Kościołowi, jak i trzodzie jego Pańskiej, Ciebie od związku, w którym z Kościołami Łuckim i Żytomierskim jako przełożony do tego czasu zostajesz, za poradą tychże Braci Kardynałów, pełnością władzy Apostolskiej uwalniając, Ciebie do wyżej rzeczonego Metropolitalnego Kościoła Mohylowskiego z podobnej rady Apostolską powagę przenosimy i na nim Arcybiskupem i Pasterzem stanowimy, poruczając Tobie zu-

pełnie pieczę, rząd i sprawowanie tegoż Metropolitalnego Kościoła Mohylowskiego w duchownych i doczesnych rzeczach, dając Tobie wolne prawo przejścia do rzeczonego Metropolitalnego Kościoła Mohylowskiego, w powziętej mocnej nadziei i ufności, że przy prawicy Pańskiej, łaskawie Cię wspierającej, rzeczonemu Metropolitalnemu Kościołowi Mohylowski Twoją umiejętnością, oględnością i staraniem z korzystnym będzie pożytkiem rządzony, pomyślnie kierowany i weźmie wzrost wdzięczny w tychże duchownych i doczesnych rzeczach. Rozkazujemy przeto Tobie, Bracie, przez Apostolskie Pismo, abyś do rzeczonego Metropolitalnego Kościoła Mohylowskiego z łaską błogosławieństwa Naszego przystąpiwszy, pomienioną pieczę i zarząd starał się sprawować tak troskliwie, wiernie i roztropnie, iżby ztąd wynikły pożądanе owoce a wonność dobrej sławy Twojej z Twoich chwalebnych czynów szerzej się rozeszła, iżby sam Kościół Metropolitalny Mohylowski miał tę pociechę, że został powierzony przestornemu Rządcy i pożytecznemu Zawiaadowcy, a Ty, oprócz nagrody w zapłacie wiekuistej, abyś zasłużył przez to obficie na Naszej Stolicy Apostolskiej błogosławieństwo i łaskę. Nadto przez niniejsze Pismo Apostolskie Kościoła Katedralnego Mińskiego i djecezji zarząd Tobie polecamy i Ciebie do dalszego Naszego i Stolicy Apostolskiej rozporządzenia tegoż

Kościola Mińskiego i djecezji Apostolskim Administratorem, Naszą powagą stanowimy i naczynamy. Chcemy przytem, abyś Ty pierwaj, nim do zarządu rzeczonego Metropolitalnego Kościoła Mohylowskiego w cokolwiek przystąpisz, w ręce jakiegokolwiek przez Ciebie wybranego biskupa Katolickiego, łaskę i jedność Stolicy Apostolskiej mającego, wykonał Wyznanie wiary Katolickiej, według jednej formy i zwyczajną wierności należnej przysięgę, podług drugiej formy, jakie w osobnych Bullach Naszych zawarte posyłamy, i te formy przysięgi i wyznania wiary Nam co do słowa przy Twojem piśmie pieczęcią Twoją stwierdzone, z podpisem Twoim i rzeczonego biskupa, w czasie prawem określonym starał się odesłać. Temu zaś biskupowi inszem Pismem Naszem zalecamy, ażeby on od Ciebie w imieniu naszym i Kościoła Rzymskiego wyżej rzeczone wyznanie wiary i przysięgę od Ciebie odebrał. Dano w Rzymie u Św. Piotra roku Wcielenia Pańskiego tysięcznego dziewięćsetnego pierwszego, piętnastego Kwietnia, Papieztwa Naszego Roku dwudziestego czwartego.

(W tem miejscu podpis Ojca Świętego, wyrażony literami: P. M. Pontifex Maximus).

Concordat cum originali

Archiepiscopus
Metropolita + Boleslaus Kłopotowski.

Secretarius Propolans.

BULLA PAPIEZKA ORAZ PRZEMÓWIENIE METROPOLITY

do wiernych archidjecezji mohylowskiej.

Bulla ta oraz Mowa odczytane zostaną we wszystkich kościołach archidjecezji mohylowskiej od Amuru do Rygi, a od Archangielska do Czernihowa i Samary — w językach: polskim, francuskim, niemieckim, litewskim i łotewskim.

LEON Biskup, Sługa Sług Bożych, Ukochanym Synom, Ludowi, Miastu i Djecezji Mohylowskiej Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Dnia dzisiejszego Wielebnego Brata Naszego Bolesława - Hieronima Kłopotowskiego, Biskupa przedtem Łucko-Żytomierskiego, na Arcybiskupa Mohylowskiego obranego od związku z Kościołem Łuckim i Żytomierskim, nad któremi był przełożony, z porady Wielebnych Braci Naszych Kardynałów Św. Rzymskiego Kościoła, pełnością władzy Apostolskiej uwolniwszy, Jego do Metropolitalnego Kościoła Mohylowskiego, pewnym na wówczas wyraźnym sposobem pociechy Pasterza pozbawionego, za podobną radą, Apostolską powagę przeniesiliśmy i Jego nad nim Arcybiskupem i Pasterzem postanowiliśmy, poruczając Mu zupełnie pieczę, rząd i

sprawowanie tegoż Metropolitalnego Kościoła Mohylowskiego tak w duchownych, jak i doczesnych rzeczach, jak się to w Naszych, z tej przyczyny wydanych, Listach, obszerniej zawiera. Was przeto wszystkich upominamy i pilnie zachęcamy, Wam przez to Apostolskie Pismo rozkazujące, abyście tegoż Bolesława-Hieronima Arcybiskupa, jak Ojca i Pasterza dusz waszych pobożnie przyjmując i z należnym poszanowaniem z Nim się obchodząc, Jego upominaniom i nakazom zbawiennym pokornie ulegali, tak iżby tenże Bolesław-Hieronim radował się, że w was znalazł wiernych Synów, a Wy cieszyli się nawzajem, żeście w Nim znaleźli życzliwego Ojca. Dano w Rzymie u św. Piotra Roku Wcielenia Pańskiego tysiąc dziewięćset pierwszego, dnia 15 Kwietnia, Papieztwa Naszego roku dwudziestego czwartego.

Mowa Metropolity.

Bolesław-Hieronim Kłopotowski, z miłosierdzia Bożego i z łaski Stolicy Apostolskiej arcybiskup-metropolita Mohylowski.

Calemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym Archidjecezji Mohylowskiej pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.

Najmilsi! Cieszyć się wszyscy, że jesteście chrześcijanami, że należycie do Kościoła katolickiego i wyznajecie tę wiarę, która daje żywot wieczny. Słuszną waszą radość, posiadacie bowiem dobro najwyższe na świecie. Wszakże zawsze pamiętać powinniście, że tę wielką łaskę zawdzięczacie Jezusowi Chrystusowi, który was od wieku przewidział, umiłował i przez waszych praojców do wiary św. powołał. Jeżeli bowiem w myśli swej

przedstawicie kraj wasz — takim, jakim był przed kilkuset laty, ujrzycie tam panujące pogaństwo i waszych przodków, składających ofiarę ku czci bogów fałszywych, z drzewa lub z kamienia wyciosanych. Jezus Chrystus — jak powieźliśmy — miłując was i ojców waszych, przez Namiestnika swego, Papieża, posłał do nich swych apostołów, misjonarzy, którzy głosząc ewangelję, umysł ich oświecili prawdą wiary świętej i odrodziwszy w źródłach chrztu świętego, serca oczyścili od grzesznych namiętności i zapalili ogniem miłości Boga i bliźniego. Odtąd stali się oni ludem Bożym, częścią dziedzictwa Chrystusowego i częścią wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Chcąc zaś tę łaskę nieba utrwalić i drogę do zbawienia bezpieczną uczy-

nić, Papież władzą najwyższą, od Chrystusa Pana nadaną, jak w innych krajach katolickich, tak i w naszym kraju ustanowili djecezje pod zarządem biskupów, którzy sami i przez swych kapłanów czuwać mieli nad czystością wiary i obyczajów, karmić lud wierny nauką Boską i wzmacniać łaskami Sakramentalnymi. Powstałe w ten sposób djecezje łączyły się z sobą wspólnym węzłem Stolicy Arcybiskupiej, a z całym Kościołem przez zjednoczenie się ze Stolicą Apostolską, przez miłość i posłuszeństwo, należne Głowie Kościoła, Biskupowi Rzymskiemu. Z biegiem czasu, wskutek różnych wypadków społecznych, djecezje w granicach swoich ulegały zmianom, a nawet niekiedy zupełnie znikwały, natomiast zaś inne powstawały, czego dowo-

dem służyć może Archidiecezja Mohylovska. Powstała ona w końcu XVIII wieku, za panowania cesarzowej Katarzyny II, wywołana ówczesną zmianą warunków społecznych, i w skład jej weszły części innych diecezji; kanoniczną zaś organizację otrzymała od Papieża Piusa VI. Następcy jego czujną zawsze opieką otaczali nowoutworzoną Archidiecezję i na przedstawienia Monarchów Rosyjskich starali się zarządzać jej potrzebom, mianując dla niej Arcypasterzy, którzy jednocześnie jako Metropolici byli ogniwem łączącym z sobą inne diecezje Cesarstwa. W ciągu przeszło wieku istnienia swego Archidiecezja Mohylovska miała dziewięciu Arcypasterzy; ostatnim był s. p. ks. Szymon Kozłowski. Po jego zaś śmierci osieroconą Archidiecezję czasowo rządził Najdostojniejszy ks. Biskup-Sufragan Karol Niedziałkowski. Obecnie zaś z rozkazu Namiestnika Chrystusowego Leona XIII i Najmiłosierdzego Monarchy naszego Mikołaja II zostaliśmy wyniesieni na tę Arcybiskupią Metropolitalną Stolicę. Posłuszni Władzy Najwyższej, w której widzimy wolę Bożą, pożegnaliśmy diecezję Łucko-Zytmierską, której dotąd byliśmy Pasterzem, pożegnaliśmy kraj nasz rodzinny i wszystko, co sercu było drogiem, aby stanąć na waszym czele i wam przewodniczyć na trudnej drodze, wiodącej do nieba, do wiecznego zbawienia. Jeżeli rady każdej diecezji, każde przewodnictwo duchowne dziś jest ciężkie, z niewypowiedzianymi połączonymi trudnościami, to o ileż trudniejszym jest zadanie kierownika tak obszernej Archidiecezji, jaką jest Mohylovska, która, rozpoczynając się nad brzegami Dniepru, przekracza granice Europy, przebiega część Azji i gdzieś się kończy na wybrzeżach Wschodniego oceanu, — Archidiecezji, w której wiele kościołów ma charakter odrębny i swoje potrzeby miejscowe... Wiemy o tem dobrze, wiemy, jakie trudności namzawsze nasuwać się mogą i dlatego właśnie z pewnym niepokojem patrzymy w przyszłość Naszego duszpasterstwa. Wszakże, Najmiłsi, pocieszać Nas zawsze będzie to mocne przeświadczenie, że chociaż niezasłużenie zostaliśmy powołani na tak wysokie stanowisko, z woli jednak i rozporządzenia Bożego i że Jezus Chrystus, Najwyższy Rządca Kościoła, wybierając według swego upodobania nawet lichy narzędnik, udziela im łaskę, potrzebnych do spełnienia przez nie swych Boskich zamiarów. Chce On tylko, aby te narzędzia pamiętały o swej niedoległości i że całą swą siłę i moc mają jedynie od Niego. My też, wyznając naszą nieudolność do dźwigania tak wielkiego ciężaru, na nasze słabe ramiona wola Opatrzności włożonego, ufamy tylko w łaskę Jezusa Chrystusa i, jak ów wielki Apostoł narodów, chcemy być posłusznym narzędziem w Jego Boskim ręku. Wierzmy, że Jezus Chrystus, będąc światłością świata całego, jest poszczególnie światłością każdego duszpasterza i przeto chcemy z Nim się ściśle łączyć, aby Nasz umysł, światłem Jego

oświecony, szukał we wszystkim większej Jego chwały, ażeby serce Nasze, ogniem Jego miłości zagrzone, stało się zdolne ukochać to wszystko, co On ukochał i całopalną spłonąć ofiarą poświęcenia dla dobra braci, dla dusz zbawienia. Lecz chcemy także, Najmiłsi, aby Jezus Chrystus i wam przyświecał na drodze waszego życia, aby umysły wasze oświecał swą prawdą świętą i serca wasze zagrzewał do dobra i cnoty, do tego wszystkiego, co piękne, wzniosłe i szlachetne. Przeto dziś stawię wam przed oczy Boga-Człowieka, jako Światło niestworzone, które was oświecać i ogrzewać będzie. *(W tem miejscu tłumaczy Arcypasterz w dłuższym ustępie znaczenie słów Chrystusowych: «Ja jestem Światłością świata» i przechodzi następnie do tematu wiary i niewiary).*



+ Bolesław Hieronim Arcybiskup

Pan Bóg stworzył człowieka, a by go poznał, miłował i wiernie mu służył, a w nagrodę za to wiecznie z nim w niebie królował. W tym celu obdarzył go rozumem i wolą. Nadto stworzył świat cały, na którymby człowiek mieszkając, używał rzeczy stworzonych, jako środka dla dopięcia celu swego stworzenia. Lecz pycha rozumu zaślepiony, zapragnął on być równym Bogu, zapomniał, że mu zawdzięcza swoje istnienie, zapomniał o swej od Niego zależności. Pan Bóg też za karę tego przeniewierstwa cofnął mu swą łaskę największą, Światło nadprzyrodzone, które umysł jego oświecało i wolę do dobrego kierowało. Odtąd też rozum człowieka, sam sobie zostawiony, światła Bożego pozbawiony, przez długie wieki pozostawał w ciemnościach błędu śród nocy nieświadomości. Boga, Istotę

Najwyższą, zrozumieć nie mógł. Niebo ze swem wiecznym szczęściem, świat cały zagrobowy stały się księgą zamkniętą, tajemnicą niepojętą. Człowiek szukał bóstwa nieśmiertelnego w dziełach własnych, w ptakach, zwierzętach, w planetach niebieskich, w zjawiskach przyrody, zdumiewających go swą nadzwyczajnością. Stali się nierozumnymi, jak mówi św. Paweł. Prawdę, według słów Psalmisty, zamienili w kłamstwo i zamiast Stwórcę, czcili stworzenia. Równie też pozostawał człowiek w nieświadomości względem siebie samego... Nie wiedział on czem jest, z kądy przychodzi? jaki cel i koniec życia?... i widząc w śmierci tylko zniszczenie własnej istoty, wysilał się w użyciu zmysłowych rozkoszy. W naszych czasach, chociaż wiele się mówi o postępie ludzkości na drodze nauki i cywilizacji, wiele ksiąg mądrych się pisze i świat jest pełen ludzi wykształconych, wyznać jednak ze smutkiem musimy, że dróg tych nie oświeca Światło Chrystusowe. Ztąd owa negacja rzeczy nadprzyrodzonych, ów rozbrat nauki z wiarą coraz to widoczniejszy. Dla wielu nam współczesnych mędrców istnienie Boga jest rzeczą niepewną, hołdują oni sile najwyższej, którą nazywają przyrodą, i palą kadzidła przed rozumem własnego potęgą. Uznają wprowadzenie nieśmiertelności, lecz każą jej szukać nie tam gdzieś w innym zagrobowym świecie, ale tu na ziemi, w czynach nieśmiertelnych, w rozgłosie imienia. Człowiek, ich zdaniem, jest to ucywilizowane, rozumne zwierzę, którego przeznaczeniem jest używać czasu póki siły starczą, kształcić umysł, by więcej posiadać środków do uprzyjemniania życia, bawić się, weselić, różane wkładać na skronie wieńce, unikać zmartwień i cierpienia, a w końcu trupem bezwładnym się stać, szkieletem niekształtnym, garścią prochu, nicością. Do takich przekonań przychodzi umysł nawet wielce wykształcony, lecz sam sobie zostawiony. Kiedy zaś go Jezus Chrystus swem Światłem opromieni, spada z oczu zasłona i czyta on jasno w księdze przyrody, że jest Istota Najwyższa, Bóg Nieśmiertelny, który swą wszechpotęgą z nicości do bytu powołał wszechstworzenie i króluje w niebie ze świętymi swymi, w prawdzie i miłości rządzi światem całym. Czyta na kartach Bożego objawienia prawdziwe dzieje człowieka i ludzkości, poznaje jej przeszłość, rozumie terażniejszość i pewnem okiem wpatruje się w przyszłość. *(A rozwijając temat ów obszerniej zwraca się Arcypasterz do rodziców, do młodzieży i do przewodników duchowych)* Gdyby ciepłe słoneczne promienie nie spadały na ziemię, byłaby na niej wiecznie zima, pełna chłodu i śmierci. To samo byłoby w duszy człowieka bez Jezusa Chrystusa. Kogo nie ogrzewa ogień miłości Chrystusowej, kogo łaska Jego nie ożywia, w takiej duszy jest smutniej i chłodniej, niżeli w krainie północnego bieguna. Powstanie w niej straszna zima grzechu i niewiary. Będzie ona żywą pogrzebana w śnie-

gu obojętności względem Boga i woli Jego świętej, odrętwieje od chłodu samolubstwa. Lecz jak wszystko się zmienia w całej przyrodzie, gdy słońce swymi ciepłymi promieniami ogrzeje ziemię i przykryje ją obfitą roślinnością, tak wszystko się zmienia w grzesznej duszy, gdy Jezus Chrystus ze swą łaską wstąpi do niej, ogrzeje ją ogniem swej miłości, ożywi siłą swego ducha. Wówczas znika obojętność i samolubstwo, a natomiast w duszy tej tak świeżo i pięknie się staje, jak świeży i piękny poranek majowego dnia. Poruszony łaską Jezusa Chrystusa staje się grzesznik nowym człowiekiem, serce jego przemienia się w ogród Boży, w którym pięknie rozwijają się kwiaty niebieskie wiary, nadziei i miłości, wszystko wokół napelniając cudną wonią pobożności; dusza jego staje się ziemia płodna, na której rośnie drzewo sprawiedliwości i wydaje owoce miłosiernych uczynków. Porwany ogniem miłości Chrystusowej, łaska Jego poruszony Szawel, staje się Pawłem, z prześladowcy Kościoła Apostołem i męczennikiem, celnik staje się miłosiernym, łotr na krzyżu pokutującym, jawno-grzeszniką świętą. Słowem przy płomieniach Serca Jezusowego rozpoczyna się życie nowe, życie ducha, miłości i światła. Kiedy więc Jezus Chrystus jest Światłością, oświecającą umysł człowieka i ogrzewającą serce jego, wszyscy powinniśmy przy Nim stanąć wyznaniem wiary świętej i ściśle się z Nim połączyć węzłem miłości czynnej. Jako wasz Pasterz chcę was prowadzić do tej Światłości świata, do tego Słońca Sprawiedliwości, i te usuwać przeszkody, które na drodze waszej napotkać możecie. Chcę serca wasze zapalać ogniem Boskiej miłości i je uzdalniać do wiernej służby Boga i Pana naszego. Wszakże najmilsi, bez waszej pomocy, bez waszego współudziału daremne będą moje usiłowania. Do was więc się zwracam ojcowie i matki, od których poniekąd zawisły losy przyszłego pokolenia, uczenie dzieci wasze poznawać Jezusa Chrystusa, mówcie im często o tym Bogu-Człowieku, Zbawicielu świata, tłómacząc naukę Boskimi Jego usty wygłoszoną, stawcie przed nimi wzniósłszy przykład cnót Jego i Kalwaryjskiego ołtarza ofiarę. Mówcie im często o Boskim Dzieciątku Nazaretu, jak było posłuszne swym rodzicom, jak wśród pracy i modlitwy wzrastało w mądrości i łasce u Boga i ludzi. Przedewszystkiem zaś świećcie im dobrym przykładem cnotliwego życia. Niech pokój i zgoda panuje w waszym ognisku domowym, usuńcie z niego wszelkie zgorzienia, które świętą obrażają wiarę i w sercach dziecięcych sieją zwątpienia. Niech życie wasze będzie wzorem cnót Chrystusowych, niech wasi synowie i córki, waszym przykładem nauczani, ciepłem miłości rodzicielskiej ogrzani, wstępują w szranki życia w zbroi głęboko wpojonych przekonań katolickich, a bądźcie pewni, że wyjdą zwycięzko z walki życiowej i staną się chlubą waszego narodu. Do ciebie też zwracam się katolicka młodzieży i wzywam ciebie głosem miłości serdecznej, abys przy świetle Mądrości niestworzonej szukała prawdy,

do ludzkiej dążyła umiejętności. Jezus Chrystus jest Stolicą mądrości, kto przy nim nie stoi, kto Jego naukę gardzi, kto za mistrza go swego nie uznaje, ten nigdy prawdy nie znajdzie, ten będzie błędami chodził drogami, zginał kolana raz przed tem, to znów przed innym bóstwem nauki, aby w końcu wyrzec, że wszyscy się mylą i stracić wiarę w Boga i ludzi. Wy kochacie ludzkość, chcecie jej służyć i swe siły młodzieńcze dla jej dobra poświęcić. Słuszny wasz zapal i chwalebne dążności. Lecz któż więcej ludzkość ukochał, jak Jezus Chrystus, kto większą złożył ofiarę na ołtarzu jej miłości, jak światła Zbawiciel? I komuż ta ludzkość więcej niż jemu zawdzięcza? Idźcie więc do Niego, do tego najlepszego przyjaciela ludzkości, a On wam wskaże jej istotne potrzeby i was nauczy, jak macie jej służyć i drogę waszą swym boskiem światłem opromieni. Wszakże, Najmilsi, pamiętajcie o tem, że idąc do Chrystusa, mieć trzeba umysł pokorny i serce czyste. Odrzućcie więc pychę rozumu i kornie uchylcie czoła wasze przed świętą powagą boskiego objawienia. A serca wasze młodzieńcze zamknijcie przed zwodniczymi ponętami zmysłowych rozkoszy. Wówczas silni duchem i ciałem, zdobni w cnoty i w prawdziwą naukę, zajmiecie odpowiednie waszym uzdolnieniom społeczne stanowiska, i pracując zanie i uczciwie dla kraju swego, pewną częścią przyczynicie się do dobra całej ludzkości. W końcu wszystkich was upominam i błagam, abyście, głęboko przejęci zasadami wiary świętej katolickiej, zawsze stali przy Jezusie Chrystusie. Niech On będzie słońcem waszego ducha, światłem wielkiem, rządzącym dniami waszego życia. Otwórzcie mu wasze serca, a On się w nich objawi, jako Światło świata. Ani na chwilę nie wątpcie, że Jezus Chrystus to uczyni. Spójrzcie na słońce, ono dla wszystkich świeci, ogrzewa króla i żebraka, słabe niemowlę i meznego rycerza; równie też światło Jezusa Chrystusa wszystkich ludzi oświeca i ogrzewa. Jego ewangelja, jego prawa, jego sakramenta dla wszystkich są dane. Nie trzeba być mędrcem, uczonym, bogatym, aby korzystać z dobrodziejstwa światła Chrystusowego, trzeba mieć tylko duch pokorny, serce odczoł i dobrą wolę. Kto to posiada, tego Jezus Chrystus oświeci, ten nie będzie błądził w ciemnościach, lecz jako dziecię światła, będzie się coraz wyżej wznosił po jego promieniach, aż w końcu wejdzie do wiecznego miasta, którego słońcem i światłem jest Jezus Chrystus, Baranek Boży, dusz czystych Oblubieniec i źródło nieprzebrane wszelkiej szczęśliwości. Mówiąc o potrzebie oświecenia się Światłością Chrystusową, nie mogę nie zwrócić się do tych, którzy mają innym przodować w tej ważnej sprawie, a mnie pomagać w spełnieniu wielkiego zadania mego duszpasterstwa. Do Ciebie więc zwracam się Czcigodna Kapituła Archikatedralna z prośbą serdeczną, abys, przyjmując mnie za swego Pasterza, gorliwie popierała moje chęci najlepsze w pracy wytrwałej na chwałę Bożą i dusz zbawienie. Widzę w twym gronie mężów poważnych wiekiem i doświad-

zeniem, wiernie oddanych pełnieniu wzniosłych obowiązków powołania i cieszę się tą myślą, że będę w nich miał trafnych doradców i wytrwałych pomocników w szerzeniu światłości Chrystusowej. Radośnem też sercem witam ciebie Akademjo Duchowna, i z uczuciem rozrzewnienia przypominam sobie długie i najlepsze lata mego życia, na cichej pracy w tobie spędzone. Odtąd mam być twoim najwyższym Zwierzchnikiem i drogę ci torować do spełnienia twego wysokiego zadania. Ty jesteś Szanowną Matką *Alma Mater*, bo wiele duchowo zrodziłaś synów, którzy w różnych częściach Kościoła naszego młodszym braciom przyświecają cnotą i nauką. Pozostań więc zawsze wierną twej chwalebnej tradycji, bądź krzewicielką wyższej nauki teologicznej, szkołą szczerze katolicką i stojąc przy Mistrzu twym Najwyższym, Jezusie Chrystusie, czerp z Serca Jego światło i ciepło, którem masz innych oświecać; we mnie zaś będziesz miała tróbskliwego opiekuna i kierownika. Witam was szanowni Przewodnicy Seminarjum Archidiecezjalnego, i was kochani lewici. Wy jesteście sercu memu najbliżsi, bo w was chcę widzieć nadzieję duchownego odrodzenia tych setek tysięcy, których Opatrzność pieczy mej oddała. Cieszę się, widząc was licznie tu zgromadzonych, żniwo bowiem obfite, a żniwiarzy mało, i żywię to mocne przekonanie, że pod moją szczególną opieką wychowani, przy łasce Bożej, staniecie się światłością świata i solą ziemi. Do was też wszystkich zwracam się, mężowie bracia, Szanowni kapłani Archidiecezji. Myślą przebiegając ubogie wioski i wielkie miasta i ostatnie krańce Dalekiego Wschodu, wszystkich was, moich współpracowników sobie uprzytamniam i z ojcowską miłością do serca przyciskam. Wiem dobrze, jak niezwykle trudnem jest wasze zadanie, jak pilnie i gorliwie pracować wam trzeba, aby dusze Krwią Przenajświętszą odkupione, zachować od pokus, bronić od zgorzienia i przy sztandarze Chrystusowym utrzymać. Chcę też wam w miarę możliwości przynosić osłode, dawać otuchy, i wam przodować na cierniowej drodze pracy apostołskiej. Wy zaś, mężowie bracia, stójcie wytrwale przy waszym Pasterzu, bądźcie posłuszni jego głosowi, chętnie przyjmujcie dawane upomnienia i zaufajcie jego kierownictwu. Nie wątpię, że słowa moje trafią do serc waszych, do waszego przekonania, jeżeli je wesprze łaska Ducha Świętego; o tę też łaskę błagać będę, modląc się za was. Wy zaś, Najmilsi, razem z ludem wiernym módlcie się za Arcypasterza waszego, módlcie się w pacierzu codziennym, a poszczególnie w czasie Niekrwawej Ofiary Mszy Św., aby on, co się Bogu podoba, chętnie pragnął i całą mocą wykonał. Chcąc zaś wspólnym modlitwom naszym nadać siły niezwykłej, dziś, w uroczysty dla nas dzień, Nas samych, was wszystkich i całą Naszą Archidiecezję oddajemy w potężną opiekę Najśłodszego serca Jezusa Chrystusa i udzielamy wam i wszystkim wiernym Nasze pasterskie błogosławieństwo. Dan w Petersburgu d. 10 Czerwca 1901 roku.

OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 13 listopada 1864 roku ustawy o 5-proc. pożyczce premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego i zgodnie z zatwierdzonemi przez pana Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranej i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, d. 2 lipca 1901 r. przez Radę Banku, w obecności Członków Banku, przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli Giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

Nr Seryj.

12	2021	3777	5956	7086	8434	10178	11419	12962	15258	16975	17672	18923	19915
421	2232	3784	6028	7170	8506	10191	11460	13160	15426	17032	17687	18924	19974
594	2342	3865	6035	7226	8533	10216	11476	13164	15819	17052	17768	18976	
823	2364	3868	6058	7292	8785	10220	11576	13299	15859	17064	17824	18989	
858	2490	4220	6177	7383	8841	10223	11680	13459	15970	17084	17892	19059	
901	2501	4347	6252	7396	9012	10247	11748	13469	16016	17110	17902	19152	
1082	2537	4380	6282	7454	9027	10338	11782	13621	16074	17148	17927	19212	
1132	2577	4338	6328	7464	9165	10348	11884	13720	16292	17181	17951	19232	
1167	2663	4416	6332	7607	9365	10372	12074	13850	16427	17192	18017	19259	
1194	2676	4442	6391	7662	9488	10420	12133	13946	16445	17213	18156	19414	
1528	2892	4511	6405	7703	9526	10447	12191	14054	16494	17316	18400	19473	
1687	3113	4695	6408	7813	9535	10602	12262	14065	16621	17330	18422	19508	
1696	3223	4781	6436	7821	9561	10631	12288	14117	16707	17411	18537	19624	
1825	3243	4885	6459	7841	9631	11052	12424	14319	16724	17430	18551	19655	
1840	3258	5143	6590	7960	9718	11095	12552	14460	16751	17462	18751	19675	
1843	3362	5178	6652	8012	9995	11231	12587	14810	16825	17570	18880	19760	
1960	3422	5241	7005	8181	10113	11339	12781	16987	16901	17614	18903	19797	
1981	3531	5429	7021	8393	10117	12369	12848	15069	16966	17647	18911	19850	

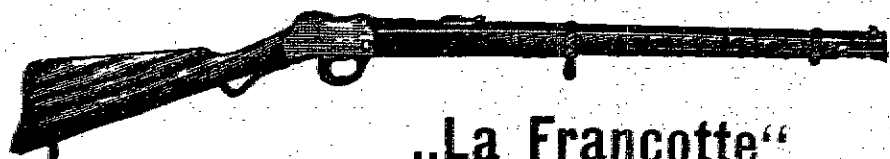
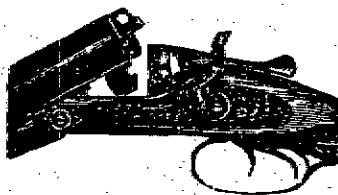
Razem 236 seryj, stanowiących 11,800 listów, na sumę 1,593,000 rb.

Wypłata po 135 rb. za list, wylosowany do umorzenia, uskutecznią będzie w Banku Państwa i jego filjach, począwszy od d. 1 października 1901 r.

BEZPRZYKŁADNA

Nowość!

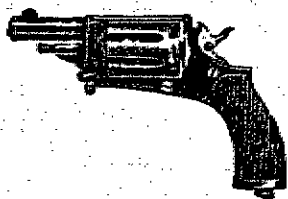
Otrzymano na sprzedaż najnowszą, śrótowną centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków, dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte... Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta“. Broń „Le Francotte“ przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako rzeczy do chwili obecnej literalnie niesłychanej, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte“ tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niezem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.



„La Francotte“

Najnowszą małokalibrową broń gwintowaną, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta“, patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli. 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

„Le Francotte“ najnowszy 7-strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte“, t. j. bezdymnymi i bez huków. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zawdzięcając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrzelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, z częściami składowymi do zmiany.

Obstalunki wykonywamy za zaliczeniem pocztowem. Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie, za dołączeniem marek pocztowych na 16 kop. (koszt przesyłki). Adres: С. Петербургский Оружейный Складъ 3д. Бора. ВЕНИГЪ, С. Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3055)

W BIURZE STRECEŃ. Pośrednik: — Mam dla pana wyborną partję: panna młoda, 150 tysięcy posagu...
Młodzienc: — Ja zgoda nie mam ochoty się żenić. Jestem jeszcze za młody...
Pośrednik: — Za młody? Chyba za lekkomyślny: odkładając małżeństwo, traci pan procent od posagu! (Flieg. Bl.)



Balsam-Brzozowy

D-ra LENGELA
w Wiedniu.

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na skórę. Flakon 1 rb. 65 k. do niego.

Mydło benzoesowe, kawałek 35 i 50 kop.

Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

PETERSBURG, Ligowska 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w aptekach w Rosji. (2652)

Dr. W. E. DOBRY

przeniósł się: Petersburg, Newski, 51, niedaleko Włodzimierskiej. Choroby USZU, NOSA i GARDEŁ. Przyjm. chorych od g. 11—1 i od 5—7 w. (3504)

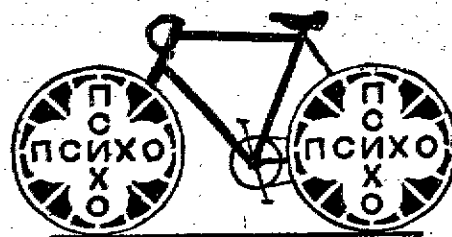
BUCHALTERJI

każdy nauczy się niedrogo i gruntownie u J. P. Babenko. Petersburg, Newski, 44, m. 33. (3503)

Sezon 1901 r.

Mnóstwo Nowości.

Welocypedy, motory, automobile i łodzie mechaniczne (3262)



„PSYCHO“

WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Navi-Starley № 12486).

Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Mechanicznych i Welocypedów

«STARLEY»

MAGAZYNY: { PETERSBURG, Newski, 16, Telef. № 2563.
MOSKWA, W. Łubianka, dom Tow. Ubezp. „Rossija“.

Fabryka i kantor główny: Petersburg, Polustrowskie wybrzeże, 5, Telef. № 2576.

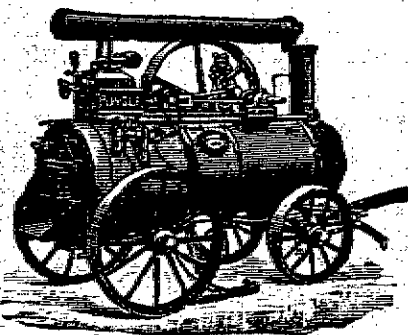
Sprzedaż na raty. — Katalogi bezpłatnie.

MIŁOSIERNY. Pan X. — Serce się kraje, powiadam panu! Na bruk będzie wyrzucony z chorą żoną i czworgiem dzieci, jeśli do jutra nie będzie zapłacone komornie!

Filantropka: — Nie mów pan! Zapłacę zaraz. Czy to tylko prawda?

Pan X. — Ależ ja wiem najlepiej: mieszkają w moim domu!... (Echo de Paris)

R. WOLF — MAGDEBURG — BUCKAU



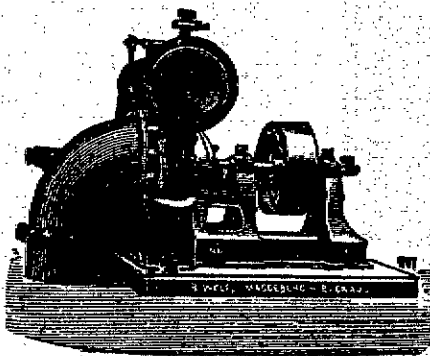
Oszczędność paliwa LOKOMOBILE

z wysuwaniem kotłami rurowymi
o sile par 4—300 koni.

Najtrwalsze i najbezpieczniejsze
maszyny dla dużego i mniejszego
przemysłu

Pompy-Centryfugi

własnej ulepszonej konstrukcji,
wprawiane w ruch przez loko-
mobile, lecz tylko w bezpośred-



niem połączeniu z elektromotorami do wysokości 150 metrów.

Najlepszy i najtańszy system pomp przy przedsięwzięciach zawodnienia i obezwodnienia przy wodnych robotach, kanalizacji i t. p.

FILJE: PETERSBURG, Nikołajewska, 29; MOSKWA, Miasnickaja, 24; KIJÓW, Fundukiejowska, 10. (3446)

Reprezentant: A. Zaborowski, inż., Warszawa, Wspólna 25.

TELEGRAM «KOLCÓW»

Lwów, 12 lipca.

Od węgierskiej strony wiatr
Wieje — będzie burza.
W Morskie-Oko, perle Tatr,
Węgier się zanurza.

I, żandarmów wzięwszy rój,
Czyni pohulanki;
Nie pamięta stary zbój,
Ześmy... dwa bratanki.

Skład Polski w Berlinie.

BAZAR UPOMINKÓW

w wytwornych paryżskich
bizuterjach.

- ◆ Sztuczne brylanty i perły. ◆
- ◆ Paryżskie i wiedeńskie brzozy ◆
- ◆ Berlińskie albumy. ◆
- ◆ Wyroby skórzone z Wiednia i Of- ◆
fenbachu.

!!! Codziennie nowości!!!

ALEX. SCHULZ, Berlin.

U. d. Linden 22/23 (narożn. Pasażu). (2722)

Patenty na wynalazki

wyrobis i sprzedaje we wszystkich kra-
jach Międzynarodowe Biuro Patentowe i
Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

na starsze Biuro patentowe w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Lott i W. Złotecki.
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

POZNAŃSKIE

biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę
z Hotelu Lambert, wys. muzyk., biegłą
w języku francuskim; nauczycielkę polkę
artystycznie muz., mówiącą biegle po
angiel., niem., franc., była dłuższy czas
w Anglii. Bony francuski z paryżkim
akcentem. Bony polki muzykalne. Bony
niemki muzykalne. Bony freblówki. Oo-
by do towarzyszywa i zarządu muzykalne.
mówiące biegle po francusku. N. Ginter,
wysza nauczycielka, Poznań, ulica Dłu-
ga, 14, I piętro, 40. (3474)

VI-klasowy Zakład Naukowo-Wychowawczy
żeński z klasą przygotowawczą i pensjo-
natem dla penjonarek ograniczonej

Haliny Gepnerowny.

Wykłady według programu gimnazjalne-
go. Konwersacja w obcych językach.
Baczna uwaga na stan zdrowia. Gimna-
styka w urządzonej specjalnie sali, pod
kierunkiem DOKTORA GARBOWSKIEGO.
Zapis uczennic od 20 lipca codziennie.
Lekcje od 3 września. WARSZAWA,
Krakowskie-Przedmieście, 2, Plac Ko-
pernika. (859)

NAUCZYCIELKA

posiadająca języki: polski, rosyjski, fran-
cuski, konwersację, muzykę — poszukuje
młodej, sławiającej za pierwszy warunek
młoty stonunek domowy. Poczt. Sando-
mierz gub. radomskiej, dla Z. L. poste-
restante. (3497)

PLUGI PAROWE FOWLER'A. NAJWYŻSZA NAGRODA GRAND-PRIX

na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wypróbowana
we wszystkich częściach świata. Polecamy plugi nasze do uprawy
roli właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacz-
nie niższe opłaty przewozowe.

DOM HANDLOWY JOHN FOWLER & Co

W MAGDEBURGU (NIEMCY)

wysła bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi paro-
wemi plugami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i innych
językach. (3487)

WILEŃSKIE LEŚNE I MIERNICZE BIURO

zatwierdzone przez Minist. Spraw Wewnętrz.

przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres miernictwa i leśnictwa: urzą-
dzanie lasów, szacowanie ich, porady co do prowadzenia gospodarstwa, eksploa-
tacji, sprzedaży lasów i t. p., niwelacja, robienie planów. (3412)

Wilno, ul. Wielka, d. Cholem.

ZYGMUNT WOLSKI.

Zakład Naukowy 6-klasowy NATALJI PORAZIŃSKIEJ

w Warszawie, Plac św. Aleksandra, 18.

Zapis uczennic powakacyjny od 24 sierpnia. Lokal zakładu
obszerny, higienicznie urządzone, w najzdrowszej czę-
ści miasta. (904)

Herb Państwa na Wszech rosyjskiej wyst. 1896 r.
w Niżnim- Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI W MOSKWIE.

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.

POKOSTY malarskie i litograficzne.

LAKIERY olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły do artystycznych i zwy-
czajnych malarskich robót przy malowaniu
pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzinskiej,
w domu Ossowieckiego.

Prócz tego, wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie
naszej firmy, Krenszatnik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakow-
skim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach
farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (3429)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

PATENTY

na wynalazki

wyrobis i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (3001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Państwowe

Technikum Limbach

BUDOWA MASZYN. ELEKTROTECHNIKA.

BUDOWY NAD- i PODZIEMNE.

Dozór państwowy.

Programy bezpłatnie.

(3486)

Nowy dachowy materiał

ASFALTYT

(BLACHA ASFALTOWA).

Ogniotrwały, nieprzemakający,
bardzo mocny, tani i niepotrze-
bujący żadnego malowania, wy-
rabia fabryka. (3472)

T. SOKOLNICKIEGO

w Olkienkach, gub. wileńskiej.

Broszury i próbki wysyła repre-
zentant fabryki

M. Meites w Wilnie.

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w po-
bliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala
restauracyjna, kuchnia polska, na żada-
nie ściśle zastosowana do przepisów le-
karskich dla każdego chorego. Sezon
od 10 kwietnia do końca września.
Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa
Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzie-
ci i panienki, potrzebujące kuracji, mia-
nowicie przy reumatyzmach stawowych,
mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjąt-
kiem lipca). Właścicielka Helena Szcze-
panowska. (3266)

OPTYMIISTA. — Patrz pan, jak pokie-
reszowaną głowę ma ten student!
— Zapewne Jakaś ja sobie zbyt pilnie
nad książką, aż... popękała! (Lust. Welt).



SKŁADY BRONI
MYŚLIWSKIEJ

Antoniego Tarnopolskiego

w Moskwie: ul. W. Łubianka
ul. Miasnicka

w Charkowie, ul. Ekaterynostawska.

nagrodzone w roku bieżącym

ZŁOTYM MEDALEM

posiadają na składzie broń pierwszorząd-
nych europejskich fabryk, po cenach wy-
jątkowo niskich.

Cennik, bogato ilustrowany, wysyłam
franco i gratis z głównego składu w Mo-
skwie, ul. Wielka Łubianka, dom ks. Go-
licynoj. (3442)

PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

NIE PRÓBOWAŁ. — Panie Izidorze,
czy pan gra na fortepianie?
— Nie wiem, proszę pani, Nigdy jesz-
cze nie próbowałem. (Kurj. Sw.)